

SZEKSPIR.

WIECZOR TRZECH KROLI

l u b

CO CHCECIE

przełożył

Leon ULRICH



O S O B Y

- O r s y n o - książę Ilirii  
Sebastian - młody szlachcic, brat Wioli  
A n t e n i o - kapitan okrętu, przyjaciel Sebastiana  
Kapitan okrętu - przyjaciel Wioli  
W a l e n t y n - dworzanie Księcia  
K u r i o -  
Sir Tobiasz Czkwaka - stryj Oliwii  
Sir Andrzej Chudogębski  
M a l w o l i o - intendent Oliwii  
P a b i a n - służy Oliwii  
F e s t o -  
O l i w i a - bogata hrabina  
W i o l a - zakochana w Księciu  
M a r i a - dworka Oliwii

Panowie, książę, majtkowie, muzykanci, służba.

Scena częścią w pewnym mieście iliryjskim, częścią nad  
brzegiem morza.



# Wiola

## Część I:

- sc. 1. ~~Wiola~~ - Kapitan  
" 4 - " - Nalentyn, Księż  
" 5 - " - Olsza

## Część II:

- sc. 2 - Wiola - Księż  
" 4 - " - Błażen, Tobiasz, Olsza  
" 7 - " - Olsza, Tobiasz, Fabian, Antonio

## Część III:

- sc. 4 - Wiola - Księż Antonio



M. 1.

po II. gongu.

Wybrzeże morskie

Wchodzi Wiola, Kapitan i majtkowie.

WIOLA Co to za kraj jest ?

Kapitan To Iliria, pani.

WIOLA Co mi z Ilirii ? Mój brat jest w Elizjum.

A <sup>jednak</sup> ~~przecis~~ - kto wie - może nie utonął.

Co o tym myślisz ?

KAPITAN Cud nas uratował.

WIOLA Czy cud podobny nie mógł uratować

<sup>mojego</sup> Biednego brata ?

KAPITAN Cieszymy się nadzieją,

Bo jestem pewny, że w chwili rozbicia,  
Kiedy szalupa z rozbitków tych garstką  
Niosła nas, pani, ku skalistym brzegom,  
Widziałem dobrze, jak brat twój roztropny,  
~~Pod natchnieniem męstwa i nadziei,~~  
Do strzaskanego masztu się przywiązał,  
I niby Arion, na grzbiecie delfina,  
Walczył z falami <sup>i</sup> zniknął w oddali.

WIOLA ~~Nez te jakienky za to coś powiedział  
Przyjmij to złoto za pociechy słowo.~~

~~Nadziejs budzi utasne ocalenie  
Własny ratunek, nową twą poparty,~~

~~Która pogłębia Twoje dobre słowa  
Budzi w nym sercu niepłonną nadzieję,~~

że i on żyje. Czy znasz tę krainę ?

KAPITAN ~~Tak~~ Tak znam ją dobrze, tu się urodziłem.

~~I wychodwałem stąd o trzy godziny.~~



WIOLA <sup>tutaj</sup> Kto ~~krajem~~ rządzi ?

KAPITAN <sup>O, szlachetny książe</sup>  
~~Pen~~ ~~destojny~~ ~~rodem,~~  
<sup>Równie z nazwiska jak i swej natury</sup>  
~~A~~ ~~destojniejszy~~ ~~przymiotami~~ ~~duży.~~

WIOLA Imię ?

KAPITAN Orsyno.

WIOLA Orsyno ? Pamiętam,  
Ojciec mój często imię to wspominał,  
Książę podówczas żony jeszcze nie miał.

KAPITAN I dziś jej nie ma; przynajmniej <sup>tak było</sup> ~~jej nie miał,~~  
Kiedym opuścił ten brzeg przed miesiącem,  
Biegały wieści w dniu mego odjazdu  
~~/ O sprawach panów chętnie lud gawędzi /,~~  
~~Ze miłość pięknej chciał zyskać Oliwii.~~

WIOLA Kto ta Oliwia ?

KAPITAN Cnotliwa dziewczyna,  
A córka hrabi zmarłego przed rokiem.  
Zostawił on ją pod opieką syna,  
Jej brata, który wkrótce także umarł.  
Z żalu po <sup>stracie</sup> ~~bracie~~ uciekła, jak mówią,  
Od towarzystwa i widoku ludzi.

WIOLA <sup>być w służbie tej pani</sup>  
~~A~~ ~~gdybym~~ ~~mogła~~ ~~pani~~ ~~tej~~ ~~być~~ ~~sługą!~~  
<sup>I nie być ~~niedziwnym~~ ponad to ~~kim~~ ~~jestem~~</sup>  
~~Gdybym~~ ~~się~~ ~~mogła~~ ~~przed~~ ~~światem~~ ~~utać,~~  
<sup>sama nie znajduję okazji dla moich zamiarów</sup>  
Do ~~póki~~ ~~zamiary~~ ~~moje~~ ~~nie~~ ~~dojrzeją~~ !

KAPITAN <sup>To niebdszcielne ponieważ ona</sup>  
To rzecz niełatwa, żadnej bowiem prośby,  
<sup>Nie przyjmuje służby nawet Książęcej</sup>  
Nawet księżących słuchać nie chce błagać.

WIOLA ~~Na~~ ~~twoj~~ ~~się~~ ~~twarzy~~ ~~uczciwość~~ ~~maluje;~~



Choć wiem, że nieraz zwodnicza natura  
Szata piękności szpetność słońca,  
Śnien jednak wierzyć, że i dusza twoja  
Z twoim szlachetnym w łgodzie jest obliczem;  
~~A więc cię proszę - a nie pożalujesz -~~  
Wierz moja budzi szczere zaufanie  
Ukryj, kto jestem, i bądź mi pomocą,  
Abym <sup>przebrani</sup> celów mych dosięgła.  
Chcę księciu służyć; na dwór mnie poprowadź,  
Przedstaw mnie panu twemu jak~~o~~ eunucha,  
Przyszługa taka zysk może ci przynieść,  
Bo moja biegłość w muzyce i śpiewie  
Może być cennym  
~~Będzie kosztownym~~ dla niego nabytkiem.  
Co stąd wypadnie, to przyszłość odsłoni;  
Dziś twe milczenie niech planów mych broni.

KAPITAN Bądź więc eunuchem, ja będę ~~twoj~~ niemow~~em~~,  
A jeśli język mój wypaple słowo,  
Niech moje oczy zagasną!

WIOLA

Dziękuję!

M L

Prowadź mnie teraz, dobry kapitanie.

W y c h o d z ą .



A K T P I E R W S Z Y

SCENA ~~PIERWSZA~~ /Drua/

Pokój w pałacu książęcym.

Wchodzą <sup>Walentyn</sup> Książę, Kurio, panowie i muzyka.

Książę ~~Jeżeli miłoję karmi się muzyką~~  
~~Jeśli muzyka jest miłości strawą,~~  
Dajcie mi waszej muzyki do sbytku,  
Nasycony skona,  
Niechaj apetyt ~~umarze z przesycenia.~~  
~~Te konające powtórzcie kadencję.~~  
Jak słodki wietrzyk, do uszu mych wbiegła,  
Co się unosząc nad grzędą fiołków,  
Zapachy razem kradnie i rozrzucą,  
Dostyc <sup>stodka nie jest jak przed chwilą</sup>  
Skończcie. Już pierwszej nie ma pieśń słodczy.  
Duchu miłości <sup>jakżeż zmienny chciwy</sup> szybki i poletny,  
Pochłaniasz wszystko jak głębokie morze  
~~Chociaż jak w morzu wszystko w tobie tonie,~~  
~~Wszystko, co połkniesz, choć wielkie i drogie,~~  
~~Ze to co mocne i pełne znaczenia~~  
~~Wartość swą całą w jednej traci chwili.~~  
Całą swą wartość i całą swą traci  
Tyle form zmiennych miłość w sobie chowa,  
W jednej minucie. Miłoję w sobie chowa  
~~Ze fantastyczność jej jednej jest cechą.~~  
Tyle form zmiennych co czysta fantazja.

Kurio ~~Idźmy polować?~~ Czy chcesz polować?

Książę Na co?

Kurio Na jelenia.

Książę ~~Najpiękniejszego od dawna już gonię.~~

Kiedym Oliwię <sup>wizal po</sup> ~~zobaczył~~ (raz pierwszy

~~/Widok jej zdał się całą atmosferę~~

~~Czyścić z wyziewów śmiertelnej zarazy,~~

~~Urok jej oczu~~  
Czar mnie ~~jej spojrzenie~~ zmienił mni jelenia,

A żądze moje odtąd, jak ogary,



Bez miłosierdzia po świecie mnie gonią.

(Wchodzi W a l e n t y n)

Jakież nowiny przynosisz mi od niej ?

WALENTYN Nie mogłem, książę, dostać pośluchania,  
Tylko <sup>mi słuźka</sup> ~~ta szcena~~ przyniosła odpowiedź:  
~~Że nawet słońce mim siedem lat minie~~  
~~Poiwetrze nawię przez lat siedmiu przecięg~~  
Lic jej odkrytych zobaczyć nie zdoła;  
Jak zakonnica, ciągle zakwefiona,  
Łzą będzie słoną <sup>Zatapiać JNA boleję</sup> ~~swoją skrapiać izbę~~,  
Drogięgo brata opłakując stratę,  
Którego pamięć, w głębokiej żałobie,  
Wieczną i świeżą chce w sercu przechować.

KSIAZE Kobieta, której serce jest tak czułe,  
Co tak <sup>wypłaca dług miłości bratu</sup> ~~miłości płaci dług braterskiej~~,  
Jak kochać będzie, kiedy złota strzała  
Zabije wszystkich <sup>Inne namigłności</sup> ~~uczuc innych sferę~~,  
<sup>które</sup> ~~Dziś w niej żyją~~ !  
Gdy jej <sup>mózgi serce</sup> ~~wątrobę, jej mózg i jej serce -~~  
Ten tron <sup>siodyczy</sup> ~~cesarski~~ - jeden król <sup>zdobędzie</sup> ~~posiędzie~~ !  
<sup>Chodźmy w cieniściej odpocząć</sup> ~~Idźmy w zielonej wchronić się altanie;~~  
Wśród kwiatów słodsze miłośne dumanie.

W y c h o d z ą .

M. 3.



SCENA TRZECIA

Pokój w domu Oliwii.

Wchodzi Sir Tobiasz Czkałka i Maria

SIR TOBIASZ Co do kaduka <sup>opstało</sup> ~~myśli~~ moja synowica, że tak <sup>serce</sup> wzięła do śmierć swojego brata? Najmniej ~~nie~~ mam wątpliwości, że <sup>Smutek</sup> ~~treka~~ <sup>Wrogiem</sup> jest ~~nieprzyjacielem~~ życia.

MARIA <sup>Ale</sup> ~~na~~ <sup>panie</sup> uczciwość, Tobiaszu, musisz trochę wcześniej wracać <sup>w nocy</sup> ~~do domu~~; twoja synowica, a moja pani, <sup>tychmi nientajęcyymi</sup> ~~bar-~~ dro się gorszy ~~tak~~ <sup>niezwyklymi</sup> godzinami.

SIR TOBIASZ A niech się gorszy, dopóki dama nie zacznie <sup>gorszyć</sup> ~~gorszyć~~ <sup>?</sup> ~~lepiej, że się gorszy moimi godzinami, niż żeby se-~~ ma ~~innych gorszyła.~~

MARIA <sup>A właśnie</sup> ~~Wszystko to bardzo dobrze, ale mój panie Tobiaszu,~~ ~~musisz się pan koniecznie przykroić do właściwych granic~~ ~~musisz koniecznie przywdziać szaty skromności i~~ ~~przyzwoitości.~~

SIR TOBIASZ <sup>Przykroić?</sup> ~~Przywdziać szaty? Ani myślę~~ <sup>Ani myślę przykrawać cię lepiej</sup> ~~innych szat przyw-~~ mi <sup>jużtem skrojony.</sup> ~~dziwać, jak te, które na mnie teraz widzisz; sz-~~ <sup>wał się piciu. Buty także dobre, a jeśli nie</sup> ~~wał się piciu. Buty te także dobre, ~~maxia,~~ aby w nich kufle wychy-~~ ~~łać; buty te także dobre na to / a jeśli nie są, to~~ ~~niech się za własne uszy powieszą.~~

MARIA Te hulanki i te pijatyki <sup>zgrabie</sup> ~~sabiją~~ cię, panie Tobiaszu! Wczoraj właśnie mówiła o tym moja pani; naponknęła też o niedowarzonem szlachcicu, którego tu <sup>Kawalerze</sup> ~~jed-ego~~ <sup>wczoraj</sup> ~~wieczora~~ sprowadziłeś niby jako jej konkurenta.

SIR TOBIASZ Kogo ~~masz na myśli?~~ Czy pana Andrzeja Chudogęb-  
~~skiego?~~

MARIA <sup>A właśnie, jego</sup> ~~zgadłeś, panie Tobiaszu.~~



SIR TOBIASZ Nie znajdziesz w całej Ilirii <sup>zgrabniejszego</sup> ~~Wiesz~~ <sup>od niego kawalera</sup> ~~działniejszego szlach~~  
~~cier.~~

MARIA <sup>Co to ma do rzeczy?</sup>  
~~I cóż stąd?~~

SIR TOBIASZ <sup>A</sup>  
~~Czy~~ nie wiesz, że ma trzy tysiące dukat<sup>o</sup> w rocznej intraty?

MARIA <sup>Artajnie</sup>  
Prawda, tylko że wszystkie swoje dukaty w jednym ro  
ku przepuści; <sup>to duren</sup> Wielki <sup>nik</sup> z niego paliwoda i rozpust-

SIR TOBIASZ <sup>wyrażać!</sup>  
Fe, wstydz się tak ~~e~~ <sup>o</sup> ~~nim~~ <sup>nówi!</sup> ~~Czy~~ nie wiesz, że  
On gra na basetli, mówi trzema lub czterema językami,  
słowo w słowo, <sup>z</sup> bez książki, i posiada wszystkie  
dary <sup>natury</sup> ~~przyrodzenia~~ ?

MARIA <sup>A posiada. Wistocie - wszystko naturalne</sup>  
To ~~prawda, że posiada wszystkie prawie, bo prócz tego,~~  
<sup>durmiem</sup> ~~że jest głuptak,~~ <sup>awanturnikiem,</sup> ~~jest także wielkim burdą,~~ a gdyby  
nie miał daru tchórzostwa na złagodzenie <sup>naturalnego</sup> ~~przyrodzo-~~  
<sup>awanturnicza, szybko obdarowano by go magiką.</sup> ~~negu daru swerliwości, wszyscy roztropni ludzie nie~~  
~~wątpią, że niedługo miałby także i dar magiki.~~

SIR TOBIASZ <sup>So,</sup> Na tę rękę, <sup>który</sup> ~~który~~ <sup>1</sup> ~~jest~~ <sup>2</sup> ~~i~~ <sup>3</sup> ~~potwarcu,~~ <sup>1</sup> ~~który~~ <sup>2</sup> ~~o <sup>3</sup> ~~nim~~ <sup>1</sup> ~~mówią~~  
~~Powiedz, ktoż toci?~~~~

MARIA <sup>pije on ponocach</sup>  
Ci, którzy ~~prócz tego~~ ~~dedają,~~ ~~że~~ ~~się~~ ~~co~~ ~~no~~ ~~upiją~~ ~~w~~  
~~w~~ ~~twoim~~ ~~towarzystwie,~~ ~~ponie~~ ~~Tobiasza.~~

SIR TOBIASZ <sup>za</sup>  
~~Piją~~ <sup>za</sup> zdrowie mojej synowicy. Nie przestanę pić za  
jej pomyslnosc, póki mam dziurkę w gardle i póki  
nie zabraknie wina w Ilirii. Tchórz to i zajęc, któ-  
ry nie chce pić za zdrowie mojej synowicy, aż mu się  
~~nie~~ ~~zacznie~~ ~~głowa~~ <sup>bałk</sup> ~~kręcić~~ ~~jak~~ ~~parafialna~~ ~~fryga.~~ No, ~~dziew~~

~~czynno, castiliano vulgo, nastrój kastylijską powagę;~~  
~~widzę zbliżającego się pana Andrzeja Chudogębskiego.~~

Wchodzi Sir Andrzej Chudogębski.



SIR ANDRZEJ Panie Tobiaszu Czkawko, co tam nowego, panie Tobiaszu Czkawko ?

SIR TOBIASZ Słodki panie ~~Andrzeju~~ !

SIR ANDRZEJ ~~de Marii~~ Daj ci Boże zdrowie, piękna <sup>uu</sup>seknico !

MARIA I tobie, <sup>także</sup> panie ~~Jadrasia~~.

SIR TOBIASZ Nacieraj, panie ~~An~~drzeju, nacieraj !

SIR ANDRZEJ Co to za jedna ?

SIR TOBIASZ <sup>Służebna</sup> ~~Szatna~~ mojej synowicy.

SIR ANDRZEJ Dobra panno ~~Nacieraj~~, pragnę bliższej z tobą <sup>ści</sup>znajome

MARIA Moje imię jest Maria.

SIR ANDRZEJ Dobra panno ~~o~~, Marysiu Nacieraj...

SIR TOBIASZ Mylisz się, panie <sup>walecie</sup> ~~Andrzeju~~, "nacieraj" znaczy ~~się~~:  
atakuj, oblegaj, jednym słowem, umizgaj się, szturmuj!

SIR ANDRZEJ Na honor, nie chciałbym <sup>podawać jej w kompanii.</sup> ~~zwać się na to przedsięwzi~~  
cie w kompanii. Czy to <sup>jest sens nacierania</sup> ~~ma się zwać "nacieraj" ?~~

MARIA Żegnam was, panowie.

SIR TOBIASZ Jeśli ją tak puścisz, panie ~~An~~drzeju, bodaj się nigdy  
więcej szpada<sup>2</sup> z pochwy<sup>1</sup> nie wyciągnął!

SIR ANDRZEJ Jeśli cię tak puszczę, panienko, bodaj <sup>2</sup> cię nigdy  
więcej szpada<sup>1</sup> z pochwy<sup>1</sup> nie wyciągnął! Piękna moja  
dziewczynko, czy myślisz, że dudka<sup>2</sup> w ręku<sup>1</sup> trzymasz?

MARIA Nie trzymam cię jeszcze w ręku, panie ~~Jadrasia~~.

SIR ANDRZEJ <sup>lecz</sup> ~~ale~~ będziesz trzymała, <sup>reka.</sup> ~~to rzecz nie trudna~~, oto moja



TERAZ panie jest wolność myśli.  
MARIA ~~Myśleć wolno, jak się podoba, panie Jędrzeju.~~ Radzę ci, za-  
nieś tę rękę do piwniczki, niech się napije.

SIR ANDRZEJ Dlaczego, <sup>siodyczko?</sup> ~~kochanecko?~~ Co to za metafora?

MARIA Bo sucha, panie, ~~Jędrzeju.~~

SIR ANDRZEJ Tak myślę. Nie taki ze mnie osieł, żebym nie potrafił  
ręk trzymać sucho, Ale co żart ten znaczy ?

MARIA Suchy żart, panie Jędrzeju.

SIR ANDRZEJ Czy masz ich więcej na rozkaz ?

MARIA Mam ich teraz pod dostatkiem na końcu palców, ale ledwo  
twoją puściłam rękę, wszystkie naraz uciekły.

Wychodzi.

SIR TOBIASZ <sup>O kawalerze</sup> ~~Panie Jędrzeju,~~ trzeba ci wychylić szklanice <sup>czkę</sup> węgryns  
Kiedyż cię tak powalonego widziałem?

SIR ANDRZEJ <sup>Myślę że nigdy jeszcze,</sup> ~~Nigdy jeszcze, jak myślę,~~ chyba że widziałeś, jak mnie  
węgryns pod stół ~~powalił.~~ Zdaje mi się czasami, że nie  
mam więcej dowcipu, niż lada chrześcijanin ~~albo~~ ~~ta-~~  
~~do~~ człowiek <sup>iakiś</sup> ~~pospolity.~~ Aleć bo ogromnie lubię wołowinę  
i być może, że wołowina robi krzywdę mojemu dowcipowi.

SIR TOBIASZ Nie ma wątpliwości.

SIR ANDRZEJ Gdybym tego był pewny, wyrzekłbym się wołowiny. Odjeżdżam  
jutro do domu, panie Tobiaszu.

SIR TOBIASZ Pourquoi, <sup>mój</sup> ~~kochany~~ <sup>koniku?</sup> ~~panie Jędrzeju?~~

SIR ANDRZEJ Co znaczy ~~się~~ "pourquoi" ? Czy znaczy <sup>zostanę? kzy znaczy</sup> ~~się~~ ~~odjeżdżaj?~~  
~~Żałuję,~~ że nie poświęciłem językiem czasu, który  
zmarnowałem na fechtach, tańcu i niedźwiedzich hawcach



O, czemu nie oddałem się wyzwolonym naukom !

SIR TOBIASZ O niezawodnie, miałbyś <sup>wtedy</sup> przepyszną czuprynę.

SIR ANDRZEJ Dlaczego ? Czy to przydałoby się na co moim włosom ?

SIR TOBIASZ Trudno wątpić; wszak widzisz, że naturalnie nie chcą się zwijać.

SIR ANDRZEJ Alboż tak jak są, nie są mi do twarzy?

SIR TOBIASZ I bardzo; wiszą, jak konopie na kądzieli. Spodziewam się, że jeszcze zobaczę, jak cię jaka przódka weźmie ~~mi~~ między nogi i wszystko wyprzędzie.

SIR ANDRZEJ Daję słowo, że jutro do domu wyruszam, panie Tobiaszu. Synowica twoja nie chce się na oczy pokazać, a choćby się i pokazała, założyłbym się cztery przeciw jednemu, że mnie nie zechce, ~~boć~~ <sup>z naprzeciwka zaleca się do niej.</sup> Sam hrabia tu w sąsiedztwie zamieszkały ~~idzie do niej w konkury.~~

SIR TOBIASZ Ale ona nie chce hrabiego; nigdy nie weźmie ona za męża wyższego od siebie rodem, <sup>majątkiem</sup> ~~wiekim~~ lub dowcipem; słyszałem, jak ~~na~~ to przysięgała. Jest nadzieja, Człowieku.

SIR ANDRZEJ Więc miesiąc jeszcze zostanę. <sup>Jestem najolźwieńszymi na świecie</sup> Dziwny ~~jednak~~ <sup>ze mnie</sup> Człowiekiem. <sup>Gustuj w maskaradach i ~~balach~~ hulankach,</sup> ~~szłowiek; są czasy w których szaleją za maskaradą i balam.~~

SIR TOBIASZ <sup>Masz wprawę w tych błazeństwach Kawalerze?</sup> ~~Czy możesz się przydać na co w tego rodzaju błazeństwach~~

SIR ANDRZEJ W całej Ilirii nie znajdziesz mi równego, byleś nie szukał między lepszymi ode mnie; nie chcę się jednak porównywać ze starszymi.

SIR TOBIASZ <sup>A na czym polega twoja doskonałość w tańcu.</sup> ~~A z twoim tańcem jak stoją rzeczy?~~



SIR ANDRZEJ Daje słowo, potrafię znakomite wyćinać hotubee  
Na uczeiwoś, mogę doskonale wywinąć kominka.

SIR TOBIASZ A ja potrafię znakomiciećinać baranins.  
Ognisty, widzę, z ciebie człowiek.

SIR ANDRZEJ A zdaje mi się, że w prysiadach nie znajdziesz <sup>(odemnie)</sup> lepszego w Ilirii.

(Tańczy fantastycznie.)

SIR TOBIASZ Dlaczego ukrywasz te rzeczy? Czemu swoje przymioty trzymasz pod zasłoną? Czy boisz się kurzu, jak portret Marii Rzezimieszek? Czemu nie idziesz do kościoła mazurkiem, i nie wracasz krakowiakiem? Na twoim miejscu, moim zwyczajnym krokiem byłby kozak; nawet bym <sup>się</sup> na trzy tempa ~~odlewał~~ odlewał. Co ty myślisz, człowieku? Alboż <sup>na)</sup> ~~to świat~~ <sup>się żyje</sup> jest na to, żeby <sup>talenty</sup> na nim ~~chęty~~ ukrywać? Zawsze mi się zda ~~wało~~, patrząc na formę twoich łydek, że się rodziłeś pod gwiazdą ~~mazurka~~ <sup>ognistego tańca.</sup>

SIR ANDRZEJ Nie przeczę, że dobrze utoczone i niezgorzej wyglądają pod ~~czarną~~ <sup>A możebyśmy jakg hulanicy urządzili?</sup> pończochą, ~~A gdybyśmy na przykład jaki kulik urządzili?~~

SIR TOBIASZ A cóż lepszego moglibyśmy zrobić? Wszak rodziliśmy się pod Bykiem.

SIR ANDRZEJ <sup>To znaczy silne boki i serce.</sup> Pod Bykiem? ~~Kto się rodził pod tą gwiazdą, silne na boki i serce.~~

SIR TOBIASZ Nie, panie ~~Andrzeju~~, silne łydki i golenie. <sup>Pokaino swoje</sup> ~~Zobaczmy~~ <sup>susy.</sup> twoje kominki. Ha! wyżej! ha, ha! wybornie! M. 4.

→ znak. imp.  
W y c h o d z a .



SCENA CZWARTA

Pokój w pałacu książęcym.

Wchodzą W a l e n t y n i W i o l a w męskim ubiorze.

WALENTYN Jeśli książę <sup>zachowa</sup> nadal te same łaski dla ciebie, ~~zachowa~~,  
~~Cezario~~, <sup>szybki i niewątpliwy jest twój Cezario, awans</sup> ~~spieszny twój awans niewątpliwy~~. Ledwo trzy dni temu, jak cię poznał, a już dla niego ~~obcy~~ nie jesteś.

WIOŁA Złe masz wyobrażenie albo o jego charakterze, albo o mojej gorliwości, jeśli wątpisz o trwałości jego łaskawych dla mnie względów. Czy książę zmienny jest w ~~swych~~ <sup>swoich</sup> uczuciach?

WALENTYN O nie, możesz mi wierzyć.

WIOŁA Dzięki ~~ci~~, panie. ~~lecz nadchodzi książę.~~

(Wchodzą K s i ą ż e, K u r i o i dwór)

KSIAŻE Gdzie jest Cezario? Czy go z was kto widział?

WIOŁA Jestem gotowy, książę, na twój rozkaz.

KSIAŻE <sup>Zostawcie</sup> ~~Odjedźcie~~, proszę, <sup>na samych</sup> ~~na stronę~~, Cezario,  
Znane ci wszystkie moje tajemnice,  
Boś w skrytej księdze <sup>meego serca</sup> ~~duszy mojej~~ czytał.  
Idź teraz do niej, żądaj posłuchania,  
A gdyby wrota przed tobą zamknięto,  
Powiedz, że w ziemię u progu jej wrośniesz,  
Jeśli nie wpuszczą cię do jej komnaty.

WIOŁA Jeśli to prawda, że całą jej duszę  
Tak czarny smutek kirem swym osłonił,  
Daremne będą wszystkie me błagania.



KSIAŻE Zgwałć raczej wszystkie wprzód grzeczności prawa,  
~~Zanim do pałacu~~ <sup>znów do mnie</sup> bez skutku powrócisz.

WIOLA Przypuśćmy, książę, że dokażę cuda,  
~~że~~ stanę przed nią, co mam jej powiedzieć ?

KSIAŻE Opisz jej całą uczuć mych gwałtowność,  
Zadziw ją mojej miłości potęgą;  
Ust młodych powieść o moim cierpieniu  
Łatwiejsze u niej znajdzie posłuchanie  
Niż zimne słowa dojrzałego słowa posła.

WIOLA Nie myślę, książę.

KSIAŻE Wierz mi, drogi chłopcze,  
Bo kto by pragnął mężem ~~znanym~~ cię nazywać,  
Tylko by młode twe <sup>obrazat</sup> ~~skałował~~ lata.  
Twarz twoja gładka, usta koralowe  
Jak u Diany; głos dźwięczny i srebrny,  
~~Jakby z gardziółka dziewicy wybiegał,~~  
I wszystko w tobie urok ma. <sup>dziewczęcy</sup> ~~kebiecy~~.  
Ty się rodzikiś na miłości posła.  
/ Weź z sobą czterech lub pięciu mych ludzi,  
Zabierz i wszystkich, bo tylko samotny  
Jestem szczęśliwy. Niech ci Bóg poszczęści,  
A całą pana twojego fortuną  
Będiesz ~~nóg~~ wolno, tak jak ja, rozrządzać.

WIOLA Zrobię, co mogę, dla twojej miłości.

na stronie

Poselstwu temu tak trudno mi sprostać,  
Gdy sama pragnę żoną jego zostać!

W y c h o d z ą .

Zimne słowa

M 5.



SCENA PIĄTA

Pokój w domu Oliwii

Wchodzi Maria i Błazen.

MARIA ~~Albo mi~~ Powiesz, gdzie byłeś, albo na twoją obronę nie otworzę ust choćby na szerokość włoska.

Moja pani każe cię powiesić za twoją nieobecność.

BŁAZEN Niech mnie powiesz. <sup>8</sup> Kto raz dobrze powiesz <sup>9</sup> na tym świecie, <sup>ten</sup> nie potrzebuje <sup>już</sup> zwijać chorągiewki.

MARIA Dowiedź mi tego.

BŁAZEN Bo niczego się już nie boi.

MARIA Dobra postna odpowiedź. Czy chcesz, żebym ci powiedziała skąd poszło przysłowie: " Nie potrzebuje zwijać chorągiewki" ?

BŁAZEN Skąd, dobra panno Marianno ?

MARIA Z wojny; możesz to twierdzić bez obawy w twoich błazeństwach.

BŁAZEN Niech i tak będzie. Daj Boże mądrość tym, którzy ją mają, a głuptasy niech własnym posługują się talentem.

MARIA <sup>Ale</sup> ~~Będiesz z tym wszystkim wisiał~~ <sup>itak</sup> za tak długą nieobecność a przynajmniej dostaniesz odprawę, a odprawa czy dla ciebie nie to samo co szubienica ?

BŁAZEN Niejedno dobre powieszenie salwuje od złego małżeństwa, a co do odprawy, zaradzi temu lato.

MARIA Jesteś więc na wszystko zdecydowany ?



BŁAZEN Uchowaj Boże! Wszystkie moje nadzieje na dwóch trzymają się haftkach.

MARIA Tak, że jeśli jedna się urwie, druga będzie trzymać, a jeśli się urwą obie, to ~~szarematy~~ <sup>spodnie ci</sup> opadną.

BŁAZEN Dobrze, na uczciwość, bardzo dobrze! Wybornie! Idź tą samą drogą dalej! ~~Wyby~~ <sup>Jeśli</sup> pan Tobiasz ~~askłenicy~~ <sup>kielicha</sup> się wyrzeknie, ~~nie byłoby w całej linii Ilirii dowcipniejszej od~~ ~~cibie~~ córki Ewy.

MARIA Cicho, hultaju! Ani słowa o tym więcej. Zbliża się moja pani, wytłumacz się przed nią roztropnie; usłuchaj mojej rady.

Wychodzi. Wchodzi Oliwia i Malwolio.

BŁAZEN Dowcipie, natchnij mnie, jeśli łaska, jakim szczęśliwym błazeństwem! Ludzie, którym się zdaje, że cię posiadają <sup>okazują</sup> wystrzychają się nieraz ~~na~~ błaznami, ja przeto, który jestem pewny, że cię nie mam, mogę za mądrego uchodzić; bo cóż powiada Quinapalus? "Lepszy dwocipny błazen niż ~~bła-~~ <sup>ehski</sup> ~~znawca~~ dowcipniś." Bóg z tobą, pani!

OLIWIA <sup>rzucicie</sup> Wyprowadźcie stąd błazna.

BŁAZEN ~~Czy nie słyszycie, nieopanie?~~ <sup>Wyrzucicie</sup> ~~Wyprowadźcie~~ panią.

OLIWIA <sup>Wynos się</sup> <sup>Pusty</sup> Przez si z oczu! ~~suchy~~ z ciebie błazen; nie chcę cię trzymać dłużej; prócz tego zacznasz być nieuczciwy.

BŁAZEN Dwie wady <sup>madonno</sup> (które trunek i dobra rada naprawią; <sup>daj pić</sup> ~~bo dodać~~ <sup>pustym</sup> <sup>2</sup> <sup>1</sup> suchemu błaznowi ~~trunka~~, a błazen ~~suchym~~ być przestanie; każ się nieuczciwemu naprawić, a byle się naprawił, przestanie być nieuczciwy. Jeśli <sup>zas</sup> (nie może się naprawić, daj go jakiemu partaczowi, niech go załata,



35  
to wszystko, co naprawione, jest tylko zakatane: cnota <sup>Zakotana</sup> ~~pełniająca~~ występki jest ~~zakatana~~ grzechem, <sup>Ale za Tatany</sup> ~~a~~ <sup>naprawiony</sup> grzech ~~zakatany~~ jest cnotą. Jeśli prosty ten sylogizm przyda się na co, tym lepiej; jeśli nie, jakie na to lekarstwo? Jak nie ma prawdziwego roguła, tylko nieszczęście, tak piękność jest tylko kwiatem.

Pani <sup>rzucić</sup> ~~wyprowadzić~~ stąd błazna, więc powtarzam: <sup>rzucicie</sup> ~~przeważcie~~ stąd panią.

OLIWIA <sup>Łaskawco</sup> ~~Mepaniku~~, <sup>rzucić</sup> ~~kazałam~~ im ciebie stąd ~~wyprowadzić~~.

BŁAZEN <sup>Zasadniczo</sup> ~~(Omyłka pierwszego stopnia ! Pani, " cucullus non facit monachum", co się znaczy: mózg mój pstrokacizny nie znosi. Dobra madonno, pozwól mi, żebym ci dowiedział, że ty mnie zajęłaś miejsce.~~ <sup>dobra Madonno</sup>

OLIWIA Czy potrafisz ?

BŁAZEN Bardzo łatwo, dobra madonno.

OLIWIA Słucham.

BŁAZEN Muszę cię więc katechizować, <sup>Moja cnotliwa</sup> ~~madonno. Dobra moje~~ ~~myszko~~ ~~enoty~~, odpowiadaj.

OLIWIA Chętnie; nie mam nic lepszego do roboty, słucham twoich dowodów.

BŁAZEN Dobra madonno, po kim ta żałoba ?

OLIWIA Po moim bracie, dobry błazenuku.

BŁAZEN Więc przypuszczasz, że dusza jego w piekle, madonno.

OLIWIA Jestem pewna, że dusza jego w niebie, błazenuku.



BŁAZEN Tym większe błazeństwo, madonno, nosić żałobę po bracie, którego dusza jest w niebie. Wyrzucicie błazna, panowie

OLIWIA Co myślisz o tym błaznie, Malwolio, czy nie robi postępów

MALWOLIO I będzie je robił, póki na niego śmiertelne poty nie uderzą: niemoc wieku, która mądrym <sup>ostabia</sup> odbiera rozum, ulepsza dowcip błazna.

BŁAZEN Niechże ci Bóg, dobry panie, ześle co prędzej niemoc starości na powiększenie twego błazeństwa! Pan Tobiasz przy sięgnie bez wahania, że nie jestem lisem, ale się nie założy o dwa grosze, że ty, panie, nie jesteś błaznem.

OLIWIA Co ty na to, Malwolio?

MALWOLIO Dziwię się, pani, że cię tak jałowy hultaj może bawić. Byłem niedawno świadkiem, jak ma w głowę zabił ówieka błazen, który nie więcej miał mózgu od kamienia. Patrz tylko, już się zaczyna <sup>mieszać</sup> ~~nie~~ i gdybyś <sup>go nie zachęcała</sup> ~~smiechem nie~~ ~~do~~ ~~okazji~~, zakneblowaną miałby gębę. Przysięgam, że mądrzy ludzie, których tak zachwycają słowa podobnego rodzaju błaznów, nie są w mych oczach niczym lepszym niż błaznów błaznami!

OLIWIA Cgerujesz na miłość własną, Malwolio, i chorym <sup>2</sup> smakujesz <sup>1</sup> podniebieniem. Szlachetny, niewinny i spokojny unysł bierze <sup>to) drobny iust</sup> za ~~szewce~~ ~~gałki~~, co tobie się wydaje armatnią kulą. Nie ma <sup>zniewagi</sup> ~~oszczerstwa~~ w słowach <sup>nadwornego</sup> ~~uprzywilejowanego~~ błazna, choćby <sup>on</sup> się ciągle <sup>sztydził</sup> ~~natrząsał~~, jak nie ma <sup>sztykierstwa</sup> ~~natrząsać~~ w słowach reztropnego człowieka, chociażby ciągle <sup>przyganiał</sup> ~~genił~~.

BŁAZEN Niech cię Merkury kłamać nauczy, skoro tak dobrze mówisz o błaznach.



MARIA Jest, Pani, <sup>przed</sup> ~~na~~ bramę <sup>czeka</sup> (młody szlachcic, który bardzo pragnie z tobą mówić.

OLIWIA Czy nie od hrabiego Orsina?

MARIA Nie wiem, pani, <sup>ale piękny \* młokos.</sup> ~~nie wiem, pani, czy to nie jest i w piękny orszak.~~

OLIWIA Który z moich ludzi u wrót go zatrzymał?

MARIA Sir Tobiasz, pani, twój krewny.

OLIWIA <sup>Zabierz słambad</sup> ~~oddaj~~ go, proszę ~~mi~~, bo ~~nie chce jak on wygląda, a~~ wstyd mi za niego.

(Wychodzi M a r i a.)

Idź, Malwolio, i zobacz. Jeśli to poselstwo ~~ci~~ od hrabiego powie, że jestem chora lub że mnie nie ma w domu, lub co ci się podoba, byle go odprawić.

(Wychodzi M a l w o l i o.)

Przekonałeś się teraz, że twoje błazeństwa starzeją się i nie przypadają już ludziom do smaku.

BŁAZEN Mówiłeś o nas, ~~jakby~~ <sup>małdonno tak, jakbyś swego pierwotnego syna przeznaczona</sup> ~~jakby twój syn najstarszy miał z-~~ <sup>na białą</sup> ~~nie~~ <sup>przy narodzeniu</sup> ~~niech mu więc Jewisz~~ <sup>czaszkę mózgiem wypełni!</sup> ~~Zbliża się jeden z twoich krewnych, którego piamater opłakanej jest słabości.~~

Wchodzi S i r T o b i a s z O z k a w k a.

OLIWIA Na honor, na pół pijany. Kto tam <sup>czeka</sup> (u bramy, kuzynie?

SIR TOBIASZ Szlachcic.

OLIWIA Szlachcic? Co za szlachcic?

SIR TOBIASZ Szlachcic, który - a niech czart weźmie te przekleństwa śledzie marynowane! - A, to ty, błazenku.....



BŁAZEN <sup>Zacny</sup> ~~Debry~~ panie Tobiaszu....

OLIWIA Kuzynie, kuzynie, jak mogłeś tak rano głowę sobie zaproszyć ?

SIR TOBIASZ Co się zaproszyło, to się wyproszy. Ale jest ktoś u bramy.

OLIWIA Wiem o tym; ale kto taki ?

SIR TOBIASZ Niech będzie sam diabeł, jeśli taka jego wola, drwię z niego, daję słowo; wszystko mi to jedno.

(Wchodzi.)

OLIWIA Do kogo <sup>jest</sup> ~~najpodobniejszy~~ pijany człowiek, błazenu ?

BŁAZEN Do topielca, <sup>wariata i błazna</sup> ~~pajasa i wariata~~. Jeden łyk za wiele robi z niego <sup>błazna</sup> ~~pajasa~~, drugi wariata, a trzeci topielca.

OLIWIA Idź więc po <sup>ratownika</sup> ~~koronera~~, niech <sup>wyłowi</sup> ~~zobaczy~~ mego kuzyna, bo jest w trzecim stopniu pijaństwa, utonął. Idź i miej na niego oko.

BŁAZEN Dopiero zwariował, ~~medenno~~; błazen będzie pilnował wariata.

Wychodzi. Wchodzi Malwolio.

MALWOLIO Młody ten panicz przysięga, pani, że gwałtem chce z tobą mówić. Powiedziałem mu, że jesteś chora; odrzekł, że wie o tym dobrze i dlatego przychodzi z tobą mówić. Powiedziałem mu, że śpisz; zdaje się, że i to nie było dla niego nowiną, bo odpowiedział, że dlatego właśnie mówić z tobą przychodzi. Co mam mu teraz powiedzieć, <sup>3</sup> <sup>2</sup> <sup>1</sup> pani ? bo zdaje się, że jest uzbrojony przeciw wszelkiej odprawie.



OLIWIA Powiedz, że mówić z nim nie chcę.

MALWOLIO Już mu to powiedziałem, ale on oświadcza, że będzie stał przy twoich wrotach jak słup szeryfa, ~~włópany jak noga żony~~, bo chce i musi z tobą mówić.

OLIWIA Co to za człowiek ?

MALWOLIO Ot sobie człowiek !

OLIWIA A jego maniery ?

MALWOLIO Bardzo złe maniery, bo, chcesz czy nie chcesz, chce z tobą mówić.

OLIWIA Jaka jego postać ? jego wiek ?

MALWOLIO Za młody na ~~szczęście~~ <sup>wszyscyżnę</sup>, za stary na chłopca, jak strączyk, nim zostanie strąkiem, jak jabłuszko, nim zostanie jabłkiem; na rozstajnej drodze między chłopcem a mężczyzną. ~~Piękną ma minę i mówi rezolutnie~~; powiedziała by kto, że ma jeszcze mleko <sup>pod nosem</sup> ~~matki na wargach~~.

OLIWIA Przyrowadź go, ale zawołaj wprzód moją garderobianą.

MALWOLIO Garderobiano, pani cię woła.

(Wychodzi. Wchodzi M a r i a.)

OLIWIA Daj mi zasłonę; rzuć mi ją na głowę:  
Raz jeszcze słucham poselstwa Orsjna.

(Wchodzi W i o l a.)

W I O L A Gdzie dostojna pani domu ?

OLIWIA Mów do mnie, odpowiem za nią. Czego żadasz ?

W I O L A Najpromienistsza, najdoskonalsza, nieporównana piękność



powiedz mi, proszę, czy jesteś panią tego domu, bo nie widziałem jej nigdy, a nie chciałbym zmarnować mojej oracji, bo doskonale napisana, aniemało kosztowała mnie pracy nauczenie się jej na pamięć. (Dobre, piękne panie, nie szydźcie tylko ze mnie, bo na ~~ide~~ szyderstwą nadzwyczaj jestem czuły.

OLIWIA Skąd przychodzisz<sup>bywasz</sup>, młody panie ?

WIOLA Nie wiele więcej mogę powiedzieć<sup>ponad</sup>, niż to, czego się nauczyłem, a pytanie twoje, pani, nie należy do mej roli. Dobra uprzejma damo, daj mi uczciwe zapewnienie, że jesteś panią tego domu, abym ci mógł moją orację wydeklamować.

OLIWIA Czy jesteś komediantem ?

WIOLA Nie, moje ~~serduszek~~<sup>ładne serce</sup>, a jednak przysięgam na szpony złościwości, że nie jestem tym, ~~za co uchodzę~~<sup>Kogo gram.</sup>. Czy jesteś panią tego domu ?

OLIWIA Jestem, jeśli nie ~~uzurpuję~~<sup>przytaczam okradam</sup> sama siebie.

WIOLA Jeśli nią jesteś, to bez żadnej wątpliwości ~~uzurpujesz~~<sup>przytaczam okradasz</sup> sama siebie, bo co jest twoje do dania, nie jest twoje do zatrzymania. Ale to ~~nie~~ nie należy do mojego zlecenia. Zaczynam więc mowę od ~~twoich pochwał~~<sup>pochwaleńcia ciebie</sup>, a skończę wyłożeniem treści mojego poselstwa.

OLIWIA Zaczniij od treści; uwalniam cię od pochwał.

WIOLA Ach, pani, tyłem sobie zadał pracy, aby się na pamięć nauczyć! A przy tym, poetyczny to kawałek.

OLIWIA A więc ~~tym fałszywszy~~<sup>nie ma w nim cienia prawdy</sup>; proszę cię, zachowaj go dla siebie. Mówiono mi, że się ~~pokazałeś~~<sup>zachwale zachowywałeś</sup> krnąbrnie przy bramie, ~~a~~



a kazałam cię wpuścić raczej, <sup>po to</sup> żeby moją ciekawość <sup>z</sup>zaspokoić  
niż żeby cię słuchać. Jeśli <sup>jesteś</sup> tylko szalony, odejść z Bo-  
giem; <sup>lecz</sup> jeśli jesteś przy zmysłach, tłumacz się krótko, bo  
nie jestem w tym wposobieniu książycoym, któreby mnie skłoniło do studiania  
~~to nie kwadra, w której bym się chciała nieszczę do szale-~~  
~~nego dialogu.~~ czyjejkolwiek niedorzecznej mowy.

MARIA Jeśli łaska rozwinąć żagle, tędy droga.

WIOLA Nie, dobry majtku, zamierzam trochę dłużej zostać w tej  
przystani. Udebruchaj się trochę <sup>swego olbrzyma</sup> twojego wielkoluda,  
słodka pani.

OLIWIA Powiedz, czego żadasz ?

WIOLA Jestem posłem.

OLIWIA To masz jakąś straszne <sup>sprawę</sup> peselstwo do powiedzenia, skoro  
tak trwożliwie poczynasz ? Powiedz, co przynosisz ?

WIOLA Co przynoszę, dla twojego tylko przeznaczone jest ucha.  
Nie przychodzę wypowiadać wojny ani wymagać hołdu; <sup>nie</sup>nie  
<sup>gałązkę</sup>oliwną różdżką w rękę; <sup>a)</sup>słowa moje <sup>podobnie jak i zamiary</sup> tak pełne <sup>nie</sup>poкою ~~jak~~  
~~trzęsł.~~

OLIWIA Zaczęłaś jednak <sup>zuchwale</sup> ~~cierpkę~~. Kto jesteś ? Czego żadasz ?

WIOLA <sup>Do zuchwałajcu</sup> ~~Cierpkosci~~, którą <sup>skłoniło</sup> ~~okazałem~~, <sup>doznane</sup> ~~nauczyło~~ mnie <sup>tak wielka</sup> ~~znalezione~~  
przyjęcie, Kto jestem i czego żadam, to tajemnica, jak  
mikość <sup>dziewczyny</sup> ~~dziewicy~~; ~~z~~ dla twoich uszu świętości, ale dla  
wszystkich innych <sup>Świętokradztwo</sup> ~~prezencją~~.

OLIWIA Zostaw nas samych; jestem ciekawa tej świętości.

Wychodzi M a r i a .

Powiedz mi teraz, jak <sup>treść</sup> jest ~~tekst~~ twojej mowy.



WIOLA Najszłodsza pani....

OLIWIA <sup>To niestety pouczająca mowa, ale gdzieś tu treść leży.</sup>  
Pocieszająca nauka i wiele można o niej powiedzieć.  
~~Gdzież ten twój tekst ?~~

WIOLA <sup>2</sup> W Orsyna <sup>1</sup> sercu.

OLIWIA W jego sercu ? A w którym rozdziale jego serca ?

WIOLA Aby odpowiedzieć metodycznie, w rozdziale pierwszym jego serca.

OLIWIA Ten rozdział dawno już czytałam - to <sup>herezja</sup> ~~kacerstwo~~. Czy  
Nie masz nic więcej do powiedzenia ?

WIOLA Dobra pani, pozwól mi twarz twoją zobaczyć.

OLIWIA Czy masz jakie zlecenie od twojego <sup>wynurzonego</sup> pana do mojej twa-  
rzy ? Odstępujesz teraz od <sup>Uchyłs</sup> ~~od~~ tekstu. <sup>obrazek</sup> ~~Odśwież~~ jednak zasło-  
nę i pokażę ci ~~portret~~. / podnosi na chwilę i spuszcza  
zasłonę / Przypatrz się, paniczu, taką byłam przed chwi-  
lą; czy ~~portret~~ dobrze zrobiony?

WIOLA Cudownie, || jeśli zrobiony bożą ręką.

OLIWIA Barwy ma trwałe - wytrzyma więc burze.

WIOLA <sup>Prawdziwa piękność! Przebiegła natura</sup>  
~~Ręka natury słodka i uczona,~~

Mleko z różami wdzięcznie ożeniła;

Najokrutniejszą z wszystkich będziesz dziewic,

Jeśli do grobu piękność tę poniesiesz,

A żadnej kopii świata nie zostawisz.

OLIWIA <sup>O, panie!</sup> ~~O, mój paniczu,~~ <sup>Kamulercze</sup> nie będę miała tak twardego serca.

Porozdzielam moje piękności, ułożę dokładny ich



51  
inwentarz i <sup>W</sup> testament<sup>ie</sup> <sup>przekazig:</sup> ~~każdą częśćkę legatariuszom pokazać,~~  
~~jak na przykład: item dwoje ust z lichego koralu, item dwo-~~  
~~je oczu siwych z powiekami; item jedna szyja, jeden podbró-~~  
~~dek, i tam dalej. Czy cię tu przysłano, aby mnie oszacować?~~

*Wymowa: kocham cię bardziej niż k*  
WIOLA Widzę, kto jesteś; nazbyt jesteś dumna,  
Lecz jesteś piękna, choćbyś diabłem była,  
Mój pan cię kocha, miłość jest namiętna,  
Nagrody godna, choćby twoją postać  
*Stokroć piękniejszą natura stworzyła*  
~~Nieporównana piękność uwieńczyła.~~

OLIWIA Jakże mnie kocha ?

WIOLA Jak kochamy bóstwo;  
Miłość jak pierun w jego grzmi westchnieniach,  
Jak błyskawica w jego oczach świeci.

OLIWIA Pan twój wie dobrze, <sup>że go nie pokocham</sup> ~~kochać go nie mogę,~~  
Chociaż przypuszczam, że ma wszystkie cnoty,  
Choć wiem, że młody, że wielkiego rodu,  
Szczodry, zamożny, nieposzlakowany,  
Mądry, waleczny, <sup>wielbiony przez ludzi,</sup> ~~między ludźmi słynny,~~  
Że obdarzony wdziękiem i urodą,  
Wiem to, a jednak kochać go nie mogę;  
Nie <sup>po</sup> raz ~~raz~~ pierwszy daję tę odpowiedź.

WIOLA Gdybym cię kochał ogniem mego pana,  
Tak jak on cierpiał, tak jak on umierał,  
W twoich wyrazach <sup>Sensu</sup> ~~mysli~~ bym nie znalazł,  
Twojej odmowie nie chciałbym uwierzyć.

OLIWIA Więc cóż byś zrobił ?

WIOLA U wrót twoich pani,  
Zlepiłbym chatę z wierzbowych gałązek,



J duszę <sup>twoją</sup> ~~moją~~ <sup>w tej kryjówce</sup> ~~w tym zamkniętym domu,~~  
Pieśń o wzgardzonej pisałbym miłości,  
Potem żałośnie nucił ją wśród nocny,  
Twoje bym imię bez końca powtarzał,  
Żeby je góry echem odbijały,  
~~Żeby powietrze nawet gadatliwe~~  
Wolały  
Szepcze ze mną: " Oliwie! Oliwie! "  
Śród dwóch żywiołów, ziemi i powietrza,  
Jednej bym chwili <sup>wiedat ci spokoju</sup> ~~pokoju~~ ci nie dał,  
Póki byś dla mnie <sup>pani ureszcie nie uległa.</sup> ~~litości nie czuła,~~

OLIWIA A mógłbyś wiele. Jaki ród twój ? powiedz

WIOLA <sup>O lepszy, pani, niż moja fortuna</sup>  
~~Nad mą fortuną; biedny, lecz uczciwy -~~  
Jestem szlachcicem.

OLIWIA Wróc do twego pana,  
Powiedz, że nigdy kochać go nie będę.  
Niech darmo nowych poselstw nie wyprawia,  
Chyba że jeszcze raz jeden tu wrócisz,  
Aby mi donieść, jak odpowiedź przyjął.  
Bądź zdrow; za trudy przyjmij ten podarek.

WIOLA Nie jestem, pani, <sup>najemnikiem</sup> ~~płatnym jargieltnikiem;~~  
<sup>z toła</sup>  
Zatrzymajcie ~~kieskę;~~ nie ja, piękna pani,  
<sup>2 1 przedcz</sup>  
Lecz pan mój ~~dobry~~ na nagrodę czeka.  
Niech miłość w kamień zmieni tego serce,  
Którego kiedyś pokochasz; twój ogień  
Niech on z tą samą przyjmuje pogardę,  
Z jaką ty mego przyjmujesz dziś pana.  
Begnaj mi, piękna, z głazu uciosana!

<sup>O lepszy, pani</sup>  
OLIWIA " Jaki ród twój ? powiedz. "



"O lepszy, pani, niż moja fortuna. —  
" ~~Nad mą fortuną: Niedny, lecz uczciwy,~~  
Jestem szlachcicem." O, jesteś, przysięgam!  
Twarz twoja, postać, język, ruchy, dowcip,  
<sup>Wszystko</sup>  
~~Pięknie~~ herbowym zdobią cię klejnotem.  
Lecz nie tak prędko — powoli — powoli!  
Ach, gdyby sługa w pana się <sup>pr</sup>zamienił! —  
Jakże jest łatwe <sup>poddać</sup> ~~zdać~~ się zarazić?  
Czuję, jak jego cała doskonałość,  
~~Niby subtelny duch i niewidzialny,~~  
Przez moje oczy wkrada się do duszy,  
Niech i tak będzie. Malwolio, Malwolio!

Wchodzi M a l w o l i o .

MALWOLIO Przybiegam, pani; czekam na rozkazy.

OLIWIA Goń mi bez zwłoki za hrabi posłańcem  
I ten pierścienek, który tu zostawił,  
<sup>Wbrew</sup>  
~~Wbrew~~ mojej woli, oddaj mu natychmiast.  
Powiedz, niech swemu panu nie pochlebia,  
Niech go daremną nie ludzi nadzieją,  
Niechaj mu powie, że <sup>mi</sup> nie jest dla niego.  
Jeżeli młodzik chce jutro tu wrócić,  
Wszystkie mu tego wyłożę przyczyny.  
Idź, idź, Malwolio.

MALWOLIO Nie stracę i chwili.

Wychodzi.

OLIWIA Nie wiem, co <sup>2</sup> zrobię, lecz odkryć się boję,  
Że moje <sup>1</sup> oczy serce zwodzą moje.  
Z ludzkich się planów przeznaczenie śmieje:  
Niech się i ze mną, jak chcą losy, dzieje!

Wychodzi.



SCENA ~~DRUGA~~ /Szósta/

U l i c a .

Wchodzi Wiola za nią Malwolio.

MALWOLIO Czy <sup>to nie ty</sup> ~~by~~ byłeś przed chwilą <sup>u</sup> hrabi<sup>anki</sup> Oliwi<sup>ę</sup> ?

WIOLA Zgadłeś, panie; idąc powoli, od czasu jak ją opuści-  
łem, <sup>zdążyłem wtajemnie dojść tutaj.</sup> ~~tu zaszedłem.~~

MALWOLIO Odsyła ci ten pierścionek. Mógłbyś mi być oszczędzić  
fatygi, mój panie, gdybyś go sam był zabrał.  
Dodaje do tego hrabi<sup>ankę</sup>, żebyś twojemu panu dał stanow-  
cze zapewnienie, że go nie chce. Uprzedza cię na ko-  
niec, żebyś się więcej nie ważył przychodzić w jego  
sprawie, chyba że stawisz się, ~~żeby~~ donieść, jak pan twój  
przyjął ostatnią jej odpowiedź.  
A teraz odbierz pierścionek.

WIOLA Przyjęła <sup>pierścień ode</sup> ~~go ode~~ mnie... Nie myślę go odbierać.

MALWOLIO Słuchaj, paniczku, rzuciłeś go jej <sup>natrętnie</sup> ze złością, a jej ~~jest~~  
życzeniem, <sup>jest</sup> aby ci był zwrócony. Jeśli wart jest schyle-  
nia, masz go pod nogami; jeśli nie wart, niech będzie  
własnością tego, który go znajdzie.

Wychodzi.

WIOLA Cóż to ? Ja przecież nie dałam pierścienia.

<sup>Czy moja</sup> ~~Ach, czy ja~~ postać <sup>ja</sup> ~~nie~~ oczarowała?

Bo tak wlepiła we mnie <sup>swoje oczy</sup> ~~swe zrenice~~,

~~Żakby spojrzenie język jej spletało  
że zda się język w ustach jej zbezwładniał!~~

<sup>Mówiła przecież szybko i beztadnie</sup>  
~~Słowa jej były przerywane, ciemne.~~

Ona mnie kocha, a chytra namiętność

Przez tego gburę daje mi wezwanie.



Nie chce pierścienka od mojego pana!  
On go jej nie dał. Ha! <sup>to o mnie chodzi</sup> ~~ona mnie kocha;~~  
A jeśli tak jest, zrobiłaby lepiej,  
Gdyby we własnym śnie się zakochała.  
Zbyt późno widzę, przebranie jest grzechem,  
Z którego ludzki wróg ciągnie korzyści:  
Bo jakże łatwo ~~piękność~~ pięknej jest obłudzie  
W weskowym sercu kobiet piętno wybić!  
To wina naszej słabości, nie nasza:  
Jesteśmy takie, jak nas Pan Bóg stworzył.  
<sup>ot i zagadka.</sup> ~~Jak się to skończy?~~ <sup>Orsino ją kocha</sup> ~~Mój pan tak ją kocha,~~  
<sup>A</sup> ~~ja,~~ <sup>się w Orsinie</sup> ~~szalona, kocham go szalenie -~~  
<sup>we mnie zkiełziona przebraniem</sup> ~~A ona w błędzie za mną zda się szaleć.~~  
Co stąd wypadnie? <sup>gdy</sup> ~~Kiedy~~ jestem mężczyzną  
Z mojego pana żegnam się miłością;  
Kiedym kobietą, o, biedna Oliwie,  
Jak bezowocne twoje są westchnienia!  
Czas niech wypadków rozwikła bieg smutny,  
Bo dla mnie węzeł to zbyt bałamutny.

Wychodzi.



SCENA ~~TRZECIA~~ /Siódma/

Pokój w domu Oli w i i

Wchodzą Sir Tobiasz C z k a w k a i Sir Andrzej Chudegębski

SIR TOBIASZ Zbliż się, panie Andrzeju. Kto nie w łóżku po północy ten wstał rano, diluculo surgere - wiesz resztę.

SIR ANDRZEJ Nie, na uczciwość. nie wiem, ale wiem, że kto późno spać się kładzie, ten późno spać się kładzie.

SIR TOBIASZ Fałszywa konkluzja i brzydę się nią jak próżnym kuflem. ~~Kto czeka do północy, kto po północy spać się kładzie, to ranny jest ptaszkiem~~ <sup>jest rannym</sup> stąd wnoszę, że kłaść się spać po północy, jest to kłaść się spać wcześniej. Czy życie nasze nie składa się z czterech żywiołów?

SIR ANDRZEJ Tak powiadają. Mnie się jednak zdaje, że życie składa się raczej z jedzenia i picia.

SIR TOBIASZ Mądra z ciebie sztuka; jedźmy więc i pijmy. Marjorino, hej tam! ~~przynies nam~~ garniec wina.

(Wchodzi B ł a z e n.)

SIR ANDRZEJ ~~Jest nas teraz trzech~~  
To błazen, na uczciwość.

BŁAZEN ~~Jest nas teraz trzech!~~  
~~Ce tam nowego, serduszka? Czy nie widzieliście jeszcze obrazu: "Trzech nas teraz"?~~

SIR TOBIASZ Witaj, esiołku! ~~A teraz~~ zaśpiewaj nam jaką piosne-  
kę.

SIR ANDRZEJ Na uczciwość, błazen ten ma doskonałe gardziółko.  
Wolałbym raczej jego mieć łydki i jego wdzięczny



głosek niż czterdzieści złotych w kieszeni. Daję słowo, że ostatej noey przednią miałeś wenę błazeństwa, kiedy n opowiadałeś o Pigrogrenitusie, o Wapianach, jak przeby wali równo nocną linię Kwibusu. Deskonąła to była histo ria, na honor, posłałem ci też półzłotka dla twojej ko chanki; czy go odebrałeś ?

BŁAZEN Wścibiłem pańską gratyfikację do kieszeni, bo nos Malwo lia to nie biczysko; moja pani ma białą rękę, a Marmido ny to nie szynkwasy.

SIR ANDRZEJ Wybornie! wybornie! ~~najlepsze błazeństwo na końcu.~~  
~~A teraz~~ Zaśpiewaj nam jaką pios<sup>ę</sup>teczkę.

SIR TOBIASZ Dalej, <sup>szóstaka</sup> Masz ~~półzłotka~~, śpiewaj tylko !

SIR ANDRZEJ Z mojej strony dodaję trojaka; <sup>jeśli</sup> ~~ty~~ <sup>szlachcie</sup> jeden rycersz daje.....

BŁAZEN Czy chcecie pieśń miłosną, czy wolicie pieśń meralną?

SIR TOBIASZ Miłosną, miłosną ! *dl. G.*

SIR ANDRZEJ Miłosną, ani kwestii. A mnie co po meralności ?

BŁAZEN śpiewa  
*Pios. 1.*

~~Kochanko moja nie uciekaj proszę  
Gzemu uciekasz, kochanko droga ?  
Stois i poczekaj - piosenkę przynoszę  
To twój kochanek; stój, stój, przez Boga !  
Wypieniam wszystko  
Z sercem i pieśnią on leci.  
Byleś była blisko  
Wszak tam podróży miłosnej szranki,  
Bo że w miłości dąży się domęty  
Gdzie swej kochanek dobiegł kochanki,  
O tym nie dobrze syn każdej kobiety.  
To wiedzą starce i dzieci.~~

SIR ANDRZEJ Przewybornie! na honor.

SIR TOBIASZ Dobrze, bardzo dobrze !



BŁAZEN śpiewa Miłość, o droga, jutra nie czeka,

Bo śmiech i radość dzisiaj ucieka,

*Bierz co dziś możesz mieć*  
~~Kto wie, co jutro urodzi.~~

*Jutro jak wczoraj nie wartę się*  
~~Kto wciąż ucieka, umiera z głodu,~~

*Nie miera żuwa, kto się z nim ociga*  
~~Więcej daj mi, droga, ust twoich miodu.~~

*Miodoju nie trwaj rzecz.*  
~~Bo młodość jak kwiat przechodzi.~~

SIR ANDRZEJ Głos miodopłynny, jakem szlachcic.

SIR TOBIASZ *Honny*  
~~Zaraźliwy oddech.~~

SIR ANDRZEJ ~~Słodki i zaraźliwy,~~ *honny* na honor.

SIR TOBIASZ Słyszeć nosem to słodczy ~~zarażający.~~ *zaraźliwa. Jehiałoby się*  
~~trąbić, dopóki niebo nie zasznie się kołem obracać?~~ *tylę rypić żeby się zakłonało.*  
~~Albo~~ *Albo* ~~czy mamy~~ obudzić puszczyka piosenką zdolną wyrwać  
trzy dusze z jednego ~~tkacza?~~ *heretyka.* Powiedzieć.

SIR ANDRZEJ ~~Śpiewajmy, o proszę, śpiewajmy! Gdzie chodzi o śpie-~~  
~~wanie, jestem jak mandel ciokowy.~~ *Jeżeli mnie kochacie.*  
*Wrasliwy śpiewać na śpiewanie.*

BŁAZEN ~~Są też między kundlami śpiewaki.~~

SIR ANDRZEJ ~~Niewątpliwie.~~ *wsłep.* Zaśpiewajmy "Ty hultaj!"

BŁAZEN "Siedź mi cicho, ty hultaju!" ~~ryczem?~~ To będę mu-  
siał, mój panie, w piosence hultajem cię nazwać.

SIR ANDRZEJ Nie po raz pierwszy zdarzy mi się zmusić kogo do  
nazwania mnie hultajem. Zaczynaj, błazenu; pierw-  
sze słowa są: "Siedź mi cicho!".

BŁAZEN Jeśli mam siedzieć cicho, trudno, ~~żebym zaczął.~~ *śpiewał.*

~~SIR ANDRZEJ~~



Pros: B

A 2x

B Siedzi mi

1x norm  
- 5"  
2x inne  
5" norm  
3.) jak

A 2x

B My trzy ruchy 1x

A 1x

B Kierka ref. 1x

~~2x~~ A ~~2x~~ 1x

B Dwunastego gr. 2x

A 1/2



SIR ANDRZEJ Przewybornie, na uczciwość ! Ale zaczynaj.

*Spiewa*  
Spiewają chórem. Wchodzi M a r i a.

MARIA

Cóż to za <sup>Koci Koncert</sup> ~~wybie~~, panowie? Niech zginę, jeśli moja pani nie posłała po intendenta Malwolia i nie kazała mu z domu was <sup>3</sup> <sup>2</sup> <sup>1</sup> wygonić.

SIR TOBIASZ

*„Tze*  
„Moja pani to ~~czysta Chińka~~, a my jesteśmy ludzie polityczni. Malwolio to kapcan. *„* My trzej zuchy, my trzej chwaty! *„* Alboż nie jestem jej <sup>Kwerym</sup> ~~przyrodzonym~~. Alboż nie z jednej krwi pochodzimy? Tere fere moja pani!

*Spiewa*

*III zwr*

„ Mieszkał człowiek w Babilonie  
Moja pani! Moja pani! *„*

BŁAZEN

Bodajem przepadł! jeśli pan Tobiasz nie błaznuje dobrze.

SIR ANDRZEJ

*Nieży z niego majster*  
~~Niegorzej~~, kiedy jest w dobrym humorze, ale ja także, byłem był przy wienie; jego błazeństwa więcej ma ją wdzięk, lecz moje są naturalniejsze.

SIR TOBIASZ *Spiewa*

*IV zwr*

Dwunastego grudnia rano....

MARIA

*na*  
~~Przez~~ Boga ! panowie, skończcie!

Wchodzi M a l w o l i o.

MALWOLIO

Panowie, czyście powariowali? Co <sup>się</sup> ~~wam się~~ zrobicie? Gdzieście podzieli rozum, maniery i uczciwość? Czy się nie wstydzicie wrzeszczeć jak kotlarze o ~~tak~~ tak późnej godzinie? Czy bierzecie dom mojej pani za <sup>Kawczm</sup> ~~szynkownię~~, że wrzeszczycie szewskie piosenki, jakby was ze skóry obdzierano?



Czy nie macie żadnego względu na miejsce, osoby, czas i na was samych?

SIR TOBIASZ Kto ci powiedział, że na czas nie mamy względu? Czy nie zachowaliśmy tempa? Na szubienicę!

MALWOLIO Panie Tobiaszu, muszę się z tobą rozmówić bez owijania w bawełnę. Pani moja dała mi zlecenie, aby ci powiedzieć, że choć cię w swoim domu podejmuje jak swego krewnego, nie ma powinowactwa z twoim nierzędem. Jeśli możesz się rozstać z hulatyką, dom jej zawsze dla ciebie otwarty; w przeciwnym razie gdyby ci się pożegnać ją spodobało, chętnie ci poda rękę na pożegnanie.

*Pios. 3*  
SIR TOBIASZ śpiewa " A kiedy odjeżdżasz, bywaj zdrów!"  
(Obejmuje Marię.)

MARIA Ależ, panie Tobiaszu...

*Fabian*  
~~BLAZEN~~ śpiewa " A o naszej przyjaźni dobrze mów."

MALWOLIO Czy doprawdy?

SIR TOBIASZ śpiewa " Ale nie mnie nie zabije."

Pada na ziemię.

BLAZEN To kłamstwo, panie Tobiaszu.

*Oto jaki spolyka*  
MALWOLIO ~~Słowa to robię~~ cię zaszczyt.

SIR TOBIASZ śpiewa wstając " Manże wygnać go do kąt?"

*Fabian*  
~~BLAZEN~~ śpiewa " Niewielka to będzie strata."

SIR TOBIASZ śpiewa. " Manże z domu go wypędzić, bez litości, panie ?"



Fabian

~~BŁAZNA~~ śpiewa "Nigdy, nigdy na ~~ciuch~~ taki serca ci nie stanie." X

SIR TOBIASZ (do Błazna) Tuś sfałszował. Kłamiesz.

/ do M a l w i o l a / Alboż jesteś czym więcej jak  
intendentem? Czy myślisz, <sup>z uwagi</sup> ~~że~~ ~~dlatego~~, że jesteś cno~~t~~  
~~liwy~~, nie będzie już na ziemi kołaczy, ani piwa ?

Fabian

~~BŁAZNA~~

Nigdy ich nie zabraknie, klnę się na świętą Annę!

I Jambir będzie zawsze palił podniebienie.

Właśnie.

SIR TOBIASZ ~~Nasz w tym rację.~~ Ruszaj, mości panie! <sup>Pilnij własnego</sup> Szoruj twój

łańcuch ~~śródkę.~~ Hej, Marjanno, <sup>dzbanek</sup> ~~kafel~~ ~~piwa~~ wina !

MALWOLIO

Panno Marianno, gdybys łaskę twojej pani nad gniew jej

prze~~kladała~~, <sup>prykładałaby ręki do tej</sup> nie ~~ponagalałabyś~~ ~~in~~ ~~do~~ ~~przedłużenia~~ ~~tej~~

grubiańskiej zabawy. Opowiem jej wszystko, <sup>zarczam.</sup> ~~na~~ ~~tę~~

~~!~~ !

(Wychodzi.)

MARIA

Idź, a otrząśnij sobie uszy.

SIR ANDRZEJ

Wyzwać go na pojedynek, a potem na placu nie sta-  
nąć, żeby go wystrychnąć na Błazna, byłoby tak do-  
brym uczynkiem jak pió, kiedy człowiek jest głodny.

SIR TOBIASZ

Zrób tak, panie Andrzeju. napiszę ci wyzwanie albo  
mu ustnie twoje oburzenie wypowiem.

MARIA

Słodki panie Tobiaszu, miej jeszcze przez tę noc  
cierpliwość. Od czasu jak młody paż hrabiego miał z  
moją panią rozmowę, dziwny ją ogarnął niepokój.  
Co do mesje Malwolio, zostaw mi go, proszę.

Jeśli go tak nie wyprowadzę w pole, że będzie pośmie  
wiskiem całego świata, powiódz, że nie mam dość spry-  
tu, żeby się w łóżku wyciągnąć. Wiem, że to mogę zro-  
bić.



SIR TOBIASZ Przypuść nas do tajemnicy, przypuść nas do tajemnicy; powiedz nam co o tym panu ~~panu~~

MARIA ~~o~~ Zakrawa<sup>mi</sup> (na purytanina).

SIR ANDRZEJ Gdybym był o tym wiedział, jak psa bym go wychłostał

SIR TOBIASZ Za co? Za to, że jest purytaninem? Powiedz mi twoje wysmienite powody, panie Jędrzeju.

SIR ANDRZEJ Nie mam wysmienitych powodów, ale mam dość dobre powody.

MARIA Czy przeklęty z niego purytanin, czy co innego, wiem że nudna z niego sztuka, nadęty osioł, który roztrząsa rozprawia i wyrokuje o wszystkim nie znając się na niczym. ~~sa sprawy stanu bez książki i bardzo uroczyście wyroki swoje ogłasza.~~ Tak wysokie ma o sobie <sup>mnie-</sup> ~~roz-~~ manie i tak się czuje oboskonatym, że zdaje mu się, iż ~~wy-~~ ~~sienie,~~ zdaje mu się, że tak jest nadziany wszelkie- ~~go rodzaju doskonałościami, iż najsilniej wierzy,~~ tarczy spojrzeć na niego żeby się zakochać. ~~że kto na niego spojrzy, zakochać się w nim musi.~~ Na tej jego <sup>ślabości</sup> ~~wadzie~~ ugruntuję moją zemstę.

SIR TOBIASZ Co myślisz zrobić?

MARIA Podrzucę mu <sup>tajemny</sup> ~~list~~ list miłosny, w którym <sup>rozpozna</sup> ~~po kole-~~ ~~odnajdzie~~ <sup>się</sup> ~~się~~ ~~admalbowanego~~ ~~pana~~ ~~około~~ rze swojej brody, ~~pan~~ kształcie nogi, ruchu ciała, wyrazie oka, <sup>i oblicza</sup> ~~po formie~~ ~~czola i czerce,~~ ~~masi~~ własny portret <sup>pisno</sup> ~~rozpoznać.~~ ~~wałę~~ ~~mojej~~ ~~pani,~~ twojej synowicy, tak że częstokroć, gdy znajdziemy list, a nie pamiętamy, z jakiej okazji był pisany, nie możemy naszych pism rozpoznać.

SIR TOBIASZ Przewybornie! Zwąchałem resztę!

SIR ANDRZEJ I ja też nosem ją <sup>trącam</sup> ~~osnuję~~.



SIR TOBIASZ Z podrzucenego listu wpadnie na myśl, że go pisała zakochana w nim moja synowica.

MARIA Projekt mój jest w rzeczy samej koniem tej sierści.

SIR ANDRZEJ A koń ten chciałby go teraz zmienić na osła?

MARIA I zmieni na osła, ani wątpię.

SIR ANDRZEJ Cudowne to będzie widowisko.

MARIA Królewska zabawa, możecie mi wierzyć. Wiem, że moja ~~karstwa~~ <sup>pigułka odniesie</sup> ~~zrobi~~ na nim swój skutek. Was ~~dwóch~~, a trzecie-  
~~go~~ <sup>was</sup> ~~blazenka~~ <sup>zasadzę</sup> (niedaleko od miejsca, gdzie list  
mój znajdzie; <sup>przyjrzą się</sup> ~~zważajcie~~ (dobrze, jak <sup>je</sup> ~~go~~ <sup>na nim zrobi wrażenie.</sup> wytłumaczy.

M. S.  
M. S.  
A teraz Ma tę nec do kózka! Niech wam się marzy o tej sprawie

Zegnam!

Wychodzi.

SIR TOBIASZ Dobranoc, ~~Rukążyka~~. Pentezyleo.

SIR ANDRZEJ Zdaniem moim, rozkoszna to dziewczka.

SIR TOBIASZ Dobrego <sup>rasy</sup> ~~reda~~ charcica, ~~s~~ Szaleje za mną. Co ty na to?

SIR ANDRZEJ I za mną też pewnego razu jedna dziewczyna szalała.

SIR TOBIASZ Idźmy spać, panie Andrzeju. Trzeba, żebyś posłał po więcej pieniędzy.

SIR ANDRZEJ Jeśli nie dostanę twojej synowicy, będzie ze mną krucho.

SIR TOBIASZ Poślij po więcej pieniędzy, panie Andrzeju! Jeśli jej w końcu nie dostaniesz, nazwiesz mnie <sup>chudą</sup> szkapą.

SIR ANDRZEJ Jeśli tego nie zrobię, będziesz miał prawo na przyszłość słowu mojemu nie wierzyć i gniewać się jak







SEBASTIAN ~~Głód~~<sup>4</sup>, Jak powiadają, bardzo podobna była do mnie,  
uchodziła za piękną. Ale jeżeli pod tym względem nie  
mógłbym bez zaręczoności zdania mojego objawić, to  
przynajmniej śmiało mogę przed światem ogłosić, że du-  
szą jej zazdrość sama musiałaby nazwać piękną.  
Ale utonęła w ~~słonych~~<sup>gorzkich</sup> łzach, a ja zdaje się ~~pamięć~~<sup>w coraz większej gorczy</sup>  
~~jej topić w potoku moich łez słonych.~~  
~~łapis pamięć o niej.~~

ANTONIO Przebacz mi moją lichą gościnność.

SEBASTIAN A ty, dobry Antonio, przebacz mi wszystkie kłopoty,  
których cię nabawiłem.

ANTONIO Jeśli nie chcesz ~~zranić śmiertelnie mojego przywiązania~~  
~~nie zamordować za moją miłość, pozwól~~  
~~mi <sup>być</sup> twoim ~~slugą~~.~~

SEBASTIAN Jeśli nie chcesz ~~zabić tego, którego uratowałeś~~  
~~odrobić tego, co zrobiłeś, to jest~~  
~~zabić tego, którego uratowałeś, nie żądaj tego ode mnie~~  
Bądź zdrow, Antonio! Serce moje przepełnione jest  
uczuciem, a jeszcze tak wiele mam tkliwości mojej  
matki, że jedno słowo więcej, a moje ~~znieży~~ oczy  
wszystko wypowiedzą. ~~Żemierem jest moja~~ Udać się na  
dwór hrabiego Orsjna, Bądź zdrow!

Wychodzi.

ANTONIO Niechaj ci bogów łaska towarzyszy!  
~~Wielu mam wrogów~~  
~~Mam nieprzyjaciół na książęcym dworze,~~  
Inaczej wnet bym ~~się tam spotkał z tobą~~<sup>pożreł tam za tobie</sup>  
Niech, co chce, będzie; dla twojej przyjaźni  
Wszędzie pobiegnę, śmiejąc się z bojaźni.

Wychodzi.



Pokój w pałacu książęcym

Scena Druga

Wchodzi Książę, Wiola, Kurio i inni.

*[Handwritten scribbles]*  
KSIĄŻĘ *6 f* Dzień dobry wszystkim! ~~Exisix~~ Dobry mój Cezario,  
Chciałbym raz jeszcze pieśń usłyszeć starą,  
Którą ostatniej śpiewano mi nocą.  
Bo większą ulgę przyniosła mej duszy  
Niż <sup>ta muzyka</sup> ~~skoczne arie~~ w wielkiej teraz modzie.  
Choć jedną zwrotkę.

KURIO Nie ma tu osoby, mój książę, która by ją mogła odśpiewać

KSIĄŻĘ *6 6* Któż to ją śpiewał?

KURIO Feste, śmieszek, mój książę, który wielkim <sup>był</sup> ~~jest~~ faworytem  
ojca Oliwii; nietrudno będzie go znaleźć.

KSIĄŻĘ *6 6* Więc go przyprowadź.

Wychodzi K u r i o.

Zagrajcie mi nutę. ← *dl. 11. dl. 10.*

M u z y k a.



Zbliż się tu chłopcze. Jeśli i ty kiedyś  
Kochać się będziesz, w rozkosznej udręce  
~~Pokochoasz dziewczę, wśród słodkich boleści~~

Pamiętaj o mnie; wszyscy kochankowie

Do mnie podobni: niespokojni, zmienni,

Prócz wiernych uczuć dla drogiej istoty.

<sup>Co sądzisz o tej muzyce</sup>  
~~Jakei się pieśń ta podobna, Cezario ?~~

WIOLA Echem w głębinach odbija się serca -  
<sup>Kraju</sup>  
~~Trenu~~ miłości.

KSIAŻE  
6 6

Mówisz po mistrzowsku.

Choć jesteś młody, <sup>chciałbym za to głębsz</sup>  
~~jestem przecie pewny,~~

Że już twe oko padło na oblicze,

Któreś pokochał; czy mylę się, chłopcze ?

WIOLA Trochę w tym prawdy.

KSIAŻE  
6 4

Cóż to za kobieta?

WIOLA <sup>Podobna tobie.</sup>  
~~Twojej cery, panie.~~

KSIAŻE  
6 4

Więc niegodna ciebie.

Ile wiosen liczy?

WIOLA

Twojego jest wieku.

KSIAŻE  
6 6

Przysięgam, chłopcze, że stara dla ciebie.

Żona, od której starszy jest mążnek,

Łatwiej nad jego sercem zapanuje;

Bo choć nie szczędzim pochwał samym sobie,

Wierzaj mi, chłopcze, uczucia są nasze

Łżejsze, chwiejniejsze, łatwiej przymijają,

Brak im niewieścich uczuć <sup>głębokości</sup>  
~~głębokich.~~

WIOLA I ja tak myślę.



KSIAŻE

Więc weź młodszą żonę,

Jeśli na zawsze pragniesz wiernym zostać.

Kobieta bowiem wonnej róży wzorem,

Rozkwita rano, więdnije wieczorem.

WIOLA

To przeznaczenie gorzkie, jest piskności  
~~Umierać przecie jak gorzka jest żalność,~~  
Umierać w blasku swej doskonałości.  
~~Gdy w całym blasku świeci doskonałość!~~

Wchodzą K u r i e i B ł a z e n.

KSIAŻE  
6 6

Spiwaj nam teraz wczorajszą piosenkę.

<sup>Stuchaj</sup>  
~~Zważaj~~, Cezario, pieśń stara i presta,

Którą kobiety stare przy kądzieli,

A młode dziewczki przy czółenku nucają;

Ze starych wieków niewinną prostotą

Niewinną miłość wiernie <sup>przekazuje.</sup> ~~nam malują.~~

BŁAZEN

Czy jesteś już gotowy, książę? ←

KSIAŻE  
6 6

~~Zaczynaj.~~

(Muzyka.)

12.

Błazen śpiewa.

Pios. 4.

Przybądź, <sup>szybciej</sup> ~~śmierci!~~ <sup>obraźmi</sup> ~~ukój serce.~~

Rzuć do trumny mojej kości!

Uleć, duszo! bo w pasterce

Nie ma dla ciebie litości.

Całun mój biały zarzucicie

~~Na grób gałzki~~ ~~świerczane~~

Zielonym liściem powoju

~~Siej w żalobie!~~

Będzie mi dobrze w tym stroju.

~~Ja jej wierny pozostanę~~

~~Nawet w grobie.~~

Na śmiertelnej mej pościeli

Niechaj kwiatów nikt nie ~~sieje~~ <sup>składa</sup>

Niech popioły w ciszy leżą

~~Ani oko przyjacieli~~



85  
Iza przyjaciół niech nie pada.  
Na mój popiół leż nie leże.

Grób <sup>ml</sup> wykopcie <sup>na ustroni</sup> z dala ludzi,  
Ciała <sup>złożcie tam</sup> ~~złożcie tam!~~

Niech westchnienie mnie nie <sup>goni</sup> ~~budzi~~,

Niech śpię sam!

KSIAŻE Przyjm to za fatygę.

BŁAZEN Nie było w tym fatygi, mój książę, śpiew jest dla mnie  
<sup>przyjemnością.</sup>  
~~rozkoszą.~~

KSIAŻE Płacę ci więc za twoją <sup>przyjemność</sup> ~~rozkosz~~.

BŁAZEN Wielka prawda! Prędzej lub później trzeba za każdą <sup>przyjemność</sup> ~~rozkosz~~  
zapłacić.

KSIAŻE Możesz się teraz oddalić.

BŁAZEN Niech ci więc bóg melancholii błogosławi, a krawiec niech  
ci uszyje suknię z mieniającej się tafty, bo myśl twoja  
jest prawdziwym opalem. <sup>cho-</sup>Pragnęłbym, żeby ~~ludzi takiego sta-~~  
<sup>rakteru należy wyprawić</sup> ~~ludzi na morze, wyprawiano,~~ <sup>piływali w różnych kierunkach</sup> ~~żeby interesem ich było wszyst-~~  
~~ko, a cele ich były wszędzie, bo to najlepszy sposób zrobie-~~  
<sup>nieli zawsze zajęcie a nigdzie celu. Zegnam.</sup>  
nia dobrej podróży z niczego. Bądźcie zdrowi.

Wychodzi.

KSIAŻE Odejdźcie wszyscy.

Wychodzę K u r i o i służba.

Raz jeszcze, Cezario,

Idź do tej pani okrutnego serca;

Mów, że ma miłość, nad świat ~~jest~~ szlachetniejsza,

Z pogardą patrzy na <sup>Ziemskie wartości.</sup> ~~właści rozległe;~~

Powiedz, że wszystko, co ma od fortuny,



89

Nie wyżej cenię niż smażoną fortunę;  
Lecz wdzięk i piękność, te perły natury,  
Jedynie do niej duszę moją ciągną.

WIOLA Lecz, panie, jeśli nie może cię kochać?

KSIAŻE Nie mogę przestać na tej odpowiedzi.

WIOLA A musisz jednak Przypuścić - co być może -

Ze jest kobieta, co <sup>Kochając cię</sup> dla ~~twojej miłości~~

Tyle w swym biednym cierpi teraz sercu,  
Jle ty <sup>Kochając Oliwię</sup> ~~cierpisz dla Oliwii;~~

Jeśli jej powiesz: nie mogę cię kochać,  
~~Ona musi przyjąć tę odpowiedź.~~  
Nie musisz przestać na tej odpowiedzi?

KSIAŻE Nie ma kobiety, której piersi jest zdolna

Wytrzymać serca tak gwałtowne bicie,  
Jak to, co miłość w moich sprawia piersiach.

Kobiety serce ządto jest małe,  
Aby tak wiele objąć w sobie mogło;  
Jej miłość można nazwać apetytem -

Tam serce niczym, wszystkim podniebienie -  
<sup>Kończy się ona razem z nasyceniem.</sup>  
~~Miłość tę kończy przesyt i odraza,~~

Gdy miłość moja głodna jest jak morze  
I zdolna tyle co morze pochłonać:  
Nie równaj moich uczuć dla Oliwii  
Z tym, co kobieta zdolna jest czuć dla mnie.

WIOLA Wiem jednak...

KSIAŻE Co wiesz?

WIOLA Zbyt dobrze wiem, panie,  
Jaka miłości kobiecej <sup>jest siła</sup> ~~potęga~~.



Jej  
~~Ich~~ serce, panie, wierne jest jak nasze.  
A wiem, co mówię. Ojciec mój miał córkę,  
Która kochała <sup>Kopos</sup> ~~męża~~ tak namiętnie,  
Jak ja bym może, gdybym był kobietą,  
Kochał cię, panie.

KSIAŻE  
6 6

Jakie są jej dzieje ?

WIOLA Jej dzieje ? - pusta karta, bo milcząca -  
Nigdy mu uczuć swych nie <sup>W</sup>jawiała,  
A tajemnica, jakby robak w pączku,  
Toczyła skrycie <sup>serce uwigzione</sup> ~~różę jej oblicza;~~  
<sup>Cicho</sup> ~~W duszy~~ cierpiała w czarnej melancholii  
Jak cierpliwości posąg na mogile,  
Skrywała <sup>ból swój. Tęgodnym</sup> ~~boleśń żalonym~~ uśmiechem.  
Czyż to nie ~~była~~ <sup>mi mój</sup> miłość ? powiedz, panie.  
My <sup>mniej cierpliw</sup> ~~więcej mówim~~, więcej przysięgamy,  
~~lecz~~ <sup>o</sup> ~~więcej~~ u nas pozorów niż prawdy.  
Wiele obitnic, lecz miłości mało.

KSIAŻE  
6 6 Czy siostra twoja umarła z miłości ?

WIOLA <sup>We mnie mój panie</sup> ~~Mojego domu~~ <sup>moje</sup> ~~wszystkie~~ ~~we mnie~~ siostry  
~~I braci widzisz - a jednakże nie wiem -~~  
<sup>chociaż tego</sup>  
Czy mam iść teraz?

KSIAŻE  
6 6

O, idź, idź bez zwłoki!

Daj jej ten klejnot, powiedz, że w mej duszy  
Żadna odmowa miłości nie skruszy.

Wychodzę.



SCENA ~~PIĄTA~~ /Trzecia/

Ogród Oliwii

Wchodzą Sir Tobiasz Czkałka  
Sir Andrzej Chudegębski  
i Fabian.

SIR TOBIASZ Przybywaj, mości Fabianie !

Fabian Lęcę; a jeśli stracę jeden <sup>gram</sup> ~~skrupa~~ tej  
<sup>zabawy</sup> ~~krętości~~, niech mnie na śmierć ugotują w  
melancholii.

SIR TOBIASZ Czy nie byłbyś kentent, gdybyśmy jak należy  
zdetenowali tego łotra liczykrupę, tego  
kundla ?

FABIAN Myślałbym, panie Tobiaszu, że w siódmym je-  
stem niebie. Wszak wiesz, że on mnie pozbawił  
łaski mojej pani z powodu owych hec niedź-  
wiedzich.

SIR TOBIASZ <sup>Teraz my wypuścimy na niego niedźwiedzia. I zrobimy</sup>  
~~Na złość mu raz jeszcze sprowadzimy tu nie-~~  
~~z niego wariatka na czarno i niebiesko~~  
~~dzwiedzia, a wystrychniemy go na dudka.~~

Czy nie, panie Andrzeju ?

SIR ANDRZEJ Jeśli nie, to tym gerzej dla nas, panie  
Tobiaszu.

(Wchodzi Maria)

SIR TOBIASZ <sup>Folzie</sup>  
~~Ale nadchodzi nasza malutka hultajka. Co~~



tam nowego, złote moje serduszko ?

MARIA <sup>Schowajcie</sup> ~~Skryjcie~~ się wszyscy ~~trzej~~ w bukszpanowej altanie, bo Malwolie zbliża się tu aleją. Od pół godziny stał na słońcu i na własnym cieniu praktykował dobre maniery.

Miejcie na niego oko choćby dla zabawy, bo wiem, że list zrobi z niego <sup>wzniosłego</sup> ~~zadumanego~~ dumnia. <sup>na</sup> ~~Przez~~ Boga schowajcie się co prędzej !

(Kryją się w altanie.)

A ty, czekaj tu na niego, / rzuca list na ziemię / bo nadpływa pstrąg, którego musimy złapać łaskotaniem.

Wchodzi M a l w o l i e.

Malwolie To tylko szczęście - wszystko jest <sup>sprawa</sup> ~~szczęściem~~. Powiedziała mi raz Maria, że ona mnie kocha, a nawet ja sam słyszałem z ust jej własnych wyrazy, które prawie otwarcie mówiły, że gdyby się przyszło jej zakochać, to chyba w podobnym do mnie człowieku. Przez tego traktuje mnie z <sup>większym</sup> ~~głębszym~~ poważaniem niż któregośkolwiek ze swoich ludzi. Co ja mam myśleć o tym wszystkim ?

SIR TOBIASZ A to mi ketr zarezumiały !

FABIAN Cicho! <sup>Najdoskonalszy to okaz</sup> ~~Zadumanie przemieniło go w zabawnego ind~~ <sup>ora</sup> ~~fa~~  
Patrzcie tylko, jak pióra najeżył !

SIR ANDRZEJ Okrutną mam chętkę wygarbować skórę temu kapcanowi.



SIR TOBIASZ Cicho ! powtarzam.

MALWOLIO Zostać hrabią Malwolie...

SIR TOBIASZ A hajdamaku !

SIR ANDRZEJ Zastrzel go ! zastrzel go!

SIR TOBIASZ Cicho! cicho!

MALWOLIO Widziano tego przykłady. <sup>Księżniczka astrachańska</sup> Pani Strachy ~~wzięła~~  
za męża swego <sup>garderobianego</sup> ~~szatnego~~.

SIR ANDRZEJ O, hańbe! O, Jezabelu !

FABIAN Cicho! Zatepił się sam w siebie ; patrzcie, jak go wydyma wyobraźnia.

MALWOLIO Po trzech miesiącach małżeństwa zasiadłszy na moim hrabiowskim krześle....

SIR TOBIASZ O, dajcie mi kuszę, ~~żeby~~ <sup>miu strzela</sup> W oko ~~wystrzelił~~ !

MALWOLIO Odziany moim aksamitnym płaszczem w kwiaty, rzucam sofę, na której zostawiłem uspieną Oliwię, i przywełużę wszystkich meich oficjalistów.

SIR TOBIASZ ~~na~~ Siarkę piekielną !

FABIAN Cicho ! cicho !

MALWOLIO Daję felgę kapryswi ludzi wielkich, wiedę surewym okiem nakoże, abym im dać poznać, że znam własne miejsce, a pragnę, żeby wszyscy tak dobrze



znali swoje, po czym ~~zapytam~~, gdzie krewny mój  
Tobiasz....

SIR TOBIASZ Dyby i kajdany !

FABIAN Cicho! cicho! cicho! Teraz ~~z~~ słuchajcie !

MALWOLIO Siedzą z moich ludzi z posłuszną gerliwością  
wybiegnie, żeby go zawołać. Ja tymczasem brwi  
~~z~~ marszczę, może nakręcą zegarek, może bawię  
się jaką kosztowną pieczętką.  
Wchodzi Tobiasz, kłania się pokornie.....

SIR TOBIASZ Czy łotrowi temu karku nie ukręcę ?

FABIAN Cicho! cicho! Choćby cię szepił koni ciągnęto za język.  
~~Choćby z nas milczenie za uszy wyciągano, cicho!~~

MALWOLIO Podaję mu rękę - tak - studząc poufałość uśmie-  
chu surowym spojrzeniem wyrzutu....

SIR TOBIASZ ~~z~~ Czy cię ~~z~~ Tobiasz w <sup>głęb</sup> ~~głęb~~ nie trzaśnie?

MALWOLIO I mówię: " Kuzynie Tobiaszu, fortuna zrobiła mnie  
mężem twojej synowicy, nie bierz mi przeto za  
złe mojej <sup>szerekości</sup> ~~otwartości~~, ale..."

SIR TOBIASZ Co ? co ?

MALWOLIO " Ale musisz się <sup>wyleczyć</sup> ~~poprawić~~ z twojego nałogu pi-  
jaństwa."

SIR TOBIASZ A psie parszywy!

FABIAN Cierpliwości! be sami porwiemy nasze sidła.



MALWOLIO "Prócz tego tracisz skarb twojego czasu z głup-  
kowitzym <sup>kawalerem</sup> ~~szlachcicem~~..."

SIR ANDRZEJ To ja, zaręczam !

MALWOLIO "Niejakim panem ~~Andrzejem~~."

SIR ANDRZEJ Wiedziałem, że o mnie myślał; nie on jeden  
nazywa mnie głupkowitzym <sup>kawalerem</sup> ~~szlachcicem~~.

MALWOLIO A to co takiego ?

(Podnosi list.)

ptaszek w siódmach.

FABIAN Teraz ~~głuszeo bliske samolówki~~.

SIR TOBIASZ Cicho! O, gdyby duch <sup>biażeniślna</sup> ~~redesoi~~ natchnął go chętką  
głośnego czytania!

MALWOLIO Na moje życie, to ręka mojej pani. Ani wątpli-  
wości; to jej C, jej U, i jej T; wielkie P właś-  
nie ona tak pisze. Ani kwestii, to jej ręka.

SIR ANDRZEJ Jej C i jej U i jej T, <sup>Co to znaczy?</sup> ~~długo?~~

MALWOLIO czyta " Nieznanemu kochankowi list ten i dobre  
życzenia."

Te styl jej. ~~Perwól, panie laku.~~ Powoli !

Na pieczęcie Lukrecja, którą zwykle listy <sup>swie</sup> pie-  
czętuje. Do kogo (list ten) może być adresewany?

SIR ANDRZEJ Ugrzązł z duszą i ciałem.



MALWOLIO czyta

Kocham, Bóg wie;  
Lecz drogi gdzie ?  
Języku stój !  
To sekret mój !

" To sekret mój." - Co dalej ? Zmiana wiersza.-

" To sekret mój.! a gdyby to był Malwolio ?

SIR TOBIASZ Powieś się wprzód, <sup>indorze!</sup> ~~bersuka!~~ !

MALWOLIO (czyta)

Tam ubóstwiam, gdzie mogę wydawać rozkazy,  
Lecz milczenie, jak sztylet Lukrecji bez skazy,  
Krew mą pije, w mym sercu utąpione skrycie:  
" M, O, A, J, to gwiazda moja, moje życie."

FABIAN Tak mi gadaj ! to mi zagadka !

SIR TOBIASZ Rozkoszna dziewczka ! powtarzam.

MALWOLIO " M, O, A, J, to gwiazda moja, moje życie."  
Ale wprzód zobaczny - zobaczny - zobaczny....

FABIAN Co za półmisek trucizny mu zastawiła !

SIR TOBIASZ A jakim skrzydłem sekół się na nią rzuca !

MALWOLIO " Tam ubóstwiam, gdzie mogę wydawać rozkazy." -  
Toć ona mnie może rozkazywać: jestem jej sługą,  
ona moją jest panią. To rzecz jasna dla najtępszej  
głowy. W tym żadnej nie ma trudności.  
Zobaczmy teraz koniec.



Co mogę znaczyć te alfabetyczne kombinacje ? Gdyby i tu udało się mi odkryć jakie zastosowanie do mojej osoby. Powoli! Powoli ! M, O, A, J.

SIR TOBIASZ He, he, zgadnij teraz ! Nasz ogar na fałszywym tropie.

FABIAN Byle kundel wytropiłby taki ślad - czuć lisa z daleka.

MALWOLIO M - Malwolio; M - to pierwsza litera mojego nazwiska.

FABIAN Czy nie powiedziałem, że znajdzie tłumaczenie? ~~Wyberny to geniec za omylnym śladem.~~

MALWOLIO M - ale to <sup>sienie składa</sup> ~~nie kwadruje~~ z tym, co idzie potem - tu pewna trudność zachodzi - powinno A następować a ja tu O widzę.

FABIAN Mam tę nadzieję, że wszystko na "O!" się także skończy.

SIR TOBIASZ <sup>już ja go jak zażyję, żeby wreszcie "O!"</sup> ~~Choćby mi przyszło kijem go wygrzmocić, żeby krzychać "O!" wniebogłosy.~~

MALWOLIO Na koniec czytam A, J.

FABIAN Co ~~si~~ znaczy, że czeka na ciebie ~~więcej~~ "Aj!" <sup>Aj, Aj,</sup> ~~nie fortuny.~~ <sup>szczyście!</sup>

MALWOLIO M, O, A, J - to nie tak jasne jak początek - a przecie - byle zadać sobie trochę mozółu, można wszystko do mnie zastosować, bo każda z tych li-



ter wchodzi do mojego nazwiska. Powoli ! Zobaczmy teraz  
co mówi proza. / czyta/

" Jeśli to wpadnie w twoje ręce, rozważ <sup>Sobie</sup> ! Moje gwiazdy  
postawiły mnie wyżej ciebie, lecz niech cię wielkość  
nie trzeży. Jedną rodzą się wielkimi; inni w pocie czo-  
ła do wielkości przychodzą; innych wielkość ~~szuka~~ sama.  
Twoje przeznaczenie ~~otwiera ci~~ <sup>Wyciąga do ciebie</sup> rękę, chwyć ją ze wszyst-  
kich sił twojego ciała i twojej duszy. Aby się przyzwy-  
czaić do tego czym będziesz zapewne, zmień skromną po-  
włokę, a wystąp w całej ~~świecości~~ <sup>okazałości</sup>. Bądź ~~przeconliwy~~ <sup>pyzny wobec</sup> z  
krewnego, <sup>cierpkim wobec służby</sup> ~~smarliwy ze służby~~; <sup>miu wiele o polityce</sup> ~~niech twój język brzmi~~  
~~rozprawami o polityce~~; zakrawaj na dziwaka; to są rady  
tej, która wzdycha do ciebie. Przypomnij sobie, kto po-  
dziwiał twoje żółte półgoczeky, kto pragnął widzieć zaw-  
sze twoje podwiązki na krzyż związane ? powtarzam przy-  
pomnij sobie ! Los twój od ciebie teraz zależy; byleś  
chciał, będziesz szczęśliwy; jeśli nie chcesz, zostań  
intendentem na zawsze, ~~pozostań~~ <sup>pozostań</sup> ~~śług~~ <sup>śług</sup> ~~kolegą~~, ~~to jesteś~~  
niegodnym ~~dotknąć~~ palca fortuny. Bądź zdrow !  
Ta, która by chciała pomienić się z tobą na służbę.  
Szczęśliwa Nieszczęśliwa."

W południe na otwartym polu trudno więcej widzieć: to  
rzecz jasna. Będę więc dumny, wezmę się do czytania  
politycznych autorów, będę lekceważył pana Tobiasza,  
omyję ręce z niskich znajomości, będę dokładnie taki,  
jakim mnie ~~widzieć~~ <sup>już nie zwodzę się własną</sup> ~~pragnie~~ Teraz ~~przynajmniej~~ <sup>przynajmniej</sup> ~~nie robię~~  
~~zanim z ciebie~~ <sup>Wydobroźnia</sup> ~~żurnie~~, ~~własną~~ ~~nie~~ ~~zwozdy~~ ~~się~~ ~~wyobraźnię~~,  
bo wszystko się sprzysięga, aby mi dowieść, że pani  
moja zakochała się we mnie. Ona przed kilkoma dniami



podziwiała moje żółte pończochy, ona chwaliła moją  
nogę z podwiązkami na krzyż związanymi; w tych słowach  
miłość mi swoją objawia i prawie rozkazuje, żebym się  
ubierał wedle jej gustu. Dziękuję moim gwiazdom za moje  
szczęście. Będę dziwakiem, będę dumnym, wdzieję żółte  
pończochy, zwiążę na krzyż moje podwiązki i to natych-  
miast, bez straty jednej minuty. Jowiszu i gwiazdy moje  
dzięki wam! Ale jest, widzę, jeszcze postscriptum.  
" Trudno, żebyś się nie domyślił, kto jestem. Jeśli po-  
dzielasz moją miłość, pokaż mi to twoim uśmiechem.  
Do twarzy ci uśmiech; dlatego w mojej <sup>obecności</sup> ~~przytomności~~  
uśmiechaj się ciągle, drogi mój cukierku, proszę cię.  
Jowiszu! dziękuję ci! Będę się uśmiechał, zrobię wszyst-  
ko, czego ode mnie żądasz.

FABIAN

Wychodzi.

FABIAN Nie oddałbym <sup>wolności u jej zabawie</sup> ~~mojej części tej krótkowili~~ za pensję  
tysiąca talarów, płaconych ze skarbu <sup>szacha perskiego</sup> ~~samego szacha~~.  
ożenić

SIR TOBIASZ Gotów bym się z tą dziewczką za ten jej koncept.

SIR ANDRZEJ I ja też.

SIR TOBIASZ A za cały posag, przestać na drugim podobnym  
figlu.

SIR ANDRZEJ I ja to samo.

Wchodzi Maria.

FABIAN ~~Zbliża się moja szlachetna łowczyni duków.~~



SIR TOBIASZ Czy chcesz postawić nogę na moim karku ?

SIR ANDRZEJ Albo na moim?

SIR TOBIASZ Czy chcesz, żebym o moją wolność w warcaby się rozegrał i zostałem twoim niewolnikiem ?

SIR ANDRZEJ Albo ja też ?

SIR TOBIASZ W takie go wprowadziłaś marzenia, że, jeśli się ~~z~~ nich przebudzi, musi zwariować.

MARIA Dobrze, dobrze, powiedzcie mi tylko otwarcie, czy skutkowało lekarstwo?

SIR TOBIASZ Jak wódka akuszerce.

MARIA Jeśli więc pragniecie widzieć owoce mojego ~~le-~~ <sup>Siewu</sup> ~~ku~~, miejcie na niego oko, gdy się po raz pierwszy zbliży do pani. Przyjdzie do niej w żółtych pańczochach, a to jest kolor, którego ona znieść nie może, z podwiązkami na krzyż związanymi, a to jest moda, do której ona czuje wstręt niezwykły; będzie się uśmiechał, co tak jest sprzeczne z teraźniejszym jej <sup>melancholijnym</sup> ~~usposobieniem~~, ~~głęboką melancholią~~, <sup>że wywołuje wspaniałą odprawę</sup> ~~nie tylko jej oburzenie i pogardę wywołuje~~. Kto chce to wszystko widzieć, niech idzie ze mną.

M 13

SIR TOBIASZ Choćby do bram piekielnych, ty szatanie dowcipu.

SIR ANDRZEJ I ja też.

Wychodzą.



~~A K T T R Z E C I~~

SCENA ~~PIERWSZA~~ /Czwarta/

Ogród Oliwii.

Wchodzi Wiola, Błazen z tamburynem.

*Stara miłość bym miał się wstać -  
cały mi się go*

WIOLA Niech cię Bóg błogosławi i twoją muzykę, przyjacielu. Czy żyjesz z twojego tamburyna?

BŁAZEN Nie, panie, ja mam chleb przy kościele.

WIOLA Jesteś więc <sup>slugą kościoła?</sup> ~~główną osobą?~~

BŁAZEN Bynajmniej, Mam chleb przy kościele, bo go jem w domu, a dom mój stoi przy kościele.

WIOLA Mógłbyś równie dobrze powiedzieć, że król żyje przy żebracze, jeśli żebraczka mieszka przy królewskim pałacu, i że kościół żyje przy twoim tamburynie, jeśli twój tamburyn stoi przy kościele.

BŁAZEN Powiedziałaś, panie. Patrzcie, co za czasy! Słowo jest tylko zamszą rękawiczką dla przenikliwego dowcipu, <sup>jak</sup> łatwo ją na złą stronę przewrócić!

WIOLA Te prawda; kto zbyt igra ze słowami, łatwo je może uczynić <sup>narzędziem rozpusty.</sup> ~~rozpustnym~~.

BŁAZEN <sup>pragnąłbym</sup> Dlatego też, żeby siostra moja nie miała nazwiska.

WIOLA A to dlaczego?



BŁAZEN ~~Bo~~ nazwisko to słowo, a igranie z tym słowem mogłoby zrobić z mojej siostry rozpustnicę. Uczciwie mówiąc słowa to wierutne <sup>Totry</sup> od czasu, jak je <sup>Zniechaczyły</sup> ~~zniechaczyły~~ ~~wrędsłowe zapisy,~~ ~~zbezczesności zaręczenia.~~

WIOLA A to znów dlaczego ?

BŁAZEN Bez słów nie mogę tego dowieść, a że słowa są dziś kłamliwe, nie mam ochoty słowami prawdy dowodzić.

WIOLA Widzę, że <sup>skowcipna</sup> ~~krotechwilna~~ z ciebie sztuka i o nic się nie troszczysz.

BŁAZEN Z przeproszeniem, meści panie, są rzeczy, o które się troszczę, Sumiennie wyznaję, że nie troszczę się o ciebie, jeśli to znaczy o nic się nie troszczyć; chciałbym, żeby to mogło zrobić cię niewidzialnym.

WIOLA Czy nie jesteś czasem błaznem hrabianki Oliwii ?

BŁAZEN Nie, panie, hrabianka Oliwia nie <sup>odkryje się</sup> ~~jest~~ błazeństwem, i nie będzie miała ~~na dworze~~ błazna, dopóki za mąż nie wyjdzie, ~~bo błazny tak są do mężów podobne jak serdale do śledzi; większy z nich to mąż. Nie, meści panie, Nie jestem błaznem, jestem tylko słów jej fałszerzem.~~

WIOLA Widziałem cię niedawno na dworze hrabiego Orsino.

BŁAZEN Błazeństwo, mój panie, krąży nad światem jak słońce i <sup>jednakowo</sup> ~~wszystkim~~ wszystkim przyświeca; <sup>martwiłbym się</sup> ~~byłoby mi smut~~



<sup>jednak</sup> ~~ne~~, gdyby <sup>glupcy</sup> błazenstwo równie <sup>Tatki mieli dostęp do</sup> ~~często~~ ~~posiło~~ a two-  
<sup>do</sup> jego pana jak ~~na~~ ~~dzwierze~~ mojej pani. Zdaje mi się,  
że widziałem tam twoją mądrość.

WIOLA <sup>ze</sup> Jeśli i <sup>Zamierzasz kpić, musimy skończyć naszą zno-</sup> ~~wy~~ ~~niez~~ ~~wziąć~~ ~~na~~ ~~fundus~~, <sup>znow-</sup> ~~zawczasu~~  
<sup>omoić</sup> ~~kapitału~~ję. // Przyjmij to na szklankę piwa.

BŁAZEN Niechże ci za to Jowisz przy <sup>transportie</sup> ~~pierwszym~~ ~~okapadoji~~  
włosów przyśle brodę.

WIOLA Powiem ci do ucha, że wzdycham za brodą, / ~~na stro-~~  
~~te~~ / choć nie chciałabym, żeby rosła na moim pod-  
dródku. Czy pani twoja jest w domu ?

BŁAZEN ~~spoglądając na pieniądze~~,  
Czy ta para nie mogłaby się rozmnożyć ?

WIOLA Bardzo łatwo, byleś ją trzymał razem, a używał  
roztropnie.

BŁAZEN Chętnie podjąłbym się <sup>rola pośrednika rajtura</sup> ~~frygijskiego~~ ~~Pandara~~, żeby  
sprowadzić Kressydę do tego Trola.

WIOLA Pojmuję; umiesz żebrać.

BŁAZEN ~~Niewielka to sprawa, mój paniczku, żebrać o żebraz-~~  
~~kę. Kressyda była żebrazką. Pani moja jest w domu.~~  
Powiem jej, skąd przychodzisz; ale kto jesteś i  
czego <sup>Wielki</sup> ~~żadasz~~, <sup>Wykracza poza moją orbitę, mógłbym powie-</sup>  
<sup>dzieć nomiczności</sup> ~~te nie należy do mojego firmamentu,~~  
~~możliwym powiedzieć elementu, ale to wyraz od dawna~~  
już zużyty.

Wychodzi.



WIOLA <sup>Człowiek dość mądry</sup>  
~~Dość to człek mądry, by grać błazna rolę,~~  
A na to trzeba dowcipu niemało;  
Na czas mieć baczność, na charakter osób,  
Z którymi pragnie żarty swoje stroić;  
Jak dziki sokół, ślepe się nie rzucać  
Na pierwsze pióro, co mu w oko wpadnie.  
Rzemiosło błazna potrzebuje wprawy  
Równie mozolnej jak mądrego sztuka.  
Jego błazeństwo mądrą myśl <sup>u</sup> ~~ukrywa;~~  
~~lecz mądry człowiek w błazeństwie przegrywa.~~  
~~Błazeństwo mądrych na głupstwo zaręwa.~~

Wchodzą Sir Tobiasz Czkawka  
Sir Andrzej Chudogębski

SIR TOBIASZ Pozdrawiam, mości panie.

WIOLA Dzień dobry.

SIR ANDRZEJ Dieu vous garde, monsieur.

WIOLA Et vous aussi; votre serviteur.

<sup>Ja też twój ser-serviter.</sup>

SIR ANDRZEJ ~~Tak myślę, że jesteś, i ja też jestem twój.~~

SIR TOBIASZ <sup>naviedzić dom?</sup> Czy chcesz ~~wejść do domu?~~ <sup>jest</sup> Moja synowica ~~prag~~  
<sup>spragniona</sup> ~~się widzieć,~~ <sup>tego widoku</sup> ~~jeżeli~~ <sup>jeżeli</sup> ~~twoim~~ <sup>przezno-</sup>  
~~szaniem jest być tutaj.~~ ~~nieja interes~~

WIOLA <sup>Jestem przeznaczony</sup>  
~~nam~~ ~~albo~~ ~~do~~ twojej synowicy, panie; chcę  
powiedzieć, że ona jest celem mojej podróży.

SIR TOBIASZ <sup>Wypróbuj swoich nóg i puść je w ruch.</sup>  
~~Więc nogi za pas, mości panie, i ruszaj!~~

WIOLA Moje nogi rozumieją mnie lepiej niż ja twój



próbowat swoich nóg.  
rozkaz, mój panie, żebym wziął moje nogi za pas.

SIR TOBIASZ Chciałem powiedzieć: wejdź do domu.

WIOLA Najlepiej na to odpowiem, gdy drzwi otworzą i wej-  
dę. Ale widzę, że <sup>naś uprzedzono.</sup> ~~niepotrzebne fatygę~~

Wchodzą Oliwia i Maria

<sup>Oznakomicie nieporównana</sup>  
Najdostojniejsza, <sup>(najdoskonalsza pani,</sup> niech nie-  
be wonny deszcz na ciebie zleje!

SIR ANDRZEJ Rzadki dworak z tego młodzika. Deszcz wonny !  
wybornie!

WIOLA <sup>Głos</sup> ~~Moje~~ <sup>jest przeznaczony</sup> ~~poselstwa~~ <sup>znakomitego</sup> ~~na język~~ tylko dla twojego ~~dostoj-~~  
~~stwa~~ i łaskawego ucha.

SIR ANDRZEJ Deszcz wonny ! <sup>Znakomitego</sup> ~~Dostojnego~~ i łaskawego ucha !  
Zanotuję wszystko na przypadek.

OLIWIA Każ zamknąć drzwi ogrodu. Zostawcie nas samych.

Wychodzą Sir Tobiasz, Sir Andrzej i Maria.

Daj mi rękę, młody panie,

WIOLA <sup>mój szacunek i pokorna służba.</sup>  
~~Daję ci, pani, moje posuszenstwo i moje pokorne~~  
~~służby.~~

OLIWIA <sup>Jak ci na imię?</sup>  
~~Powiedz mi twoje nazwisko.~~

WIOLA <sup>Twój sługa</sup>  
Cezario ~~jest nazwisko~~ twojego sługi, piękna  
księżniczko.



121

OLIWIA <sup>Ty moim sługą!</sup> ~~Jakże imieszne słowo~~  
~~Mejogo sługi!~~ ~~Świat stracił wesele,~~  
Odkąd nazwane kłamstwo komplementem;  
<sup>Ty</sup> ~~Wszak~~ ~~jesteś~~ ~~sługą~~ ~~hrabiego~~ ~~Orsina~~ ?

WIOLA <sup>Jest</sup> ~~hrabia~~ ~~Orsino~~ ~~sługą~~ ~~jest~~ ~~twoja~~, ~~pani~~,  
<sup>tobie pragnie służyć</sup>  
~~To~~ ~~sługa~~ ~~skugi~~ ~~twoje~~ ~~twoim ~~twoim~~ ~~sługą~~ ~~pani~~ ~~jest~~ ~~sługą~~.~~

OLIWIA Nie myślę o nim, a gorąco pragnę,  
By imię moje z myśli swych wymazał.

WIOLA Właśnie przychodzę, żeby w myślach twoich  
Odnówić <sup>pamięć...</sup> ~~pana~~ ~~mojogo~~ ~~pani~~ ~~tkę~~.

OLIWIA <sup>Nie wspominaj proszę.</sup> ~~Wszak~~ ~~zabroniłam~~ ~~ci~~ ~~wspominać~~ ~~o~~ ~~nim~~,  
Lecz gdybyś inną pragnął prośbę zanieść,  
Słów twoich chętnym słuchać będę uchem  
Jak sfer harmonii .

WIOLA Droga moja pani.....

OLIWIA <sup>Zaczarowana</sup> ~~Daruj~~ ~~mi~~, ~~proszę~~, ~~że~~ ~~ostatnim~~ ~~razem~~,  
~~Pod~~ ~~wpływem~~ ~~czarów~~ ~~twoj~~ ~~skedkiej~~ ~~wizyty~~,  
Za tobą pierścień mój wysłałam zwodząc  
Mojego sługę, siebie, może ciebie,  
Może w tej chwili surowo mnie sądzisz  
Za to, że chciałam zmusić cię podstępem  
Przyjąć, co twoją własnością nie było.  
Czy mógłśś myśleć? Czy biedny mój honor  
Nie był przedmiotem tysięcy przypuszczeń,  
Które okrutne <sup>wygnąć</sup> ~~spłodzić~~ może serce?  
Dość wyjawiałam dla twojej bystrości,  
<sup>Zbyt lekki wóal</sup> ~~Krope~~, ~~nie~~ ~~ciężko~~ ~~osłania~~ ~~me~~ ~~serce~~:  
~~Mów~~ ~~wieś~~. ~~Pozwól~~ ~~usłyszeć~~.







125

OLIWIĄ ~~Gdybyś <sup>tym</sup> mógł zostać, <sup>dziś</sup> pragnę cię widzieć!~~  
~~Gdybyś mógł zostać tym, czym cię mieć pragnę!~~

WIOLA Z największą chęcią, gdyż byłbym czymś lepszym  
Gdyby mi zmiana na lepsze wyjść ~~miała~~ mogła,  
Niż jestem teraz — Twą igraszką pani!  
~~Chętnie, bo teraz twą jestem igraszką.~~

OLIWIĄ O, jaki urok twarzy jego daje

Ten wyraz gniewu i gorzkiej pogardy!  
Od grzechu zbrodni miłość ukryć trudniej  
~~Miłość, jak zbrodnia, zdradza sama siebie,~~  
~~Ona swe nocie wianwie w południe.~~  
~~Bo noc miłości jest jak dzień na niebie.~~

Na róże wiośny technieniem rozwinięte,  
Honor i wszystko, co ludziom jest święte,  
Cezario, ~~kocham,~~  
~~Mimo twojej dumy,~~ kocham cię bez granic,  
~~Dumę, rozsądek~~  
~~A rozum, dowcip i skromność mam za nic!~~

Nie bądź okrutny, choć pierwsza tak śmiało  
~~Moja~~  
~~Duszy~~ namiętność odkrywam ci całą,  
Pamiętaj ~~dobra jest~~ ~~jest~~ ~~szkoda,~~ ~~wyznana~~  
Mów raczej: ~~szkoda~~ ~~miłość~~ ~~jest~~ ~~szkoda,~~  
~~lecz~~ ~~stokroć~~ ~~szkoda~~ ~~lepiej~~ będzie miłość dana.

WIOLA Na moja <sup>młodość</sup> ~~miłość~~, pani, wyznać muszę,

Jedną mam wiarę i jedną mam duszę,

~~lecz~~ nigdy żadna kobieta na ziemi

Prócz mnie panować nie będzie nad nimi.

Zegnam cię, pani! <sup>Nie wrócę tu więcej</sup> ~~Odtąd~~ ~~nigdy~~ ~~więcej~~

~~lecz~~ ~~wyptakiwać~~ ~~miłości~~  
~~Nie~~ ~~będę~~ ~~posłem~~ ~~boleści~~ ~~księżęcej.~~

OLIWIĄ Wróc jednak: może wymową namiętną

Zjednasz mu duszę dzisiaj obojętną.

Wychodzą.



SCENA ~~DRUGA~~ /Pięta/

Pokój w domu Oliwii.

Wchodzi Sir Tobiasz Czkałka  
Sir Andrzej Chudogębski  
i Fabian.

SIR ANDRZEJ Nie, na uczciwość, nie zostaję jednej chwili  
dłużej.

SIR TOBIASZ ~~Twoje~~ Powody, <sup>Stodka trucizno, przedstaw</sup> ~~droga twójko, powiedz mi two-~~  
~~je~~ powody!

FABIAN  
~~SIXTONIASZ~~ Musisz mi wyjawić twoje powody, panie An-  
drzeju.

SIR ANDRZEJ Jeśli tylko o to chodzi, widziałem, jak  
twoja synowica miała więcej względów dla  
sługi hrabiego, niż kiedykolwiek <sup>mnie</sup> raczyła  
~~mi~~ okazać, widziałem to w ogrodzie.

SIR TOBIASZ A ona, czy widziała cię staruszkę? powiedz.

SIR ANDRZEJ Tak dobrze, jak <sup>ja</sup> was teraz widzę.

FABIAN A toć <sup>to</sup> najwyraźniejszy dowód jej miłości ku  
tobie, panie An drzeju.

SIR ANDRZEJ ~~Brednie!~~ Cholerka! Czy chcesz zrobić ze mnie osła?

FABIAN Dowiodę ci, panie An drzeju, prawdy (słów moich)  
pod przysięgą sądu i rozumu.



SIR TOBIASZ ~~A te byli przysięgli, nim jeszcze Noc został~~  
~~żeglarzem?~~

FABIAN

Okazywała względy młodzikowi w twojej <sup>obecności</sup> ~~prze-~~  
~~tomności~~, żeby cię rozjątrzyć, rozbudzić two-  
ją uśpioną dziarskość, dodać ognia twojemu  
sercu, a siarki twojej wątrobie.

Należało ci natychmiast zbliżyć się do niej,  
a jakimś sprytnym żarcikiem, świeżo z mennicy  
zanknąć gębę młokosowi.

Tego spodziewała się po tobie; ale zawiódłeś  
jej oczekiwania, pozwoliłeś czasowi zmyć pod-  
wójną pozłotę dobrej sposobności. Żeglujesz  
teraz ku północnemu biegunowi względów mojej  
pani, <sup>i tam już zamarzniesz</sup> ~~do którego przyłgniesz~~, jak sopleń do  
brody Helendra, jeśli nie naprawisz interesów  
jaką mistrzowską sztuką, odwagi lub polityki.

SIR ANDRZEJ Jeśli gwałtem mam <sup>z</sup>robić jaką sztukę, to  
chyba sztukę odwagi, bo brzydzą się polityką,  
<sup>prędzej mógłbym</sup> ~~i tyle mam ochoty zostać~~ <sup>sekcjarzem niż</sup> ~~bronią~~ polity-  
kiem.

SIR TOBIASZ Buduj więc <sup>zamek</sup> ~~zamek~~ twojej fortuny na gruncie  
odwagi. Wyzwij mi tego hrabiowskiego niedo-  
rostka na <sup>pojedynek</sup> ~~polu~~, pokiereszuj go w jedenastu  
miejscach, zwróci to uwagę mojej synowicy,  
bo możesz być przekonany, że nie ma dziewo-  
słęba na ziemi, który by zdołał lepiej zale-  
cić kawalera kobiecie niż <sup>dowód</sup> ~~słowa~~ odwagi.



FABIAN Nie ma innej drogi, panie ~~Andrzeju~~.

SIR ANDRZEJ Któryż was podejmie się zanieść moje wyzwanie ?

SIR TOBIASZ Napisz je rycerską ręką: ostro a krótko. ~~Ważniejsza~~ <sup>wymownie i z inwencją.</sup> ~~ważniejsza~~ o dowcip, byle ~~nie brakło na wymowie~~ i ~~imaginacji~~; lżyjgo z całą swobodą atramentu; jeśli ~~mu~~ tykniesz dwa lub trzy razy, tym lepiej; <sup>zadajmu tyle</sup> a kramstw, ile się może zmieścić na arkuszu papieru, choćby ten arkusz był wielki jak prześcieradło. Do roboty! Dolej żółci do atramentu, a nie zważaj wcale, że będziesz pisał gęsim piórem. Do roboty !

SIR ANDRZEJ Gdzie was znajde?

SIR TOBIASZ Przyjdziemy do twojego cubiculum. Do roboty!

Wychodzi S i r A n d r z e j .

FABIAN Droga to dla ciebie kukła, panie Tobiaszu.

SIR TOBIASZ <sup>Jak narazie ja go drogo kosztuję.</sup> ~~I ja też dla niego nie tani; wychodzę mu~~ Okrę-  
gło ~~==~~ jakie dwa tysiące talarów.

FABIAN Będziemy mieli list nie łađa; ale myślę, panie Tobiaszu, że go nie doręczysz ?

SIR TOBIASZ Miej mnie za wierutnego kłamcę, jeśli go na-  
tychmiast nie oddam i wszystkich nie użyję  
sposobów, aby skłonić młodzika do odpowiedzi.  
Zdaje mi się tylko, że linami i zaprzęgiem wołów  
nie ściagniemy ich do kupy.

Co do pana ~~Andrzeja~~, gdybyś go otworzył, a zna-



laż w jego wątrobie więcej krwi niż tyle, co by się przyklepiło do pchlej nogi, to ja się podejmuję zjeść go całego.

FABIAN

Jego ~~ci~~ przeciwnik, <sup>ten</sup> młodzieniaszek, nie nosi <sup>też</sup> na twarzy znaków ~~okropności~~ <sup>wojowniczości</sup>.

SIR TOBIASZ

~~Ale patrz, zbliża się dziewiąty, najmłodszy mysikręlik z całego gniazda.~~

(Wchodzi Maria)

MARIA

Jeśli pragniecie zabawy, a chcecie dostać kolek ~~ze~~ śmiechu, idźcie za mną. Ten dudek Malwolio wyszedł na czyścigo poganina, na renegata, bo trudno znaleźć chrześcijanina, pragnącego dostąpić wiecznego żywota prawdziwą wiarą, który by mógł uwierzyć w podobne brednie. Wdział żólte pończochy.

SIR TOBIASZ

I na krzyż je powiązał ?

MARIA

W sposób najbrzydliwszy, jak bakalarz pilnujący studentów w kościele. Szłam za nim w tropy jak rezbójnik; wykonał co do ~~ję~~ <sup>A</sup> wszystko, co mu przepisałam w liście na jego zgubę. Uśmiechem tak sobie twarz pomarszczył, że więcej na niej krzyżujących się linii, niż na nowej mapie z dodatkiem Indii. Nie widzieliście nigdy nic podobnego. Ledwo się mogę wstrzymać od rzucenia mu na głowę pierwszego sprzętu, który się nadarzy. Jestem pewna że pani ~~za~~ <sup>A</sup> mu szturchańca, a on się będzie uśmiechał i weźmie to za dowód wielkiej łaski.

SIR TOBIASZ.

Prowadź nas, prowadź nas co prędzej, ~~tam, gdzie go spotkamy.~~ Wychodzą.



SCENA

~~szósta~~ /Szósta/

U l i c a .

Wchodzą Antonio i Sebastian.

SEBASTIAN Nie chciałem stwarzać ci dalszych kłopotów  
~~Sam cię kłopotać nigdy bym nie pragnął,~~  
Lecz skoro <sup>w trudach</sup> ~~rozkosz~~ znajdujesz w cierpieniu, <sup>przyjemność</sup>  
~~—muszę ustąpić~~  
Nie choć cię łajać.

ANTONIO

Po twoim <sup>odejściu</sup> ~~oddaleniu~~

Nie miałem chwili spokoju, bo żądzą,  
Ostra jak sztylet, gnała mnie za sobą,  
Nie tyle jednak chęć, by cię zobaczyć  
/ Choć i to byłby dostateczny powód  
Do przedsięwzięcia dalekiej podróży/  
Co niespokojność o twe bezpieczeństwo  
Moją troskliwą rozbudziła miłość,  
<sup>Niepokój wielki pognął mnie za tobą</sup>  
~~Kazała w pogoń puścić się za tobą,~~  
Boś podróżował w ziemi ci nieznanej,  
Gdzie na pielgrzymia gościnność nie czeka,  
Któremu przyjaźń drogi nie pokaże.

SEBASTIAN O, mój Antonio, za dobroci tyle  
Mogę ci tylko: Bóg zapłać! powiedzieć.  
Wiem, że fałszywą tą monetą nieraz  
Spłacają ludzie największe usługi;  
Nie takie u mnie przyjęcie byś znalazł,  
Gdyby fortuna sprostała <sup>wolizczności</sup> ~~usuoju~~  
Co teraz robić? Czy chcesz, byśmy razem  
Poszli pamiątki miasta tego zwiedzać?



ANTONIO Idź dziś wycieczkę; odłóż to na jutro.

SEBASTIAN Dzień jeszcze jasny; nie czuję zmęczenia,  
<sup>Proszę cię chodzić.</sup>  
~~Idźmy więc oczy zasycić widokiem~~  
licznych pomników, którymi to miasto  
słynie u ludzi.

ANTONIO Przebacz, lecz tych ulic  
nie mogę zwiedzać bez niebezpieczeństwa.  
Raz w bitwie morskiej <sup>przeciw flocie księcia</sup> ~~z księciem tego fletu,~~  
miałem <sup>ważny i pamiętny udział.</sup> ~~oddawać pewnej wartości usługi,~~  
~~J~~  
~~gdybym teraz w ręce mu się dostał,~~  
Pojmujesz, jakie znalazłbym przyjęcie.

SEBASTIAN Czyś majtków jego wielką zabił liczbą?

ANTONIO Nie, nie tak krwawą jest moja obraza,  
choć czas i miejsce i sprawy naturę  
mogłyby krwawo pociągnąć następstwa.  
Wyznaję, spór ten można było skończyć  
zwrotem zaboru, jak to już zrobiła  
większa część moich współobywateli,  
aby handlowe odnowić stosunki;  
ja tylko jeden część mą zatrzymałem;  
schwytny, drogo zapłaciłbym upór.

SEBASTIAN Więc się publicznie nie pokazuj w mieście.

ANTONIO <sup>Taki</sup> ~~To~~ mój ~~z~~ zamiar. <sup>Zabierz tę sakiewkę</sup> ~~Przyjmij moją kieszkę;~~  
Na południowym przedmieściu "Pod Słonem"  
Idę mieszkanie i obiad zamówić.  
Gdy dostatecznie <sup>najycisz</sup> ~~napijesz~~ twe oczy



Widokiem wszystkich ciekawości miasta,  
Wracaj, ja czekam na ciebie w gospodzie.

Po co sakiewkę mi swoją oddajesz?  
SEBASTIAN W jakimże celu kieskę mi dajesz?

ANTONIO Może przypadkiem piękna jaka fraszka  
W oczy ci wpadnie i zechcesz ją nabyć,  
A nie przypuszczam, byś mógł twe zasoby  
Na niepotrzebne cacka marnotrawić.

SEBASTIAN Kieski twej będę stróżem przez godzinę.

ANTONIO Czekam "Pod Słoniem".

SEBASTIAN

Pamiętam i wrócę.

Wychodzą.



SCENA ~~CEWANTA~~ /Siódma/

Ogród Oliwii.

Wchodzi Oliwia i Maria.

OLIWIA Posłałam za nim; powiedział, że przyjdzie.  
Jak mam go przyjąć? Co mu ofiarować?  
Wiem to, że łatwiej młodego jest kupić  
Niż go <sup>ubłagać</sup> ~~wybrać~~ albo <sup>za</sup> ~~mi~~ pożyczyć.  
Mówię za głośno. <sup>Alte</sup> ~~lecz~~ gdzie ~~jest~~ Malwolio?  
Jego surowa, uroczysta postać  
Dziwnie <sup>meo nastroju</sup> ~~do mojej fortuny~~ przystaje.  
Gdzie jest Malwolio?

MARIA Zbliża się, pani, ale w najdziwniejszym <sup>wiejszym</sup> ~~starym~~ stroju;  
ani wątpię, że go jakiś diabeł opętał.

OLIWIA Dlaczego? Co mu się <sup>stało?</sup> ~~zrobiło~~? Czy gada od rzeczy?

MARIA Nie, pani, on tylko ciągle się uśmiecha. Radziłabym  
pani, żebyś miała jakąś straż przy sobie, gdy przyjdzie,  
bo niewątpliwie w głowie mu się pomieszało.

OLIWIA Niech przyjdzie - szaleńcem nie różnim się wiele,  
Równym szaleństwem smutek jak wesele.

Wchodzi Malwolio.

Co mi nowego przynosisz, Malwolio?

MALWOLIO uśmiechając się dziwnie

Słodka pani, ho, ho!



OLIWIA Dlaczego <sup>uśmiechasz?</sup> się ~~uśmiechasz?~~ <sup>uśmiechasz!</sup> ~~uśmiechasz!~~ Postąpiłam po ciebie ze smutnego powodu. ~~Uśmiechasz się? Dla smutnych jednak powodów postąpiłam po ciebie.~~

MALWOLIO Smutnego, pani? Mnie też nie byłoby trudno być smutnym; podwiązki tak na krzyż związane obieg krwi tamują; ale mniejsza o to. Jeśli się to podoba oczom jednej, powtórzę słowa pięknego sonetu "Podobałam się jądnej, podobam się wszystkim!"

OLIWIA Co ~~się~~ to wszystko znaczy, człowieku? Co ci ~~się~~ <sup>jest?</sup> ~~stało~~?

MALWOLIO Nie czarno mi w <sup>głowie</sup> ~~wyobraźni~~, choć żółte na nogach. List do właściwych rąk się dostał i rozkazy skrupulatnie będą <sup>2</sup> <sup>1</sup> <sup>3</sup> wykonane. Myślę, że znamy <sup>(siej)</sup> dobrze na <sup>2</sup> <sup>1</sup> <sup>3</sup> ilicznym włoskim piśmie. ~~Śliczną rzymską ręką.~~

OLIWIA Czy nie chcesz się położyć, Malwolio?

MALWOLIO Położyć? O tak, kochanko, przyjdą do ciebie.

OLIWIA Niech się Bóg nad tobą zmiżuje! Dlaczego się tak uśmiechasz? Dlaczego swoją rękę całujesz tak często?

MARIA Co ci jest, Malwolio?

MALWOLIO Na twoje pytanie odpowiadać? <sup>miałoby</sup> To tak, jakby słowiki <sup>odpowiadać</sup> wronom.

MARIA Jak śmiesz <sup>zachowywać się wobec</sup> ~~stać~~ się ~~przed~~ panis ~~z~~ tak śmiesznie i ~~zachwale~~ ~~ciem~~?

MALWOLIO "Niech cię wielkość nie trwoży" - pięknie to było napisane.



OLIWIA Co przez to rozumiesz, Malwolio ?

MALWOLIO "Jedni redzą się wielkimi..."

OLIWIA Ha ?

MALWOLIO "Inni w pecie czoła do wielkości przychodzą..."

OLIWIA Co mówisz ?

MALWOLIO "Innych wielkość szuka sama."

OLIWIA Niech ci Bóg teżum wróci!

MALWOLIO "Przypomnię sobie, kto podziwiał twoje żółte pończochy;

OLIWIA Twoje żółte pończochy ?

MALWOLIO "Kto pragnął zawsze widzieć twoje podwiązki na krzyż  
związane ?"

OLIWIA Na krzyż związane ?

MALWOLIO "Byleś chciał będziesz szczęśliwy..."

OLIWIA Co to wszystko znaczy ?

MALWOLIO " Jeśli nie chcesz, zostań sługą na zawsze."

OLIWIA Człowiek ten cierpi wyraźnie na <sup>porażenie słoneczne</sup> ~~kanikule~~.

Wchodzi S ł u g a .

~~Blazen~~  
~~SŁUGA~~

Młody paź hrabiego Orsuno powrócił, ledwo go skłonić  
do tego potrafiłem; czeka na twoje rozkazy, pani.

OLIWIA Pójdę do niego, ~~za chwilę~~.



Sługa Wychodzi.

Dobra Marie, dopilnuj, żeby na tego nieboraka miano oko. Gdzie krewny mój, Tobiasz? Powiedz <sup>mu</sup> ~~jednemu z~~ <sup>opiekę.</sup> ~~moich sług~~, żeby szczególną miał nad nim ~~czujność~~; nie chciałabym za połowę mego posagu, żeby go jakie nieszczęście spotkało.

Wychodzą O l i w i a i M a r i a.

MALWOLIO Ho, ho, zaczynasz zbliżać się do mnie? Nie gorszy człowiek niż pan Tobiasz czuwać ma nade mną? Te w zupełności do listu przypada; umyślnie go przysyła, żebym go z góry traktował, jak mi to w swoim piśmie zaleciła.

# Zmień skromną powłokę", powiada, "bądź <sup>pyzny</sup> sprzecznym <sup>wobec</sup> ~~z~~ <sup>ciężki</sup> ~~krewnego~~, <sup>wobec</sup> ~~swarliwy~~ ~~z~~ ~~szużby~~; <sup>nie</sup> ~~niech~~ <sup>nie</sup> ~~twój~~ <sup>nie</sup> ~~język~~ <sup>nie</sup> ~~broni~~ ~~rozprawami~~ o polityce, zakrawaj na dziwaka," a następnie wskazuje do tego sposobu, jak na przykład: twarz uroczystą, poważne ruchy, powolne wysłowienie, zwykle ludziom wysokiego stanu, i tam dalej. Złowiłem ją na lep; ~~nie~~; ale to sprawa Jowisza, więc dzięki ci, Jowiszu!

A teraz wychodząc: "dopilnuj, żeby na tego nieboraka miano oko" - nieboraka! nie Malwolia, nie intendenta, ale nieboraka! Tak jest; wszystko się zgadza; tu nie ma grama <sup>niepewności</sup> ~~skrupuła~~, ~~nie~~ ~~ma~~ ~~skrupuła~~ ~~skrupuła~~, nie ma cienia zawady, nie ma jednej wątpliwej, niebezpiecznej okoliczności. Nic już, nie teraz nie może stanąć między mną a ziszczeniem się



wszystkich moich nadziei. Co na to wszystko powiedzisz?  
~~Tak jest, to nie moje, ale Jowisza dzieło; jemu nale-~~  
~~żą się dziękować.~~

Wchodzi Maria, Sir Tobiasz i Fabian

SIR TOBIASZ Gdzie on, przez Boga żywego? Choćby wszystkie  
piekielne diabły w jedną kupę się zebrały, choć-  
by cały ich pułk opętał, muszę z nim mówić.

FABIAN Widzisz go? widzisz go? Co ci jest, <sup>panie</sup> ~~dobrze pa-~~  
~~nisko?~~ co ci jest <sup>dobry</sup> człowieka?

MALWOLIO Precz stąd! Precz mi z oczu! Zostawcie mnie  
mojej samotności. Precz stąd!

MARIA Słuchajcie, jak grebowym głosem przemawia z niego  
diabeł. Czy wam nie powiedziałam? Panie Tobiaszu,  
pani cię prosi, abys szczególną miał nad nim  
opiekę.

MALWOLIO Ha! ha! czy pani prosi?

SIR TOBIASZ Dobrze, dobrze! Cicho! cicho! Trzeba się z nim  
łagodnie obchodzić, zostawcie nas samych. Jak się  
masz, Malwolio? Co ci się stało? Człowieku, staw  
diabłu czołę, paniętaj, że to nieprzyjaciel ludz-  
kiego rodu.

MALWOLIO Czy wiesz ty, co mówisz?

MARIA Patrzcie, jak on bierze <sup>sobie</sup> ~~do~~ do serca, <sup>to</sup> że źle mówi  
o diabłach. Daj Boże, żeby nie był zaczarowany!



FABIAN Zanieś jego urynek do wróżki.

MARIA Zrobię to jutro rano, byłem dożyła. Pani moja nie chciałaby go stracić za <sup>niech dniecie</sup> ~~więcej, niż mogę powiedzieć.~~

MALWOLIO Co mówisz, meścia panne ?

MARIA O Boże!

SIR TOBIASZ Proszę cię, daj mi spokój; zły to sposób. Czy nie widzisz, że go rozdrażniasz? Zostaw nas samych.

FABIAN Jedynym tu lekarstwem jest łagodność. Delikatnie! Diabeł jest szorstki i nie chce, żeby go szorstko traktowane.

SIR TOBIASZ No i ~~nie~~ <sup>jak</sup> ci tam, mój ~~gusku~~ <sup>kogucie</sup> ? Jak ci ~~jest~~, mo-  
je kurczątko?

MALWOLIO Meści panie ?

SIR TOBIASZ Tylko śmiało, kochaneczku, chodź tylko ze mną. ~~Grzebień~~, Nie przystoi ludziom twojej powagi grać w <sup>pestki</sup> ~~pliszki~~ z szatanem; wypędź na rozstajne drogi obrzydłego węglarza!

MARIA Namów go, żeby pacierz odmówił; dobry panie Tobiaszu, skłoń do modlitwy.

MALWOLIO <sup>Do modlitwy,</sup> ~~Paciers~~, szurgetko ?

MARIA Widzicie? Ani chce słuchać o nabożeństwie.

MALWOLIO Idźcie wszyscy na złamanie <sup>karku!</sup> ~~szty!~~ bo wszyscy ne-



Jestem przedmiotem bez znaczenia. Jam ulepiony z innej gliny.  
~~Leżycie do jednej bandy nieponiów. Nie jestem z war-~~  
~~szej gliny; niedługo usłyszycie o mnie więcej.~~

Wchodzi.

SIR TOBIASZ Czy być może ?

FABIAN Gdybym coś podobnego widział na scenie, ~~potępił-~~  
~~uważałbym~~ za zbyt udziwnioną.  
~~była sztuką, jako wymysł niepodobny do prawdy.~~

SIR TOBIASZ Trucizna przeciekła do samego dna <sup>(jego)</sup> duszy.

MARIA ~~W pogoni~~ <sup>Lećmy</sup> za nim, żeby trucizna nie straciła mocy  
<sup>świeżym</sup> na ~~wolnym~~ powietrzu.

FABIAN Ale on gotów naprawdę zwariować.

MARIA Tym spokojniej będzie w domu.

SIR TOBIASZ Idźmy! Zamkniemy go w <sup>klatce</sup> ~~ciemnicy~~ i zwiążemy. Moja  
synowica jest już przekonana, że zwariował, mo-  
żemy więc rzecz <sup>poiggnać dalej</sup> ~~przełożyć~~ jemu za karę, a nam  
~~dla~~ rozrywkę, aż zmęczeni zabawą, ulitujemy się  
nad nim, oddamy naszą <sup>sprawy</sup> ~~krótkowidzę~~ pod sąd, a  
ciebie <sup>obrotamy</sup> ~~uniemożymy~~ <sup>Towczyńnię</sup> ~~jako tropicielkę~~ wariatów.  
~~Ale patrzcie, patrzcie!~~

Wchodzi Sir Andrzej C h u d o g ę b e i i.

FABIAN Nowa zabawa na najówkę.

SIR ANDRZEJ Przynoszę wyzwanie; odczytaj; możesz mi wie-  
rzyć, że mu nie zbywa ani na occie, ani na piep-  
rzu.



FABIAN Czy tak <sup>ostre?</sup> ~~zapalczyste?~~

SIR ANDRZEJ Bądź spokojny; sam zobaczysz, odczytaj tylko.

SIR TOBIASZ Pokaż. /czyta/ "Młodziku, ktokolwiek jesteś, jesteś tylko <sup>chryjkiem</sup> ~~urwis~~ i niczym więcej."

FABIAN Dobrze i walecznie.

SIR TOBIASZ /czyta/ "Niech cię to nie dziwi i nie zdumiewa, że cię tak kwalifikuję, bo ci nie powiem dla-  
czego."

FABIAN Chwalebna ostrożność, która cię zasłania od  
wszystkich prawnych kruczków.

SIR TOBIASZ /czyta/ "Przychodzisz do hrabianki Oliwii, a  
ona na moich oczach uprzejmie cię traktuje; ale  
jak pies <sup>szekasz</sup> ~~szekasz~~, bo nie dlatego cię wyzywam."

FABIAN Krótko, ale doskonale <sup>bez</sup> ~~nie do sensu!~~

SIR TOBIASZ /czyta/ "Zaczaję się na ciebie, jak będziesz  
wracał do domu, jeśli ci się uda zabić mnie..."

FABIAN Dobrze!

SIR TOBIASZ  
KARLAN /czyta/ "Zabijesz mnie jak łotr i opryszek!"

FABIAN Doskonale! zawsze trzymasz się pod wiatr od  
prawa; doskonale!

SIR TOBIASZ /czyta/ "Bądź zdrow! a niech Bóg będzie mi-  
łosierny dla jedenj z dusz naszych! Może to  
dla mojej, ale mam lepsze nadzieje; miej się



więc na baczości. Twój przyjaciel, jak zasługujesz  
a twój przysięgły nieprzyjaciel

Andrzej Chudogęba " "

SIR TOBIASZ Jeśli go ten list nie poruszy, to chyba że nóg  
nie ma. Wręcę mu go.

MARIA Deskonala nastręcza się do tego sposobność;  
młodzik konferuje właśnie teraz z moją panią  
i wyjdzie za chwilę.

SIR TOBIASZ Dalej, panie ~~Andrzeju~~, czatuj na niego na regu  
ogrodu, jak żandarn, a jak tylko go zobaczysz,  
dobądź <sup>patasza</sup> szerpenty, a dobywając klnij jak bisur  
manie, bo zdarza się nieraz, że straszne <sup>przekleństwa</sup> klęcia  
z groźnym wyplute akcentem, uchodzą za lepsze  
świadcstwo waleczności niż najniewątpliwsze  
dowody. Ruszaj !

SIR ANDRZEJ Jeśli tylko chodzi o <sup>tylko przekleństwa</sup> klęcia, możesz na mnie  
liczyć <sup>zachować</sup> zachować.

Wychodzi.

SIR TOBIASZ Po namyśle, nie oddam tego listu. Postępowanie  
tego młodzika dowodzi, że mu nie zbywa na tale  
tach i wychowaniu; pośredniczenie między jego  
panem a moją synowicą nowym jest tego dowodem.  
List ten, <sup>takie</sup> ~~jest~~ zdradzający nieuctwo, nie prze-  
straszy go wcale, bo pozna, że pisał go bałwan.  
Ale wyzwę go ustnie; będę mu prawić niestwo-  
rzone rzeczy o waleczności sir Andrzeja Chudogę



~~gębykiego~~, a korzystając z młodych lat <sup>tego kawalera</sup> ~~mojego szlachci-~~  
~~ę~~, potrafię łatwo dać mu najstraszniejsze wyobrażenie  
o ~~jego~~ wściekłości, szermierskiej sztuce, zapalczywości  
i krewkości, <sup>pana Chudogęby!</sup> a to tak obu ich przestraszy, że spojrze-  
niem zabije jeden drugiego jak bazyliżek.

Wchodzą Oliwia i Wiola.

FABIAN Zbliża się z twoją synowicą. Czeka, póki jej nie po-  
zegna, a potem dalej na niego!

SIR TOBIASZ Tymczasem wykoncypuję jakie <sup>rażające</sup> ~~przestraszające~~ wyzwa-  
nie.

Wychodzą Sir T o b i a s z, Fabian i Mari <sup>a</sup>

<sup>karci. rannym</sup>  
OLIWIA Zbyt wiele z krzywdą mojego honoru  
Do kamiennego mówiłam już serce,  
Głos mnie wewnętrzny za ten błąd mój karci;  
A jednak błąd ten w sercu tak potężny, <sup>potężny</sup>  
Że się z przymówek i nagany śmieję.

WIOLA Tą samą drogą co twoja namiętność <sup>pragnania</sup>  
Pana mojego idą także smutki.

OLIWIA Przyjmij ten klejnet; portret mój tam znajdziesz;  
Nie ma języka, dręczyć cię nie będzie,  
Więc nie odmawiaj: noś go przez wzgląd na mnie,  
Wróć jutro; proś mnie, o co tylko <sup>co</sup> chcesz <sup>pragnania</sup>  
Otrzymasz wszystko, na co będę mogła  
Bez krzywdy mego honoru przyzwelić.

WIOLA Pani, jedynie proszę cię o miłość  
Dla pana mego. <sup>pragnania</sup>



OLIWIA

Co tobie już

~~Te, co tobie dałam,~~

Dać mi nie mogę, bez ujemy honoru.

WIOLA

Przebaczę wszystko.

OLIWIA

Powrót tylko jutro.

Pod twą postacią szatan, wyznać muszę,

De piekła z tobą powiodłoby mą duszę.

Wychodzi

Wchodzi Sir Tobiasz i Fabian.

SIR TOBIASZ

Bóg z tobą, młody szlachcicu.

WIOLA

I z tobą, mój panie.

SIR TOBIASZ

Jeśli masz broń jaką, chwyć ją do ręki. Jaką wyrządziłeś mi krzywdę, nie wiem, ale twój wróg zajadły, chciwy na krew jak strzelec, czeka cię na końcu ogrodu.

Dobądź <sup>szpady</sup> szabli, przygotuj się żwawo, bo twój następnik dziarski, ówiczony i niebezpieczny.

WIOLA

Jestem pewny, że się mylisz, mój panie. Z nikim nie mam kłótni, a darmo szukam w pamięci obrazu krzywdy komukolwiek wyrządzonej.

SIR TOBIASZ

Wkrótce się o twoim błędzie przekonasz, daję ci słowo. Jeśli więc do życia jakąś cenę przywiązujesz, <sup>broń się</sup> miej się na baczności, bo twój nieprzyjaciel ma wszystko, co może dać człowiekowi młodość, siła, ćwiczenie i wściekłość.



WIOLA Powiedz mi, proszę, kto to ?

SIR TOBIASZ Jest to <sup>wprowadzie</sup> rycerz salonowy, niepasowany rapierem ~~rycerz nieposiekanego rapira, rycerz drot-  
kowy~~, ale wcielony diabeł w prywatnej burdzie;  
trzy już dusze rozwiódł z trzema ciałami, a ~~pa-~~  
<sup>gniew</sup> ~~palozymosc~~ jego jest w tej chwili tak nieubła-  
gana, że nie ma innej dla niego satysfakcji jak  
śmierć i trumna. Bij, zabij ! to jego hasło;  
jeden z was musi <sup>zginąć</sup> ~~zadrzeć~~ nogi.

WIOLA

Wrócę więc do domu i będę prosił panią o eskortę  
Nie jestem zawadiaka. Słyszałem, że są ludzie, któ-  
rzy kłótni szukają, aby swoje męstwo pokazać; być  
może, że to jest człowiek tego <sup>pokroju</sup> ~~kalibru~~.

SIR TOBIASZ Bynajmniej, jego oburzenie jest skutkiem (krzywdy)  
(niewątpliwej), idź więc i daj mu należną satys-  
fakcję, Nie myśl o rejteradzie do domu, jeśli nie  
chcesz mieć ze mną do czynienia, bo ci to (wyjdzie)  
jak z nim się rozprawić.

Więc naprzód! Albo dobądź <sup>szpady</sup> ~~szperpenty~~, bo <sup>nie ominie</sup> ~~musisz~~  
ciś walka, albo wyrzeknij się na zawsze noszenia broni u boku.  
~~się złożyć lub inaczej wyrzuc się na zawsze oręż.~~

WIOLA

Sprawa to <sup>równie</sup> ~~tak~~ <sup>dziwna</sup> ~~dzika~~, jak ~~niegrzeszna~~. Proszę cię,  
zrób mi tę łaskę, zapytaj rycerza, w czym go obra-  
ziłem; to musi być jakaś z mojej strony omyłka,  
bo wierzą mi, nie było złej chęci.

SIR TOBIASZ Zrobię chętnie, o co prosisz. Panie Fabianie  
zostań przy tym <sup>panu</sup> ~~szlachetcu~~, póki nie wrócę.

Wychodzi.



WIOLA Powiedz mi, proszę, mój panie, co wiesz o tej sprawie ?

FABIAN Wiem, że rycerz ma śmiertelną do ciebie urazę, ale nie wiem powodów.

WIOLA Co to za człowiek?

FABIAN Nie powiedziałabys, sądząc z miny, że tak waleczny, jak się o tym przekonasz niebawem, ale możesz mi wierzyć, że to najbieglejszy, najkrwawszy, najniebezpieczniejszy <sup>przeciwnik</sup> ~~nieprzyjaciel~~, jakiego mógłbyś znaleźć w całej Ilirii.

Oczy chcesz pójść ze mną do niego? Zrobię, co będzie można, aby was pogodzić.

WIOLA Będę ci za to nieskończenie zobowiązany, mój panie. Należę do ~~leśny~~ ludzi, którzy chętniej przestają z księdzem niż ~~rajtarem~~ <sup>z wojakiem</sup>. To najmniejsza moja treska, co mogą myśleć ludzie o mojej odwadze.

Wychodzę,

Wchodzę Sir Tobiasz i Sir Andrzej.

SIR TOBIASZ Teć to wcielony diabeł, człowieku; jak żyję nie widziałem takiego zawadiaki. Próbowałem się z nim na rapiry, na pałasze, na wszystko; każdy jego sztych był nieomylny, a w odwecie prowadził rękę z taką pewnością, z jaką ty stawiasz na ziemi twoje nogi. Powiadają, że był fecht mistrzem na dworze wielkiego ~~szacha~~ <sup>szacha perskiego</sup>.

SIR ANDRZEJ A do kroćset ~~kosob~~ Nie chcę z nim mieć do czynienia.



SIR TOBIASZ Ale on teraz ani chce słyszeć o zgodzie. Fabian ledwo go tam może utrzymać.

SIR ANDRZEJ De kroćset <sup>beczek</sup> ~~talionów~~! Gdybym <sup>sis do</sup> ~~by~~ (myślał, że tak jest waleczny i tak ćwiczony w szermierce, wprzód bym go ~~by~~ na złamanie szyi wyprawił, <sup>te</sup> nimbym go wyzwał na rękę. Namów go, żeby całą sprawę puścił mimo, a ja mu dam mojego konia, mojego siwosza Kapuleta.

SIR TOBIASZ Zrobię mu ten wniosek. Czekał tu na mnie; nastrój tylko minę, a skończymy wszystko bez <sup>2</sup> <sup>1</sup> krwi rozlewu. / na stronie / Czekał tylko, a dosiądę == twojego konia, jak dosiadłem == ciębie.  
/ do Fabiana, który chodzi z Wiolą /  
Daje konia, żeby tę sprawę załagodzić; wmówiłem w niego, że wcielony diabeł z tego młodzika.

FABIAN On równie straszne ma o nim wyobrażenie; dyszy, blednieje, jakby mu już niedźwiedź deptał po piętach.

SIR TOBIASZ (do Wioli.) Nie ma lekarstwa, panie, chce gwałtem bić się z tobą, żeby dotrzymać przysięgi. Po namyśle jednak przekonał się, że cała ta kłótnia nie warta torby sieczki; dobądź więc <sup>szpadę</sup> ~~szablę~~ tylko dla formy, żeby danego słowa nie pogwałcić, a on zaręcza, że cię nie draśnie.



WIOLA na stronie Panie, zmiłuj się nade mną! Mało trzeba,  
żebym im wyznała, jak wiele mi brakuje, żeby  
była mężczyzną.

FABIAN do W i o l i Jeśli będzie zbyt natarczywie nacie-  
rał, <sup>uciekaj.</sup> ~~rejteruj.~~

SIR TOBIASZ do Sir Andrzeja

Dalej, panie An drzeju, nie ma lekarstwa. Szlach-  
cie ten chce dla honoru zmierzyć się z tobą, to  
mu nakazują prawa pojedynku; przyrzekł mi jed-  
nak na szlacheckie i żołnierskie słowo, że nic  
złego ci nie zrobi. Dalej więc do ~~herca!~~ <sup>działa!</sup>

SIR ANDRZEJ Daj Boże, żeby dotrzymał przysięgi!

(Dobywa szabli. Wchodzi A n t o n i e.)

WIOLA Daję słowo, że robię to <sup>wbrew</sup> ~~nie~~ woli.

(Dobywa szabli.)

ANTONIO Stój! Jeśli młody szlachcic ten cię skrzywdził,  
Ja ci ~~za jego obronę~~ <sup>odpowiem</sup> jego kins przejmuję na siebie.  
Jeśli z twej strony wina, to za niego  
Ja cię wyzywam.

(Dobywa szabli.)

SIR TOBIASZ Ty? <sup>Kimże</sup> ~~to~~ ty jesteś?

ANTONIO Jestem tym, który <sup>(z)</sup> ~~dla jego~~ miłości dla niego  
Więcej dokona, niżli on mógł grozić.



SIR TOBIASZ <sup>w cudze mieszasz sprawy</sup> Skoro się ~~całych kłótni podejmujesz,~~ jestem  
na rozkazy.

*M. 14*  
*Nalentyn i Muzykant*  
(Dobrywa szabli. Wchodzą dwaj żandarmi.)

PABIAN Stój! stój! panie Tobiaszu, <sup>Straż tu idzie</sup> ~~Czy widzisz zbli-~~  
~~żających się żandarmów?~~

SIR TOBIASZ (do Antonia) Co się odwlecze, to nie uciecze.

WIOLA do Sir Andrzeja  
Proszę cię, <sup>panie oddaj swoją szpadę</sup> ~~włóż szablę do pochwy.~~

SIR ANDRZEJ <sup>panie jado</sup> Bardzo chętnie, A co obietnicy, bądź spokoj  
jestem równie dobry jak moje słowo. ~~Większy w pysku~~  
~~ny, dotrzyman słowa, lekkiego ma kłosa i w~~  
~~idzie biegać. i Twardy w postacie.~~  
~~pysku jest twardy.~~

*Nalentyn*  
PIERWSZY ZANDARM <sup>To jest ten człowiek wypełnił swoją powinność.</sup>  
~~To on; dopóki trójcej powinności.~~

*Muzykant*  
DRUGI ZANDARM <sup>Antonio więzieniem wym jesteś na rozkaz</sup>  
~~Wskutek rozkaz w hrabiego Orsina,~~  
~~Książca Orsina.~~  
~~Więzieniem wym jesteś.~~

ANTONIO <sup>To pernie pomyłka</sup>  
~~Pewno przez pomyłkę,~~  
~~Bierzesz mnie, panie, za kogo innego.~~

*Nalentyn*  
PIERWSZY ZANDARM <sup>poznałem twoje rysy</sup>  
~~Nie ma onytki, ~~znam dobrze two rysy,~~~~  
~~Chociaż nie w osioz marynarskiej czapki~~  
~~Choć nie nasz czapki majtki na twoj~~  
~~głowie.~~  
~~Bien go bez słowa. On wie doskonale~~  
~~Wiedź go do turmy; on wie doskonale,~~  
~~Ze znam go dobrze.~~

ANTONIO Trudno się opierać.  
Szukałem ciebie, znalazłem więzienie;  
~~Nie ma lekarstwa; poddaję się losom.~~



Co teraz poczniesz? Konieczność mnie zmusza,  
Abym cię prosił o zwrot <sup>mej jakienki</sup> ~~mojej kieszki~~.  
Mniej ubolewam na <sup>swym własnym losem</sup> ~~na d własną niedolę~~,  
Niż nad tym, że ci pomoc już nie mogę.  
Stoisz jak wryty, nie trać jednak serca.

DRUGI  
ZANDARI

~~Próby!~~  
chodźmy!

ANTONIO Raz jeszcze prośbę mi powtarzam.

Choć drobną częstką daj mi tych pieniędzy.

WIOLA Jakich pieniędzy? Za szlachetną pomoc

Przez wzgląd na twoje obecne kłopoty,

Którą w potrzebie nieś mi zamierzałeś,

Chętnie <sup>ci z mojej odolałm coś jakienki</sup> ~~z mych szczupłych pożyczam ci skarb w,~~

Skarb to niewielki, lecz się podzielimy;

Weź, to połowa <sup>jest twójego majątku.</sup> ~~mojej jest skarb w.~~

ANTONIO Jak to? więc pragniesz wszystkiemu zaprzeczyć?

O, nie kuś, proszę, nie kuś mej niedoli,

Bym się do tego nie poniżył stopnia,

Żebym ci <sup>liczne</sup> ~~nie~~ przyjaźni dowody

<sup>Wymawiał</sup> ~~Wyrzucał~~ musiał.

WIOLA

Nie znam tych dowodów,

Jak rysów twoich, głosu twego nie znam,

~~Więcej niż ludzką niewdzięcznością brzydzę~~  
~~Ja więcej duszą niewdzięczną się brzydzę~~

~~Niż pysznym kłamstwem, pijackim bełkotem~~  
~~Niż kłamstwem, pychą, pijactwem, junaetwem~~

Niż jakakolwiek wadą, co swym jadem

Zatrąwa słabe w piersiach ludzkich serce.



ANTONIO O wielki Boże !

DRUGI  
ZANDARM

Idźmy, bo czas nagli.

ANTONIO Pozwól mi jedno słowo jeszcze dodać:

Młodzieńca, który przed wami tu stoi,  
Wyrwałem z paszczy śmierci własną ręką,  
Świętej miłości otoczyłem strażą,  
J<sup>tworzy</sup> ~~Postaci~~ jego oszukany wdziękiem,  
Wierzyłem w jego uczciwość bez skazy.  
~~Która się zdała onotą zapowiadać.~~

PIERWSZY  
ZANDARM

Nic nam do tego. Idźmy, czas <sup>mi</sup> ~~na~~ drogi.

ANTONIO

~~W Szpetnego bożka zmieniło się bóstwo  
W jak szpetne bóg się przemienił bożyszczem!~~

O Sebastianie, niegodnym postępkim

Zadajesz kłamstwo <sup>twojemu</sup> ~~pięknemu~~ obliczu!

~~Szpetność jedynie w duszy jest człowieka,~~

Z niewdzięcznej twarzy ~~niekiedy~~ uroda ucieka:

Kiedy niewdzięczność jest w duszy człowieka.  
Zły a urodny to szafa drewniana,

~~Diabelską ręką pięknie wyrzynana.~~

PIERWSZY  
ZANDARM

~~W drogę z nim pędź; ten człowiek szaleje!  
Czekaj ten szaleje; prowadź go od pędź!~~

Prowadźcie! Idź!

ANTONIO

~~Postaszny pędę, gdzie rozkażesz.~~

11.15

(Wychodzi Antonio z żandarmami.)

WIOLA

~~Wyrzucił słowa~~ <sup>Zastanawiające!</sup>  
~~Człowiek ten z taką mówił namiętnością,~~

Że niewątpliwie wierzył własnym słowem,

<sup>A</sup> ~~choć ja nie mogę. O! moje przeczucia,~~ <sup>Uwierzyć przeczuciom</sup>

~~Bożaj was raczył sprawdzić Bóg litośny,~~

Ze on za ciebie wziął mnie, drogi bracie!



SIR TOBIASZ Zbliż się, panie Andrzeju, i ty także, Fabianie,  
<sup>powiemy sobie coś mądrego do ucha.</sup>  
~~niech wam coś mądrego na ucho powiedzieli.~~

WIGLA Wszak Sebastiana nazwał mnie imieniem;  
Ja brata mego jestem powtórzeniem,  
Ubiór jednaki, jednakowa postać;  
Chciałem we wszystkim podobną mi zostać.  
<sup>O jakże trudno mi o siołozie zliczyć</sup>  
~~Może litosno są morskie balwany~~  
<sup>lagodnej burzy, wstionych fal siodyczy.</sup>  
~~I o miłosierdzio snaj, huragan!~~

(Wychodzi.)

SIR TOBIASZ <sup>i barolziej</sup> Pgdły to i nieuczciwy wyrostek, a tchórzliwy  
pd zajca. Nieuczciwości swej dowiódł, gdy w na-  
szych oczach ~~przejacielu~~ opuścił w potrzebie i  
<sup>part</sup> ~~przyjaciela,~~  
wy~~szedł~~ się jego ~~nieuczciwości,~~ a co do jego tchó-  
rzostwa, zapytaj się tylko Fabiana.

FABIAN Tchórz, tchórz <sup>dogmatyczny</sup> ~~najbardziej~~ <sup>ponieważ</sup> tchórzostwo  
<sup>stało się</sup> ~~jest~~ jego religią.

SIR ANDRZEJ <sup>Cholerka</sup> ~~A pociągaj!~~ <sup>Pobiegnę</sup> za nią i porządnie ~~u~~  
<sup>mu</sup> ~~je~~ grzbiet wyłożę.

SIR TOBIASZ Bij, nie żałuj ręki, szabli tylko nie dobywaj!

SIR ANDRZEJ Ja tego nie zrobię.....

(Wychodzi.)

FABIAN Spieszmy za nim; zobaczymy, jak się to skończy.

SIR TOBIASZ <sup>Jde</sup> O zakład, że ~~się~~ skończy się <sup>na</sup> niczym.

(Wychodzą.)



135  
Część III.

~~AKT CZWARTE~~

SCENA PIERWSZA

Ulica przed domem Oliwii

Wchodzi Sebastian i Błazen.

**BŁAZEN** Chcesz więc wmówić we mnie, że to nie po ciebie  
mnie posłano?

**SEBASTIAN** Widzę, że nie masz do zbycia rozumu,  
Odczep się, proszę.

**BŁAZEN** <sup>Przyjszłam do brzo zagrane</sup>  
~~A w to mi graj, <sup>na rozmowę!</sup> ~~panie!~~~~ Nie, ja cię nie znam i  
nie do ciebie wyprawiła mnie pani, żeby cię ~~do~~  
wezwać, <sup>bo ma ci coś do powiedzenia;</sup> i twoje imię  
nie jest Cezario, i to nie jest mój nos, bynajmniej  
i wszystko, co jest, nie jest, ani wątpliwości.

**SEBASTIAN** Komu innemu idź ~~prawić~~ błazeństwa;  
Nie znasz mnie wcale.

**BŁAZEN** "Prawi<sup>!</sup> ~~ć~~ błazeństwa!" Słyszał zapewne <sup>to określenie</sup> ~~wyraz od~~  
<sup>w odniesieniu!</sup> jakiegoś wielkiego człowieka i stosuje <sup>je</sup> ~~ć~~ teraz do  
błazna. "Prawi<sup>!</sup> ~~ć~~ błazeństwa!" Boję się bardzo, i  
by świat, ten wielki wałkon nie wystrychnął się na  
gapia. Proszę cię teraz, odpasz twoje dziwactwa,  
i powiedz mi, co mam ~~prawić~~ mojej pani, czy jej  
mam ~~prawić~~, że przyjdiesz?

**SEBASTIAN** Odczep się, proszę, <sup>znarowany</sup> ~~głupoty~~ Greku;  
<sup>Masz tu parę groszy</sup> ~~Przyjdź tu dalek,~~ idź, <sup>bo</sup> lub ci zapłacę  
Gorszą monetą.



BŁAZEN Na uczciwość, paniczku, <sup>chojna</sup> ~~stwart~~, masz rękę. Władrzy ludzie, co dają głuptasom pieniądze, przychodzą do dobrej sławy w czternastym roku po zapłacie.

(Wchodzą Sir Andrzej  
Sir Tobiasz i Fabia)

SIR ANDRZEJ Ha, spotkałem cię na koniec! Przyjmij to ode mnie w prezencie.

Uderza go.

SEBASTIAN Prezent za prezent, a i to w przydadku. To kraj wariatów.

Bije Sir Andrzeja.

SIR TOBIASZ Stój, mości panie, albo twój sztylet przez dach przerzucę!

BŁAZEN Idę natychmiast wszystko ~~z~~ (pani opowiedzieć.)  
Nie chciałbym być w waszej skórze,  
~~W żadnego skórze być bym nie chciał, choćby~~  
za trojaka.

Wychodzi.

SIR TOBIASZ zatrzymując Sebastiana  
Dość tego, panie, <sup>powstrzymaj się!</sup> ~~stój!~~

SIR ANDRZEJ Nie, daj mu pokój, mam ja inny na niego sposób. Wytoczę mu proces o pobicie i gwałt, jeśli są jeszcze prawa w Ilirii. Choć pierwszy uderzyłem, nic to nie znaczy.

SEBASTIAN Puść mnie!

SIR TOBIASZ Nie, nie puszcę. Młody panie żołnierzu,  
<sup>Schowaj swoją miecz</sup>  
tega z siebie sztuka, ale dość tego.



SEBASTIAN Puść mnie ! Lub jeśli dłużej chcesz mnie kusić,  
Dobądź <sup>ty</sup> ~~twoj~~ <sup>szpady</sup> ~~szabli~~. Powiedz, czego żądasz ?

SIR TOBIASZ Skoro chcesz koniecznie, muszę ci upuścić parę  
uncji twojej (krwi gorącej).

(Dobywa szablę. Wchodzi Oliwia.)

OLIWIA Stój, Tobiaszu ! Jeśli cenisz twoje życie, rozka-  
zuję ci, stój !

SIR TOBIASZ Pani !

OLIWIA <sup>To samo</sup> ~~Zawsze tak będzie ?~~ <sup>Niewdzięczny</sup> ~~Surowy~~ prostaku,  
Godny w jaskiniach <sup>mieszkać w dzikich gówach</sup> ~~dzikich~~ ~~mieszkać~~ ludzi,  
Gdzie nikt nie słyszał <sup>o obyczajności.</sup> ~~słowa przystojności~~,  
Precz z moich oczu ! Przebacz mi Cezario !  
Precz mi stąd, gburze !

Wychodzą Sir Tobiasz, Sir Andrzej i Fabian.

~~Szlachetny mój panie~~  
~~Dobry przyjaciele,~~

Słuchaj rozumu, a nie namiętności  
<sup>W stosunku do tej</sup> ~~W tej~~ ~~na twój pokój~~ napaści szalonej,  
Chodź tylko ze mną; opowiem ci w domu  
Tego prostaka tysiące wybryków,  
Byś wszystko przyjął ~~z~~ z uśmiechem pogardy.  
Chodź tylko ze mną; nie możesz odmówić,  
<sup>gdy mierzył u ciebie podły przeniewiera,</sup> ~~Szablę, do podniósł na ciebie mordera,~~  
Skierował <sup>szpadę</sup> ~~także~~ do mojego serca.

SEBASTIAN Cóż to za ziemia? Co się ze mną dzieje ?  
<sup>marzę we śnie ?</sup> ~~Czy słodko marzę?~~ <sup>tylko</sup> ~~czy słodko szaleję?~~



Kapsany w falach zapomnienia rzeki,  
Jeśli to jest sen, niech marzy na wieki!

OLIWIA <sup>Czy zechcesz ze mną pójść do domu panie?</sup>  
~~Chodź! Czy na moje zgodzić się chcesz zdanie?~~

SEBASTIAN O, chętnie, chętnie!

OLIWIA Chodź! niech się tak stanie!

Wychodzą.

## SCENA DRUGA

Pokój w domu Oliwii

Wchodzą Maria i Błazen.

MARIA Proszę cię, włóż tę <sup>habit</sup> ~~rewerendę~~ i przyczep <sup>sobie</sup> ~~tu~~ brodę;  
wmów w niego, że <sup>jestes duchownym ojcem</sup> się nazywasz <sup>Topazem</sup> ~~że jesteś pleba-~~  
~~nan~~, śpiesz się tylko, ja tymczasem zawołam pana  
Tobiasza.

Wychodzi.

BŁAZEN Przebiorę się więc w <sup>te sukienkę</sup> ~~rewerendę~~, a dałby Bóg, żebym był  
pierwszym w niej błaznem! Nie jestem dość otyły, żeby  
mej godności, jak należy, <sup>sprostac</sup> ~~odpowiedzieć~~, ani dość chudy,  
żeby ujść za uczonego; ale pocziwym być ozłkiem i  
dobrym ojcem familii to tytuł tak dobry, jak imię prze-  
biegłego męża i doskonałego klasyka, ~~które~~ Zbliżają się  
sprzymierzeńcy.

Wchodzą Sir Tobiasz i Maria,



SIR TOBIASZ Niech ci Jowisz błogosławi, <sup>ojcie duchowny!</sup> ~~książe plebanie!~~

BŁAZEN Bonos dies, panie Tobiaszu; bo jak stary pustelnik praski, który nigdy ani pióra, ani atramentu nie widział, bardzo dowcipnie powiedział synowicy króla Gordobuka, że to, co jest, jest tak ja, który jestem plebanem, jestem plebanem. Bo coż jesto to, jeśli nie to, a co jest, jeśli nie jest?

SIR TOBIASZ Przemów do niego, mości Topazie.

BŁAZEN Hej tam, ho! Pokój temu więzieniu!

SIR TOBIASZ Urwis~~x~~ wybornie udaje, deskonafy urwis~~x~~!

MALWOLIO (za sceną) Kto mnie woła?

BŁAZEN <sup>Ojciec</sup> ~~Książę pleban~~ Topaz~~x~~ przychodzi odwiedzić <sup>obłokanego</sup> ~~luna-~~  
~~tyka~~ Malwolia.

MALWOLIO <sup>Ojciec</sup> ~~Książę~~ Topazie, <sup>ojciec</sup> ~~książe~~ Topazie, dobry <sup>ojciec</sup> ~~książe~~ Topazie, idź do mojej pani!

BŁAZEN <sup>Idź</sup> Precz ~~stąd~~, hiperboliczny szatanie! Czemu tak dręczysz tego człowieka? Czy nie możesz o niczym innym mówić jak o paniach?

SIR TOBIASZ Dobrze powiedziano, mości <sup>ojciec.</sup> ~~plebanie~~.

MALWOLIO <sup>Ojciec</sup> ~~Książę~~ Topazie nie widziała ziemia bardziejędo mnie pokrzywdzonego człowieka. Dobry <sup>ojciec</sup> ~~książe~~ Topazie nie myśl, żebym był wariatem. Zamknęli mnie w <sup>tym</sup> ~~tej~~ ciemnym więzieniu. ~~szpetnej ciemnicy~~.



BLAZEN Wstyż się, nieuczciwy szatanie! Daję ci jak można najłagodniejsze nazwisko, bo należę do liczby tych potulnych ludzi, co nawet do diabła przemawiają z uprzejmością; i ty utrzymujesz, że ten jest ciemny?

MALWOLIO Jak piekło, <sup>ojcze</sup> ~~księżę~~ Topazie.

BLAZEN Ma jednak łękowate okna przejrzyste jak barykady, a kratki od strony południowo - północnej są jasne jak heban; żalisz się mimo tego na brak światła?

MALWOLIO Nie jestem wcale wariatem, <sup>ojcze</sup> ~~księżę~~ Topazie, i powtarzam, że ~~to~~ <sup>miejsce to</sup> jest ciemne.

BLAZEN Mylisz się, szaleńcze, ja ci powiadam, że nie ma <sup>większej</sup> ciemności, <sup>nad ciemność rozumu</sup> jak ~~niewiedomość~~, w której <sup>bardziej się pograżyles</sup> ~~bardziej zagrze-~~ ~~nieś~~ niż w swojej mgle Egipcjanie.

MALWOLIO Ja ci powiadam, że <sup>miejsce</sup> ~~to~~ <sup>ciemność</sup> jest ciemne jak ~~niewied-~~ <sup>rozumu</sup> ~~omość~~, choćby <sup>ciemność rozumu</sup> ~~niewiedomość~~ była tak ciemna jak piekło; ja ci także powiadam, że nie było człowieka bardziej ode mnie pokrzywdzonego. Nie jestem większym od ciebie wariatem, a na próbę zadaj mi jakie chcesz, byle rozsądne pytanie.

BLAZEN Co sądzi Pitagoras o dzikim ptactwie?

MALWOLIO że dusza naszej prababki może przypadkiem w ptaku przemieszkować.

BLAZEN A ty co myślisz o jego zdaniu?

MALWOLIO Szlachetniejsze mam wyobrażenie o ludzkiej duszy



i wcale nie pochwałam jego zdania.

BŁAZEN Bądź więc zdrow! Zostań w ciemnościach. Musisz wpródy podzielać zdanie Pitagorasa, niż przyznam ci rozum; musisz lękać się zabić ciatrzewie, żeby nie wygonić duszy swojej prababki. Bądź zdrow!

MALWOLIO <sup>ojcze</sup> ~~Koleże~~ Topazie, <sup>ojcze</sup> ~~koleże~~ Topazie!

SIR TOBIASZ Mój najczekoczniejszy <sup>ojcze</sup> ~~koleże~~ Topazie!

BŁAZEN Widzisz, że w każdej wodzie mogę pływać.

MARIA Mógłbyś zrobić to samo bez brody i <sup>habitu</sup> ~~rewersy~~; nie widzi cię.

dm. 16.

SIR TOBIASZ Rozmów się z nim teraz naturalnym twoim głosem,

a nie omieszkać donieść mi, jak go znalazłeś.  
Pragnę, <sup>skończyć już</sup> ~~aby te figle, skończyły się co prędzej.~~  
<sup>Trzeba go</sup> ~~Chciałby wypuścić go natychmiast, jeżeli to ma~~  
~~na zrobić bez niedogodno ci~~ bo synowica moja  
tak na mnie teraz zagniewana, że nie mogę bez  
narażania się posuwać tej zabawy  
~~niebezpieczeństwa posunąć tego żartu do ostatecz-~~  
<sup>Wróć za chwilę do mnie.</sup>  
~~ności. Przyjdź za chwilę do mojej komnaty.~~

*Wychodzą Sir Tobiasz i Maria.*

BŁAZEN *Przyjacielu, mów, przez Boga:*  
Jak się twa kochanka ma."

MALWOLIO Błazenku....

*"Ma kochankę dla mnie wroga"*  
Błazenku....  
Błazen śpiewa "Skąd jej przyszła srogość ta?"

*Wojciech*  
*Prosenka*  
*merobka*



MALWOLIO Błazenku, słuchaj....

BŁAZEN śpiewa " Bo się w innym zakochała."

Kto woła, hę ?

MALWOLIO Błazenku, jeśli wielką chcesz oddać mi usługę, przynieś mi świecę, pióro, strament i papier, a jakim szlachcic, będę ci za to wdzięczny do śmierci.

BŁAZEN To ty, panie Malwolio ?

MALWOLIO Ja, dobry błazenku.

BŁAZEN Ach, dobry panie, z jakich powodów <sup>straciles</sup> swoje pięć zmysłów <sup>?</sup> ~~straciłeś~~?

MALWOLIO Błazenka, nie było człowieka jak ja pokrzywdzonego. Wierzaj mi, błazenku, jestem tak dobrze jak ty przy zmysłach.

BŁAZEN ~~ty~~ Jak ja? ~~dobrze?~~ Jesteś więc szalony bez wątpienia, <sup>jeśli nie masz więcej rozumu od białana.</sup> ~~nie masz więcej serca niż błazen.~~

MALWOLIO Zamknęli mnie ~~w tym domu~~, <sup>za kratami</sup> trzymają mnie w tej ciemnicy, nasyłają na mnie <sup>jakichś</sup> księży, osłów, robią wszystko co mogą, żeby mi rozum odebrać.

BŁAZEN ~~Bacz~~ <sup>Ojciec Topaza</sup> na to, co mówisz; ~~każdy~~ <sup>jest tu jeszcze</sup> /głosem Topasa/ Malwolio, niech ci Bóg rozum przywróci! Usnij, jeśli możesz, nie bzdurz darmo trzy po trzy.

MALWOLIO <sup>Ojciec</sup> ~~Każde~~ Topazie....



BŁAZEN głosem T o p a s a

Nie gadaj do niego, dobry przyjacielu.

/głosem naturalny/ Kto, ja, panie ? Ja do niego  
nie gadam. Bóg z tobą, dobry <sup>ojcze</sup> ~~księżu~~ Topazie.

/głosem Topasa/ Co daj Boże, Amen.

/głosem naturalnym/ Chętnie, mój panie, chętnie.

MALWOLIO Błazenku, błazenku, błazenku, słuchaj tylko...

BŁAZEN Niestety, uzbrój się w cierpliwość! Co mówisz,  
panie? Łają mnie za to, że gadam do ciebie.

MALWOLIO Dobry błazenku, przynieś mi tylko świecę i ćwiart-  
kę papieru, a wierzaj mi, że jestem przy zmysłach  
tak dobrze, jak ktokolwiek w Ilirii.

BŁAZEN Bedaj to była prawda, mój panie !

MALWOLIO Przysięgam ci, że jestem, Dobry błazenku, przynieś  
mi kałamarnicę, papier i świecę, a co napiszę, wręcz  
mej pani; bądź pewny, że dostaniesz za to zapłatę,  
jakiej nigdy jeszcze <sup>nikt nie otrzymał</sup> ~~listonosz~~ <sup>dorszczenie</sup> ~~za przyniesienie~~  
listu. ~~nie dostał.~~

BŁAZEN Przyniosę ci, czego żądasz, ale powiedz mi szcze-  
rze, czy naprawdę zwariowałeś, czy tylko udajesz?

MALWOLIO Wierzaj mi, jestem przy zmysłach; mówię ci  
prawdę.

BŁAZEN Nie, nie uwierzę wariatowi, póki jego mózgu nie  
zobaczę. Idę po świecę, papier i atrapent.



MALWOLIO Dobry błaznku, zapłacę ci sownie za tę usługę.  
Proszę cię, spiesz się tylko.

BŁAZEN ś p i e w a

*Dios.*

- a) Idę, lecę,  
A z powrotem
- b) Dam ci świecę.  
Szybkim lotem
- X Jak w komedii stary grzech,  
a) Co z drewnianą swą szabelką  
b) Wpadł na scenę z furją wielką,  
X Straszny diabeł, że aż śmiech.
- a) Ty tymczasem, mój kochany,  
b) Gryź paznokcie, zagniewany,  
X Mój diabełku, bądź mi zdrów,  
*bis* O przyjaźni dobrze mów !

Wychodzi.



SCENA TRZECIA

Ogród Oliwii

Wchodzi Sebastian

SEBASTIAN <sup>Tyle</sup> ~~To jest~~ powietrze, <sup>takie</sup> ~~to~~ jasne ~~jest~~ słońce,  
Widzę i czuję perłę, dar jej ręki,  
A choć to wszystko dziwne, niepojęte,  
Nie jest szaleństwem. Ach, gdzież jest Antonio!  
Próżnom go szukał w gospodzie "Pod Słoniem";  
Był tam, lecz wyszedł, a jak mi mówiono,  
Wyszedł do miasta, aby mnie tam szukać.  
Rada by jego miała cenę złota;  
Bo chociaż dusza, zmysłem na przekorę  
Widzi w tym jakiś błąd, lecz nie szaleństwo,  
To przecież wielkość szczęścia niespodziana,  
Tak wszystkie znane prześciga przykłady,  
Zemgotów własnym oczom mym nie wierzyć,  
Przyjść do otwartej wojny z mym rozumem,  
Który się uparł i nie chce mnie przekonać,  
<sup>jest szaleńcem</sup> ~~Zem nie jest wariat,~~ <sup>i szalona</sup> ~~ona nie wariatka.~~  
<sup>jednak w niespełna rozumu</sup> ~~Trudno jest bowiem, żeby szalona~~  
<sup>Tak rządzić</sup> ~~Rządziła~~ domem, załatwia <sup>i</sup> ~~ca~~ sprawy  
Z taką rozwagą, taktem, łagodnością,  
Jakiej sam byłem świadkiem w jej pałacu.  
W tym wszystkim jakaś <sup>musi być zagadka.</sup> ~~panuje~~ władza.  
~~Lecz widzę, że się pani do mnie zbliża.~~

Wchodzi Oliwia i Ksiądz.



OLIWIA Nie chcesz przyganiać memu pośpiechowi;  
Jeśli uczciwe masz w twej ~~z~~ duszy myśli,  
Ze mną, z tym świętym chodź teraz kapłanem  
I tam w kaplicy, u stopni ołtarza,  
Wieczną mi przysięż wiarę jak twej żonie,  
Mej <sup>niepokojnej</sup> ~~zadrosnej~~ przywróć spokój duszy.  
Słub nasz dla świata będzie tajemnicą,  
Póki rozgłosić sam go nie zapragniesz;  
Gdy czas ten przyjdzie, wyprawim wesele,  
Jakie przystoi memu urodzeniu.

SEBASTIAN Idźmy! Przysięga, którą ci tam złożę,  
W sercu mym wiecznie wryta zostanie.

OLIWIA Na śluby nasze, modły twe, kapłanie,  
Błogosławieństwo niechaj ściągną boże!

M. 18.

Wychodzą.



~~AKTY PIERWISZ~~ /Czwarta/

SCE NA ~~PIERWSZA~~

Ulica przed domem Oliwii

Wchodzą Błażen i Fabian.

Fabian Jeśli maie kochasz, list mi jego pokaż.

BŁAZEN I ty z twej strony, dobry panie Fabianie, daj mi dowód przyjaźni.

FABIAN Co tylko zechcesz.

BŁAZEN Nie nalegaj, abym ci list pokazał.

FABIAN To jak gdybyś mi psa darował, a potem prosił, żebym ci mojego psa dał w prezencie.

Wchodzą Książę, Wiola i służba.

KSIAŻĘ Czy należycie do domu hrabianki Oliwii, przyjaciele?

BŁAZEN Tak jest, panie, jesteśmy częścią jej klejnotów.

KSIAŻĘ O, znam cię dobrze. Jak się masz, <sup>moji przyjacielu</sup> ~~poeciwozo!~~

BŁAZEN Aby nie skłamać, mam się ~~ty~~ lepiej dzięki moim nieprzyjaciołom, a ~~ty~~ gorzej dzięki przyjaciołom.

KSIAŻĘ Przeciwnie; ~~ty~~ lepiej dzięki ~~moim~~ przyjaciołom.

BŁAZEN Nie, panie, ~~ty~~ gorzej .



KSIAŻE Jak to być może ?

BŁAZEN Nic naturalniejszego, panie. Przyjaciele chwają mnie i robią ze mnie oska; gdy moi nieprzyjaciele wręcz mi powiadają, że jestem oskiem; tak więc dzięki moim nieprzyjaciołom przychodzę do poznania samego siebie, a słuchając moich przyjaciół, sam się oszukuję. Jeśli więc wnioski z rozumowania są jak ~~całuszek~~ <sup>całuszek</sup>, gdzie cztery przeczenia stanowią dwa twierdzenia, powiem: ~~ty~~ gorzej dzięki moim przyjaciołom, a ~~ty~~ lepiej dzięki moim nieprzyjaciołom.

KSIAŻE Deskonale!

BŁAZEN Nie, <sup>zabarolzo</sup> panie, <sup>jeśli nawet tobie</sup> ~~choć ci się~~ <sup>się</sup> spodobało być jednym z moich przyjaciół.

KSIAŻE Nie stracisz nic na mojej przyjaźni; weź tego dukata.

BŁAZEN Gdyby to nie zakrawało na dwuznaczność, pragnąłbym panie, żebyś to mógł podwoić.

KSIAŻE Złą dajesz <sup>mi</sup> radę.

BŁAZEN <sup>Wkryj</sup> ~~Schowaj~~ swoją cnotę do kieszeni, mój panie, niech na ten raz słucho podszeptów krwi i ciała.

KSIAŻE Niech i tak będzie; dopuszczę się na ten raz grzechu dwuznaczności; <sup>i podwajam</sup> ~~nie~~ drugi.



**BŁAZEN** Primo, secundo, tertio, piękny to rachunek, a jak stare mówi przysłowie: trzeci płaci za wszystkich. Triplex, panie, skoczna to miara, a i dzwony świętego Benedykta powtórzą ci także "raz, dwa, trzy."

**KSIAŻE** Na teraz nie wyłudziś więcej ode mnie. Jeśli jednak powiesz twojej pani, że czekam tu na nią i pragnę z nią mówić, i jeśli ją tu przyprowadzisz, kto wie, czyli to znowu <sup>3</sup> mojej <sup>4</sup> wspaniałomyślności <sup>1</sup> nie <sup>2</sup> obudzi.

**BŁAZEN** Więc dobranoc twojej wspaniałomyślności, panie, aż do mojego powrotu! Idę, panie, nie chciałbym jednak abys myślał, że moja <sup>posiadania</sup> ~~chęć nabytku~~ jest grzechem <sup>po-</sup> ~~konstwa, ale jak sam powiadasz, niech twoja wspania-~~ ~~łomyślność utnie drzemkę, obudzę ja niebawem.~~

(Wychodzi. Wchodzi A n t o n i o pod strażą)

**WIOLA** Oto jest człowiek, który mnie ocalił !

**KSIAŻE** Paniętam dobrze rysy jego twarzy.  
Gdy ją ostatni <sup>jednak</sup> raz widziałem,  
Jak wulkan czarna była dymem wojny;  
Małego statku był on kapitanem.  
Łódź, jak orzecha kupa z pozoru,  
Z pierwszą mej floty mierzyła się nawą,  
A straty moje, zazdrość nawet sama  
Sławę jej wedza głosiły przed światem.  
O co tu idzie ?



Valenty  
PIERWSZY  
STRAZNIK

Książę mój i panie,

To ~~jest~~<sup>ten</sup> Antonio, co zabrał "Feniksa",  
W powrocie z Kandil, z bogatym ładunkiem,  
Wpadł na "Tygrysa", a przy abordażu  
Utracił nogę Tytus twój synowiec;  
Z bogatym łupem. Napadł na "Tygrysa" -  
Tu, na ulicy, zuchwały bezwstydnik  
W prywatnej burdzie dostał się nam w ręce.

WIOLA

Człowiek ten wielką oddał mi usługę,  
Dobył oręża dla mojej obrony,  
Choć później prawik rzeczy niepojęte,  
~~Które budziły we mnie myśli szaleństwa.~~

KSIAZE

Ty ~~Ha!~~ słonej wody złodzieju, <sup>piracie</sup> korsarzu,  
Jaką obłądną zuchwałość przygnało -  
Jak mogłeś liczyć na tych mikosierdzie,  
Ciebie do kraju, któregoś krew kupił?  
~~Których nienawisć krwią ich kupił drogą?~~

ANTONIO

Pozwól mi, panie, odrzucić <sup>przez nisko</sup> ~~nazwisko~~,  
Które mi dajesz; nie, nigdy Antonio  
~~Ani korsarzem, ani <sup>też</sup> złodziejem,~~  
Choć nie zaprzeczam, dla słusznych powodów  
~~Musiał być wrogiem hrabiego Orsina~~ <sup>Kieolys Twoim Książę wrogiem</sup>  
Czary mnie ~~ta~~ jakieś przyciągnęły tutaj,  
Niewdzięczny młodzik, co przy tobie stoi,  
Mnie winien życie, jam go wyratował  
Z pniącej paszczy szalonego morza,  
Dałem mu życie, miłość <sup>cod</sup> mą, dałem  
Szczerą, zupełną, bezinteresowną;  
Dla niego głowę mą <sup>zaryzykowałem</sup> na szwank stawilem,  
Nieprzyjacielskie nawiedzając miasto;  
W jego obronie <sup>szpady</sup> ~~szabli~~ mej dobyłem,



A kiedy twoje pojmały mnie strażę,  
On, by nie dzielić meich niebezpieczeństw,  
Mej znajomości przebiegle się wyrzekł  
I w mgnieniu oka tak został mi obcy,  
Jakby nie widział mnie od lat dwudziestu,  
Nie chciał mi nawet sakiewku mej zwrócić,  
Którą mu dałem pół godziny temu.

WIOLA

Jak to być może ?

KSIAŻE

<sup>Kiedyż on</sup>  
~~dal~~ ~~damo~~ tu przybył ?

ANTONIO

Przybył tu dzisiaj, lecz od trzech miesięcy  
W mym towarzystwie dnie i noce pędził,  
I nie opuścił mnie na jedną chwilę.

Wchodzi O l i w i a i służba.

KSIAŻE

Widzę hrabiankę; anioł zbiegł na ziemię.

<sup>A</sup>  
~~Isa~~ co do, Ciebie, w każdym twoim słowie

Widać szaleństwo, bo od trzech miesięcy

~~W mnie na dworze ten młodzian jest w służbie.~~  
~~W mej służbie młodzian ten na mym jest dworze.~~

Lecz później o tym; weźcie go na stronę.

OLIWIA

Na służby moje zawsze rachuj, książe,

Jeśli w mej mocy spełnić tve rozkazy.

Cezario, czemuś słowa nie dotrzymał?

WIOLA

Pani....

KSIAŻE

Oliwie.

OLIWIA

Co mówisz, Cezario?

Dobry mój panie....



WIOLA

Pan mój chce coś mówić,  
Powinność każe milczeć mi ~~na teraz~~ <sup>w tej chwili</sup>.

OLIWIA

Jeśli ta piosnka na starą jest nutę,  
To pieśń ta w uszach tak twardo brzmi moich  
Jak po muzyce wycie.

KSIAZE

Zawsze sroga ?

OLIWIA

Nie, zawsze wierna.

KSIAZE

Własnej przewrotności.  
Okrutna pani, na której ołtarzu  
Dusza ma wiernie paliła ofiary  
~~Bia okrutnego, niewdzięcznego bóstwa, ~~Мёртвых~~~~  
Mów, co mam robić?

OLIWIA

Co ci się podoba,  
Co twej książęcej przystoi godności.

KSIAZE

Czemuż bym nie miał w śmierci mej godzinie,  
Gdybym miał serce jak egipski złodziej,  
Zabić, co kocham ? Okrutna to zazdrość,  
Ale ma jakieś szlachetności piątko.  
Słuchaj, co zrobię, skoro twa oziębłość  
Z pogardą moje odrzuca ofiary,  
Gdy ~~wien po sąsiedzi~~ <sup>sis domyślam</sup>, co mnie w twoim sercu  
Z przynależnego mi ruguje miejsce.  
Ty żyj, tyranko, z sercem twym kamiennym,  
Lecz tego gaszka, którego tak kochasz,  
Który, Bóg świadkiem, i dla mnie jest drogi,  
Ta ręka wyrwie z okrutnych twych oczu.



W których króluje na przekór mej woli,  
Pójdź ze mną, chłopcze, w myśli mej grzech dojrzał;  
Niech krucze serce w gołębiczy łonie  
To, co ja, cierpi po baranka zgwałcił zgonie.

(Chce odejść.)

WIOLA A mnie i tysiąc śmierci nie zasmuci,  
Jeśli twej duszy mój zgon pokój wróci.

(Chce iść za nim.)

OLIWIA Stój! Gdzie idziesz ?

WIOLA

Za drogim mi panem,

Bo on mi droższy nad moje żrenice,  
Nad wszystkie świata całego dziewice,  
A jeśli kłamię, niebieskie potęgi,  
Wymażcie imię me z żyjących księgi !

OLIWIA On mnie nie kocha ! O, ja oszukana !

WIOLA Kto śmiał cię, pani, skrzywdzić, ~~któż~~ śmiał ci kłamać

OLIWIA Mógłżeś tak prędko słowo dane złamać ?  
Przywołaj księdza.

(Wychodzi sługa.)

KSIAŻE (do Wioli) Idź za mną, bez zwłoki.

OLIWIA Cezario ! Mężu ! Książę, wstrzymaj kroki !

KSIAŻE Mężu ?

OLIWIA Czy temu przeczyć byś się ważył ?



KSIAŻE Jesteś jej mężem ?

WIOLA Anim o tym marzył.

OLIWIA Nikczemna twoga zatyka ci usta;  
Ale się pokaż fortuny twej godnym,  
Bądź tym, czym jesteś, a będziesz tak wielkim,  
Jak ten, przed którym drżysz teraz nikczemnie.

Wchodzi sługa z Księdzem.

O, witaj, ojcze! Zbieg okoliczności  
Zmusza mnie, ojcze, wyjawić przed czasem,  
Co tajemnicy chciałam okryć płaszczem.  
Więc na twe święte wzywam cię kapłaństwo,  
Opowiedz wszystko, co z twą zaszcio wiedzą  
Między mną, ojcze, <sup>a</sup> ~~między~~ <sup>tu</sup> tym (młodzieńcem).

KSIĄDZ Ślub uroczysty, ślub wiecznej miłości,  
Wzajemnym ręki pedaniem ~~z~~ stwierdzony,  
Świętym całunkiem przypieczętowany,  
I waszych ślubnych obrączek wymianą.  
Odkładem aktu tego ceremonię  
Uświęcił moją kapłańską powagą,  
Ledwo mi zegar dwa razy powiedział,  
Że się do grebu o dwie godzin zbliżył.

KSIAŻE  
66  
Obrudne szczenie, ach, co z ciebie będzie,  
Kiedy czas włosy twe przyprószy śniegiem!  
Lecz może, może ~~raz~~ po czasie niedługim,  
Sam wpadniesz w dołki, które kopiesz drugim.  
Weź ją, lecz uchodź za ziem tych granice,  
Gdzie cię me nigdy nie ujrzą źrenice.



WIOLA

Przysięgam panie! . . .  
~~Nieba mi świadkiem....~~

OLIWIA

Och nie, nie przysięgaj!  
~~Bój się niebios kary;~~  
Choć jesteś tchórzem miej trochę honoru!  
~~Sród morza trwogi, miej choć kroplę wiary.~~

(Wchodzi Sir Andrzej z zakrwawioną  
głową.)

SIR ANDRZEJ

Przez miłość Boga, zwołajcie doktora!  
~~Uyjlście drugiego~~  
~~Przyślijcie mi co prędzej pana Tobiaszowi.~~

OLIWIA

Co się ~~stało?~~  
~~stało?~~ stało?

SIR ANDRZEJ

Potrząsał mi czaszkę, a i panu Tobiaszowi śłał się także we znaki. Przez miłość Boga, ratujcie mnie! Wolałbym teraz być w domu niż mieć czterdzieści talarów w kieszeni.

OLIWIA

Kto to zrobił, panie ~~Andrzeju?~~ Andrzeju?

SIR ANDRZEJ

Paź hrabiego, niejaki Cezario; wzięliśmy go za tchórza, a to był diabeł wcielony.

KSIAZE

Mój paż, Cezario?

SIR ANDRZEJ

Do kroćset beczek, to on jest! Strząsałeś mi czaszkę za nic, bo com zrobił, to zrobiłem ~~z~~  
~~z podmoły~~ z podmoły podszczępania pana Tobiasza.

WIOLA

Nigdy nic złego nie zrobił ci, panie;  
Dobyłeś na mnie ~~szablą~~ <sup>broni</sup> bez powodu,  
Lecz ja cię dobrym słowem odprawiłem,  
Bez żadnej krzywdy.

SIR ANDRZEJ

Jeśli potrząsać komu czaszkę nie jest krzyw-



221

da, to mnie nie ~~skrzywdziłeś~~<sup>s</sup>. <sup>Widać z tego, że oła ciebie</sup> ~~Zdawałoby się, że po-~~  
~~potrzaskać czaszkę niczym nie jest w twoich oczach.~~  
<sup>to nie wielkiego.</sup>

(Wchodzi Błażen prowadząc pijanego)  
pana Tobiasza.

~~do~~ <sup>uszkodzony</sup> Zbliża się pan Tobiasz ~~kulejąc~~, dowiecie się od nie-  
go więcej. Gdyby nie był pijany, byłby ci inaczej bok  
połechtał.

KSIAŻE Co tam nowego, panie Tobiaszu, jak się masz ?

SIR TOBIASZ Wszystko mi jedno - rąbnął mnie i na tym koniec.  
Błaźnie, czy widziałeś doktora Rysia, błaźnie ?

BŁAZEN Pijany <sup>w</sup> ~~jak~~ sztuk, panie Tobiaszu, od godziny; już o  
ósmej rano <sup>zmętniały</sup> ~~białkiem~~ mu ~~zostały~~ oczy.

SIR TOBIASZ To żotr z niego wierutny. Po menuecie i polonezie  
brzydę się najbardziej pijakiem.

OLIWIA Odprowadźcie go. Kto im się tak przysłużył ?

SIR ANDRZEJ Ja ci pomogę, panie Tobiaszu, ~~razem~~ razem nas opatrza

SIR TOBIASZ Ty mi pomożesz, dardański <sup>nelski</sup> ośle? ty kpie, ty kap-  
canie? Ty mi pomożesz, wymoczku? ~~ty gęsiętko?~~

OLIWIA Poprowadź go do łóżka, a dopilnuj, żeby go doktów  
opatrzył.

Wychodzi Błażen, Sir Tobiasz  
Sir Andrzej

Wchodzi Sebastian.



SEBASTIAN    Zal mi, żem twego porąbał krewnego!  
Lecz gdyby bratem moim był rodzonym,  
Dla mej obrony musiałbym to zrobić.  
Dziwne spojrzenie <sup>jakie</sup> na mnie rzucasz,  
Świadczy, że jesteś na mnie zagniewana.  
Przebacz mi, droga, przez wzgląd na te śluby,  
Które przed chwilą z tobą wymienilem.

KSIAŻE        Twarz jedna, jeden głos, a dwie osoby,  
Złudzenie oczu, które jest i nie jest!

SEBASTIAN    O, mój Antonio, drogi mój Antonio,  
Jak mi bolesna każda była chwila,  
Gdy cię straciłem !

ANTONIO        To ty Sebastianie ?

SEBASTIAN    Czy cię to smuci ?

ANTONIO        Jakże się zdwoiłeś ?

Dwie te istoty podobniejsze ~~duxsiachix~~ sobie  
Niż dwie połowy rozciętego jabłka,  
Któryż Sebastian ?

OLIWIA        Cuda niepojęte!

SEBASTIAN    Czy ja tam stoję? Nigdy nie miał brata;  
Nie jestem bóstwem, nie posiadam daru  
Wszechobecności. Miałem jedną siostrę,  
Którą po~~knęły~~ szalejące fale.

do Wioli.

Szybko powiadaj kim jesteś?  
Przez ~~litość, jesteś jakim krowym moim?~~  
Twe imię? dom twój? Kto twój rodzic?



285

WIOLA ~~Jestem z Motliny,~~ Mym ojcem Sebastian,  
Sebastian także brata mego imię,  
Jak ty ubrany, w mokrym zasnął grobie;  
Jeśli duch może wziąć ciało i szaty,  
Aby nas straszyć, ty jesteś tym duchem.

SEBASTIAN Tak, jestem duchem, obleczonegliną,  
Ziemskości szatą, w łonie mojej matki,  
Z pozerów sądząc, gdybyś był niewiastą,  
Łzami radości twarz bym twoją oblał,  
I wołał: " Witaj! po trzykreć mi witaj,  
Siostrze Wiolo! siostrze <sup>ma wskrzeszona.</sup> ~~utopiona!~~"

WIOLA Mój ojciec znak miał na czole.

SEBASTIAN Mój także.

WIOLA A w dniu tym umarł, w którym lat trzynastcie  
Miała Wiola.

SEBASTIAN Pamiętna mi data !

Tak, prawda, skończył śmiertelny swój zawód,  
Gdy lat trzynastcie siostra ma skończyła.

WIOLA Jeśli do szczęścia naszego zawadę  
Tylko ten męski ubiór przywłaszczony,  
Nie oddaj wprzód siostrze twej uścisku,  
Póki nie powiesz po ścisłej rozwadze  
Czasu i miejsca, wydarzeń, wszystkiego -  
Z~~ex~~ <sup>jestem</sup> ~~jest~~ Wiolą - na dowód w tym mieście  
Do kapitana powiodę cię domu.



Gdzie są me szaty; on mnie uratował,  
Pomógł wejść w służbę dostojnego księcia.  
A odtąd między panem tym i panią,  
Jak to zaświadczą, byłam pośrednikiem.

SEBASTIAN do Oliwi

Pozór cię uwiódł, ale w oszukaństwie  
Nie pomyliła swych celów natura.  
~~Natura była wierną swym instyktom.~~  
Chciałaś dziewicy rękę twoją oddać,  
I w tym, przysięgam, nie znajdziesz zawodu,  
Bo mąż dziewicze przynosi ci serce.

KSIAŻE Nie troszcz się pani, szlachetna krew jego.

(do Wioli)  
wypadło z szczyliny topieli  
Gdy tak ~~jest, z tego szczęsnego rozbicia~~  
I ja też moją wyratuję częśćkę.  
Chłopcze, po tysiąc razy mówięś mi razy,  
Że mnie nad wszystkie kochałś niewiasty.

WIOLA A słowa moje potwierdzę przysięgą,  
I tę przysięgę tak wiernie zachowam,  
niebo wiernie swego światła strzeże  
Jak sklep niebieski wiernie światło chowa,  
Co dzień od nocy przedziela.

KSIAŻE Daj ~~mi~~ rękę,

Niech cię zobaczę w twych niewieścich szatach.

Zostan Kobieta, Nadej Jaknis Goolwa,  
Bgdzieli Oraina żonę i Krolobg.

WIOLA Szaty (moje są) w domu kapitana,

Który mnie zbawił, ale który teraz  
W wieży zamknięty za sprawą Malwolia  
A tej dostojnej pani dworzanina.



OLIWIA Wróćę mu wolność. Przywołaj Malwolia.  
Ale niestety! przypominam sobie,  
Że, jak mówiono, stracił biedak rozum.

(Wchodzi Błaż z e n z listem.)

Własne szaleństwo wyгнаło mi z myśli  
Pamięć o jego nieszczęśliwym stanie.  
Jak ma się teraz?

BŁAZEN Zaprawdę, pani, trzyma Belzebuba na długość kija tak  
dobrze, jak to może zrobić człowiek w jego położeniu.  
Napisał list do pani; należało mi wręczyć go dziś ra-  
no, ale że list wariata to nie ewangelia, <sup>e</sup>mniejsza o to,  
kiedy oddany.

OLIWIA Otwórz ~~go~~ i czytaj.

BŁAZEN Nie omieszkaj tylko, pani, być zbudowana, gdy błazen  
recytuje pisno wariata / czyta, robiąc dziwne gesty/  
" Przez Boga, pani...!"

OLIWIA Co ? Czy i ty oszalałeś?

BŁAZEN Nie, pani, tylko czytam szaleństwo, <sup>a</sup> jeśli chcesz,  
pani, abym je odczytał, jak należy, musisz mi pozwo-  
lić, abym przybrał ten odpowiedni.

OLIWIA Czytaj, proszę bez błazaństw.

BŁAZEN To moja intencja, pani; <sup>a</sup>le żeby czytać bez błazeństwa,  
tak czytać należy. A więc, księżniczko, baczność, nad-  
staw ucha!



OLIWIA do Fabiana

Weź <sup>ty</sup> list i czytaj.

FABIAN czyta "Przez Boga, pani, krzywdzisz mnie, a świat się o tym dowie. Choć zamknęłaś mnie w ciele mnicy, choć oddałaś mnie pod straż pijanego kuzyna, jestem jednak tak dobrze przy zmysłach, jak ty sama, pani. Posiadam własnoręczny twój list, który mnie skłenił do wszystkiego, co zrobiłem, a nie wątpię, że listem tym mojej <sup>Służnej</sup> ~~dobrej~~ sprawy dowiedę, a ciebie, pani, zawstydzę. Myśl o mnie, jak ci się podoba. Zapominam trochę o mojej powinności, a mówię jedynie o mojej krzywdzie. Traktowany jak szaleniec Malwolio."

OLIWIA Czy on to pisał?

BŁAZEN Tak jest, pani.

KSIAZE To wcale nie trąci szaleństwem.

OLIWIA (do Fabiana)

Puść go na wolność i przyprowadź tutaj.

Wychodzi Fabian.

Jeślibyś raczył, książe, po namyśle  
Nie żonę we mnie, ale siostrę widzieć,  
To dzień by jeden dwa uświęcił związku  
W moim tu domu własnym moim kosztem.

KSIAZE Pani, przyjmuję chętnie twą ofiarę.



Twój pan, Wielo, wolność ci powraca,  
A za usługi, które mu oddałaś,  
Z twą płcią tak sprzeczne, twego wychowania  
I delikatnych uczuć twych niegodne,  
Gdy mnie tak długo nazywałaś panem,  
Przyjmij mą rękę i eadąd na zawsze  
Bądź panią pana.

OLIWIA I siostrą bądź moją.

Wchodzą Fabian i Malwolie.

KSIAŻE czy to <sup>ten</sup> ~~jest~~ wariat ?

OLIWIA Tak jest, to on, książę.

Co ci, Malwolie ?

MALWOLIO Pani, wyrządziłaś  
Ciężką mi krzywdę.

OLIWIA Krzywdę ? Ja, Malwolie ?

MALWOLIO Tak jest, ty, pani, racz list ten odczytać;  
Czyli chcesz przeczyć, że to twoja ręka,  
Twój styl, twój pomysł i twoja pieczęćka ?  
Nie, nie, nie możesz przeczyć temu, pani,  
Gdy tak jest, powiedz, a powiedz sumiennie,  
Czemu tak jasne dałaś mi zachęty,  
Podwiązki na krzyż kazałaś <sup>mi</sup> wiązać,  
Wciąż się uśmiechać, zółte wdziać pończochy,  
Z góry traktować całą służbę czereďę,  
Nawet Tobiasza? Gdym, pełny nadziei,  
Wienie <sup>r</sup> wykonał wszystkie twe rozkazy,



Jak mogłaś, pani, pozwolić mnie zamknąć  
W ciemnym więzieniu? księdza na mnie nasłać ?  
I robić ze mnie śmieszniejszego ~~duka~~<sup>biażna</sup>  
Niż najśmieszniejszy z wszystkich ~~duków~~<sup>biażniw</sup> świata ?

OLIWIA Biedny Malwolio, to nie moja ręka,  
Chociaż nie przeczę, podobna do mojej;  
Nie wątpię wcale, że to pismo Marii,  
Bo jak to sobie <sup>teraz</sup> przypominam,  
Ona to pierwsza zrobiła mi wzmiankę,  
Żeś stracił rozum. Wszedłeś wystrojony,  
Jak list zaleca, z uśmiechem na twarzy,  
Lecz bądź spokojny, byleśmy odkryli,  
Kto jest autorem tej mistyfikacji,  
I w jakim celu tak sprytnie uknutej,  
Ciężkiej tej krzywdy ty sam będziesz sędzią.

FABIAN Łaskawa pani, daj mi posłuchanie:  
Nie chciej, by kłótnia smutny cień rzuciła  
Na pełne ~~dzien~~<sup>codzi</sup> dnia tego wypadki.  
W tej słodkiej, pani, nadziei wyznaję,  
Że ≡ ja i Tobiasz jesteśmy sprawcami  
Całej komedii, by się na nim pomścić  
Za jego upór i <sup>jego</sup> grubiaństwo.  
List ten napisać Maria się podjęła  
Na długie prośby pana Tobiasza,  
Który w nagrodę za żonę ją pojął.  

---

Ja myślę, pani, że cały ten figiel  
Godniejszy śmiechu aniżeli kary,  
Zwłaszcza jeżeli na wagę wziąć raczysz  
Dwóch stron wzajemne Krzywdy i urazy.

M. 20.



Z ciebie zakpili!

OLIWIA Biedne głupiatko, jak cię wystrychnęli!

BŁAZEN Bo widzisz: "Jedni rodzą się wielkimi, inni w pocie de wielkości przychodzą, innych wielkość sama szuka"

1111

I ja też byłem aktorem w tej komedii, niejakim ~~ojcem~~ <sup>ojcem</sup> Topazem. Ale to wszystko jedno: "Na Boga, błazenu, nie jestem szalony". A to czy pamiętasz:

"Dziwię się, pani, że cię tak jałowy kulał może ba-  
wić; gdybyś go śmiechem nie ~~dość~~ <sup>zachęcała</sup> okazji, zakneblowana  
miałby gębę". I tak, tocząc się, koło fortuny przyto-  
czyło nam zemstę.

MALWOLIO Potrafię jeszcze zemścić się na całej waszej bandzie

(Wychodzi.)

OLIWIA Wyznaję, szlachny ma urazy powód.

KSIĄŻE Zróbmy, co można, by go udobruchać.

O kapitanie nic nam nie powiedziasz;

Gdy to wyjaśni, <sup>przyjdzie dzień wesela</sup> ~~z biegiem dzieł przyjdzie~~

Ślub uroczysty <sup>zwiąże nasze dionie</sup> ~~duśk zwyciężek potwierdzi;~~

Tymczasem, siostrze, <sup>zostanemy w ciebie</sup> ~~przy tobie zastanem.~~

<sup>Zbliż się</sup> ~~Idźmy~~, Cezario, bo jesteś Cezario,

Dopóki rolę <sup>chłopca</sup> ~~tu~~ odgrywasz;

Zostań kobietą, wdziej suknię godową,

Będziesz Orsyna żoną i królową.

Wychodzą wszyscy prócz B ł a z e n a.

BŁAZEN Do kiedym ja jeszcze dzieciątkiem byłem małym,

Hej dani! czy deszcze czy wiatry,

Bawiłem się wszystkim, z wszystkiego się śmiałem,



Bo deszcz, oj, deszcz leje się co dzień.

A kiedy z chłopięcia urosłem w młodzika,

Hej dana! czy deszcze czy wiatry,

Na widok złodzieja, drzwi każdy zamyka,

Bo deszcz, oj! deszcz leje się co dzień.

A kiedy wziąłem żonę, przez wielki gniew boży,

Hej dana! czy deszcze czy wiatry,

Co wprzód było źle, to stało się gorzej,

Bo deszcz, oj! deszcz leje się co dzień.

A kiedy do łóżka iść miałem w noc ciemną,

Hej dana! czy deszcze czy wiatry słoty,

Jak fryga się wszystko kręciło przede mną,

Bo deszcz, oj! deszcz leje się co dzień.

Już stare to czasy jak ziemia stworzona,

Hej dana! czy deszcze czy słoty;

Lecz wszystko to jedno - komedia skończona,

A bawić pragniemy was co dzień.

W y c h o d z i .



Niniejsze  
lecie  
strony  
zawiera  
kolejną  
numerowaną

kwotę 29.05.2018.  
Barbara Cyrek